

04.06.2023
nr 23 (917)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

Eucharystia to realna
obecność Chrystusa
pod postacią chleba.



To nie opłatek

s. 10, 12

REKRUTACJA

WYŻSZE SEMINARIUM DUCHOWNE DIECEZJI WARSZAWSKO-PRASKIEJ
03-131 WARSZAWA, UL. MEHOFFERA 2



01 VI - 08 IX 2023



WWW.WSDDWP.EDU.PL
KONTAKT@WSDDWP.EDU.PL
TEL. 515 232 327



ks. Henryk Zieliński

Trwała obecność

Nadmiar wrażeń i treści pociąga za sobą ryzyko, że potraktujemy je w sposób powierzchowny. To konsekwencja ograniczonych możliwości naszego umysłu i serca oraz zbyt małej podzielności uwagi. Kościół, który niesie ludziom orędzie Bożej miłości i zbawienia w Jezusie Chrystusie, też musi te uwarunkowania uwzględniać. Dlatego już po zakończeniu w liturgii okresu wielkanocnego, czyli w tzw. okresie zwykłym, kieruje naszą uwagę raz jeszcze ku tym treściom, z którymi mieliśmy do czynienia w sposób skumulowany w Triduum Paschalnym. Byliśmy jednak zbyt olśnieni przejściem od mroku Getsemani i Golgoty do blasku zmartwychwstania, zbyt pochłonięci świętowaniem Wielkanocy, żeby skupiać się na „detalach”.

Te „detale” to w rzeczywistości sprawy tak wielkie, jak choćby Serce Jezusa przebite na krzyżu dla naszego zbawienia, ustanowienie kapłaństwa czy wreszcie dar Eucharystii. Wszystko to już było w liturgii w Wielki Czwartek i w Wielki Piątek. Jednakże pod wpływem refleksji teologicznej i duszpasterskiej oraz sygnałów nadprzyrodzonych w postaci objawień prywatnych i cudów Kościół ustanowił oddzielne uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, Najświętszego Serca Jezusowego i wreszcie Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana, żeby podobnie jak w punktowym świetle reflektora jeszcze raz skupić na nich uwagę. Uroczystość Bożego Ciała ma najdłuższą wśród nich i najbogatszą tradycję. Dotyczy też sprawy i prawdy z tych trzech najważniejszych: obecności Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. Wiara w tę realną i trwałą obecność Jezusa Chrystusa w Eucharystii – jak mówił w ubiegłym tygodniu do księży były prefekt watykańskiej Kongregacji Nauki Wiary kard. Gerhard Müller – jest koniecznym warunkiem trwania w Kościele katolickim.

Eucharystyczne kryterium katolicyzmu wchodzi w naszych czasach na nowy poziom. Z jednej strony mamy do czynienia z atakami na świętość Eucharystii w postaci zakłócania – za przyzwoleniem sądów – liturgii eucharystycznej, z profanacjami Najświętszego Sakramentu i z nazywaniem Go przez osoby publiczne „opłatkiem”, albo nawet prześmiewczo „wafelkiem”.

Dochodzą do tego niebezpieczne zjawiska w łonie samego Kościoła, jak choćby niechlujstwo w celebrowaniu Eucharystii, spłaszczanie Mszy Świętej do poziomu wydarzenia o charakterze tylko społecznym czy kulturalnym oraz odrzucanie wymogu bycia w stanie łaski uświęcającej osób przyjmujących Komunię Świętą. Z drugiej strony przybywa świątyń, gdzie trwa

całodzienne wystawienie Najświętszego Sakramentu, rozwija się praktyka adoracji Eucharystii poza Mszą Świętą i wzrasta liczba wiernych przyjmujących Komunię Świętą nie tylko w niedziele, ale także w dni powszednie. Ogólny spadek liczby kandydatów do życia konsekrowanego w stosunkowo najmniejszym zakresie odbija się na zakonach mających w charyzmacie adorację Najświętszego Sakramentu. To też znak czasu.

Procesje Bożego Ciała – nie tak liczne, jak przed 40 laty – również znacząco zmieniły swój charakter. Mało gdzie pozostały barwnym i skądinąd wartościowym wydarzeniem społeczno-kulturalnym z wyraźnym odcieniem folklorystyczno-ludowym. Może jeszcze do Łowicza, Spycimierza czy Karczewa ludzie ciągną z daleka, żeby uczestniczyć w czymś kulturowo niezwykłym. Jednak w coraz bardziej zurbanizowanym i światopoglądowo zróżnicowanym społeczeństwie udział w procesjach ulicami miast motywowany jest najczęściej względami czysto religijnymi. Wymaga pójścia pod prąd trendów dominujących w kulturze masowej, czasem rezygnacji ze zrobienia sobie „długiego weekendu”. Jest publicznym wyznaniem wiary w to, co po ludzku nieoczywiste, że nie „w chlebie”, ale „pod postacią chleba” od chwili preistoczenia w czasie konsekracji jest Chrystus Pan. Preistoczenie dotyczy bowiem całej substancji chleba i wina. „Bo tu już nie ma chleba, to Bóg, to Jezus mój” – jak słusznie wyznajemy w jednej z pieśni eucharystycznych. Pozostaje tylko postać, smak i zapach chleba.

Uroczystość Bożego Ciała jest właśnie po to, żebyśmy sobie tę realność i trwałość obecności Chrystusa w Najświętszym Sakramencie bardziej uzmysłowili i głębiej ją przeżyli. To jeden z aspektów głębi Eucharystii, która z Chrystusowego ustanowienia jest również pamiątką ostatniej wieczerzy i uobecnieniem Jego jedynej Najświętszej Ofiary. Trwała obecność Chrystusa pod najświętszymi postaciami, również po zakończeniu Mszy Świętej, ma charakter nieprzemijający, a nie okazjonalny i nie intencjonalny. Tę Jego obecność kontemplujemy i wyznajemy w Boże Ciało.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

04.06.2023 **idziemy** w numerze:

TEMAT TYGODNIA

To nie opłatek – znaczenie Eucharystii wyjaśnia ks. prof. Marek Tatar **s. 10**



tol. xbr

Wpatrzeni w Chrystusa – jak się modlić przed Najświętszym Sakramentem **s. 12**

MOJA WIARA

Dziękczynienie: idea i konkrety – o znaczeniu Święta Dziękczynienia i Świątyni Opatrzności Bożej mówi kard. Kazimierz Nycz **s. 4**

Skąd się biorą księża? **s. 8**

Patronka nie tylko położnych – służebnica Boża Stanisława Leszczyńska **s. 38**

NA CZASIE

Co się wydarzyło 4 czerwca **s. 18**

Rosja jako chiński wasal **s. 30**

Tanie podróżowanie – sposoby na niedrogi i ciekawe wakacje **s. 34**

Polski dom w Jerozolimie prowadzony przez siostry elżbietanki **s. 36**

WARTO WIEDZIEĆ

Skarb na wiele lat – książki dla dzieci **s. 42**

Drugi koniec pępowiny – relacje z rodziną pochodzenia **s. 32**

Ząbkowanie **s. 44**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.
E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Czy idea Święta Dziękczynienia po 16 latach od jej zainicjowania przez Księdza Kardynała trochę nam nie wyblakła?

Zależy, od której strony na to spojrzemy. Jeśli patrzeć przez pryzmat tworzenia kultury wdzięczności, także przez Święto Dziękczynienia, to myślę, że sprawa jest wciąż aktualna. Zarówno to święto, jak i sama świątynia mobilizują nas do częstszego dziękczynienia i pełniejszego zawierzenia Bogu. To był pierwszy cel, który mi przyświecał. Drugim było samo wybudowanie Świą-



fol. xtz

Byłoby to pożądane. Nie wiem jednak, czy pokolenie współczesnych Czechów, Rumunów, nie mówiąc już o Niemcach, jest świadome, że to my przez Jana Pawła II i Solidarność otworzyliśmy drogę do przemian. Dzięki temu możliwe było obalenie muru berlińskiego, upadek komunizmu w Czechosłowacji, na Węgrzech i w innych krajach najszybszej części Europy. Niemcy skorzystali maksymalnie, szybko doprowadzili do zjednoczenia swoich dwóch państw. My być może za długo tkwiliśmy w układzie kontraktowym. Pa-

Dziękczynienie: idea i konkrety

Z kard. **Kazimierzem Nyczem**, metropolitą warszawskim, rozmawia ks. Henryk Zieliński

tyni Opatrzności. W to dzieło, przez modlitwę i zbiórki pieniężne w pierwszą niedzielę czerwca, zaangażowane były wszystkie polskie diecezje. W ten sposób zarówno pod względem finansowym, jak i przez formowanie świadomości w znaczącym stopniu przyczyniły się do wybudowania świątyni. Sama świątynia – nie mówię o Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego oraz o Panteonie Wielkich Polaków, których budowę wsparł rząd i władze samorządowe – powstała wyłącznie z ofiar darczyńców i sponsorów z całej Polski. Jest to jeden z ogólnopolskich efektów Święta Dziękczynienia. Po oddaniu świątyni do użytku w roku 2016 ten wymiar święta trochę osłabł. Miałem świadomość, że potrzebne jest wczesne otwarcie świątyni, ale to osłabi zaangażowanie wiernych. Część darczyńców, widząc – zwłaszcza w telewizji – świątynię pokazywaną w taki sposób, że wygląda ona na bardziej ukończoną niż jest w rzeczywistości, mogło uznać dzieło za sfinalizowane. Na szczęście nie wszyscy tak to odebrali. Również w tym znaczeniu idea Święta Dziękczynienia trwa.

A sprawa naszej niepodległości nie spowszedniała nam? Czujemy jeszcze potrzebę dziękowania za nią?

Gdyby ograniczyć powody dziękczynienia do Konstytucji 3 maja i odzyskania niepodległości w roku 1918, to rzeczywiście wdzięczność za nie osłabła. Ludzie przyzwyczajają się do

Czy może być coś, co lepiej wyrazi Bożą opatrzność i cel ostateczny, do którego zmierzamy, niż Chrystus Zmartwychwstały?

wolności i traktują wspomniane wydarzenia jako czysto historyczne. Tym bardziej trzeba pielęgnować ogólnonarodowe uroczystości z udziałem władz państwowych, które odbywają się w Świątyni Opatrzności, jak choćby w Święto Niepodległości 11 listopada.

Kiedy jednak ideę dziękczynienia i zawierzenia rozszerzymy, to zauważymy, że przez cały rok przyjeżdżają tutaj różne osoby i organizacje, które dziękują za współczesne wydarzenia, jak choćby za beatyfikację Prymasa Tysiąclecia. To dziękczynienie trwa cały czas.

Zarówno świątynia, jak i samo Święto Dziękczynienia miały inspirować do wdzięczności za pontyfikat Jana Pawła II i za Prymasa Tysiąclecia...

Od początku mówiliśmy, i obecność muzeum to podkreśla, że dziękujemy tu szczególnie za dwóch świętych i największych ludzi Kościoła w Polsce przełomu XX i XXI w., czyli za Jana Pawła II i kard. Stefana Wyszyńskiego. Ich rola w odzyskaniu niepodległości po 1989 r. jest ogromna i nie do przecenienia. Kiedy rozmawiam z ludźmi mającymi dzisiaj mniej niż 30 lat, to przekonuję się, że oni nie mają pojęcia, jak było przed rokiem 1989. Nie wiedzą, ilu ludzi walczyło i cierpiało, żebyśmy byli wolni. To trzeba wciąż przypominać, nie tylko ze względu na przeszłość, ale również na teraźniejszość i przyszłość. To, że dzisiaj w czymś „gonimy Zachód”, jest skutkiem tego, że przez komunę straciliśmy 45 lat. Nasze zapóźnienie nie wynika z naszego lenistwa, tylko z fatalnego systemu, który został nam narzucony w Jalcie.

Udaje się Księdzu Kardynałowi umiędzynarodować tę świadomość?

trząc z dzisiejszej perspektywy, pewnie można było zrobić więcej i wcześniej. Zostaliśmy w takich trochę dżentelmeńskich zobowiązaniach wobec komunistów.

Czasem bywam pytany o stosunek do tzw. wyborów kontraktowych, zwłaszcza teraz, kiedy sprawę tę wyciąga się jako oś sporu przed 4 czerwca. Odpowiadam, że nie mam żalu, że dochodziliśmy do wszystkiego drogą kompromisu, tylko że zatrzymaliśmy się za długo w miejscu, gdy inni skorzystali więcej i poszli dalej.

Wracając do św. Jana Pawła II, czy ostatnie szarganie jego pamięci nie osłabiło w nas chęci do dziękczynienia za ten pontyfikat?

Będziemy jak co roku dziękować za Jana Pawła II. Uważam, że powinniśmy go bronić właściwymi metodami. Nie mówieniem o nim na poziomie kremówek i innych anegdot, tylko pogłębianiem znajomości jego nauczania i unikaniem błędów ahistoryzmu. Nie oceniamy kard. Wojtyły z lat sześćdziesiątych czy siedemdziesiątych według naszej dzisiejszej wiedzy we wszystkich sprawach, również tych dotyczących ochro-

ny nieletnich. Inne były wtedy standardy, inne było prawo. On był człowiekiem tamtej epoki, a pod wieloma względami ją wyprzedzał. Nie stosujemy zasady „pars pro toto”, czyli na podstawie jakiegoś fragmentu nie oceniamy całości. Przyjdzie taki czas, kiedy świat pozbiera się po doświadczeniach z relatywizmem oraz subiektywizmem i powróci do wielkich pontyfikatów Jana Pawła II i Benedykta XVI. Musimy do tego wrócić, bo inaczej ugrzęźniemy w relatywizmie, subiektywizmie i fałszywym rozumieniu wolności.

To dlatego zaprosił Ksiądz Kardynał z kazaniem bp. Sławomira Odera – byłego postulatora w procesie beatyfikacyjnym i kanonizacyjnym Jana Pawła II?

Motywów było kilka. Na dziękczynieniu za beatyfikację Prymasa Tysiąclecia kazanie mówił bp Jan Kopiec z Gliwic. Chciałem, żeby ten Dzień Dziękczynienia też prowadził biskup z Gliwic, i dobrze się stało, że jest to bp Oder. Drugim po-

wodem jest to, że rzeczywiście zależy mi, żeby dotknąć tematu św. Jana Pawła II. A trzeci jest taki, że bp Oder pochodzi z Torunia, z którym związany był bł. ks. Stefan Frelichowski, którego relikwie w tym roku wprowadzamy do Świątyni Opatrzności. Ten młody ksiądz zginął w Dachau, mając zaledwie 32 lata. Miał doskonały kontakt z młodzieżą harcerską i za to został w czasie wojny aresztowany przez Niemców jako niebezpieczny. Harcerze z różnych gałęzi uznają go za swojego patrona. Chcą się zgromadzić i wprowadzić jego relikwie do świątyni. Mam nadzieję, że nie będzie to jednorazowe zgromadzenie, tylko że na swoje uroczystości będą tu przyjeżdżać.

W prezbiterium poświęci Ksiądz Kardynał ośmiometrową figurę Chrystusa Zmartwychwstałego, jako „zwieńczenie idei opatrznosci Bożej”. Z jednej strony idea, z drugiej konkret. Jakie jest przesłanie tego zestawienia?

Opatrzność Boża wyraża się w prowadzeniu człowieka do

jego ostatecznego celu. Cza-sem jest to prowadzenie krętą drogą, ale cel jest zawsze ten sam: spotkanie z Bogiem, z Chrystusem Zmartwychwstałym. Czy może być zatem coś, co lepiej wyrazi opatrznosc i cel ostateczny, do którego zmierzamy, niż Chrystus Zmartwychwstały? Wielki rzeźbiarz, mający ogromny dorobek, prof. Adam Myjak, wieloletni rektor warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, ze swoim zespołem, wyraził tę prawdę w sposób artystyczny. Odsłonimy i poświęcimy tę rzeźbę na początku Mszy Świętej 4 czerwca.

Wyznaczy to kierunek dalszego wystroju świątyni?

Stanie w miejscu – obok ołtarza – centralnym, bo takim jest główna ściana w prezbiterium. Z pewnością jakoś ustawi to kierunek myślenia o wystroju, ale nie spowoduje, że w kaplicach bocznych nie będą się mogli wyrazić artyści o różnych wrażliwościach, tworzący w różnych stylach. Projekt wystroju nie jest jeszcze zamknięty.

Chciał Ksiądz Kardynał, żeby Świątynia Opatrzności była czwartym po Jasnej Górze, krakowskiej Skalce i Gnieźnie miejscem ogólnopolskich uroczystości. Jak to idzie?

Jeśli przyjmiemy za miarę kilka tysięcy ludzi, którzy corocznie przejeżdżają na Święto Dziękczynienia nie tylko z Warszawy, ale z całej Polski, od Podhala po Kaszuby, i doda się do tego obecnie kilkunastu czy ponad dwudziestu biskupów, to mamy dobry początek.

Tam jednak kult wiąże się z konkretnym świętym: Matką Bożą, św. Wojciechem czy Stanisławem. Tu zaś wciąż chodzi o ideę...

Mam takie marzenie, żeby w Świątyni Opatrzności w centralnym miejscu znalazły się jeszcze dwie figury naturalnych rozmiarów przeznaczone do kultu: św. Jana Pawła II i bł. Prymasa Tysiąclecia. Dotknął ksiądz ważnej rzeczy: ludzie potrzebują konkretnych, po to przychodzą do sanktuariów.



Krzysztof Ziemięcki

Wołanie do Ducha

Kiedy piszę te słowa, jesteśmy już po niedzielnych uroczystościach Ześłania Ducha Świętego, ale jeszcze przed rocznicą pierwszej pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny, w czasie której padły słynne słowa, będące apelem do Ducha Świętego, błaganiem, by odnowił oblicze ziemi. Tej ziemi – po prostu Polski. Wtedy, 2 czerwca 1979 r., niemal wszyscy wierni odczytali od razu wagę i znaczenie tej wspólnej modlitwy Polaków,

choć mało kto z nas liczył wówczas na szybkie zmiany. Wydawały się one po prostu nierealne.

Komunizm co prawda skrzypiał coraz bardziej, sklepy świeciły pustkami, zaciągane na Zachodzie długie rosły. Coraz większe były

apetyty rządzących na Kremle, by dławić Polaków – odebrać ich z godności i duchowości jako czynnika dla komunistów bardzo niebezpiecznego z punktu widzenia sprawowania władzy siłą. Jakkolwiek realna zmiana wydawała się niemożliwa. A jednak stało się inaczej. I to bardzo szybko, bo przecieć rok, który upłynął od tej pielgrzymki do wybuchu „karnawału Solidarności”, to dla historii niczym mrugnięcie okiem.

Jan Paweł II, wypowiadając historyczne słowa na placu Zwycięstwa (dziś Piłsudskiego), doskonale zdawał sobie sprawę z mocy Ducha Świętego. To głęboko przemyślane wołanie o Jego zstąpienie doczekało się realizacji. Bo nawet jeśli stan wojenny i cała dekada lat 80. były mrokiem, to Duch Święty rzeczywiście odmienił oblicze ziemi, tej naszej, polskiej ziemi.

Ale także europejskiej. Dziś papieża Polaka już z nami nie ma. Wielu z nas widzi, jak bardzo go brakuje. Ale brakuje czegoś jeszcze – normalności. Życie dla wielu z nas to ciągły strach przed szybko kruszejącą na naszych oczach cywilizacją. Wielka frustracja i zarazem obawa, czy my, a także nasze dzieci i wnuki dadzą radę z tym

czającym się za rogiem złym światem. Sam zbyt często opadam w taki stan, czując, że nie mam narzędzi, a tym bardziej wpływu, by to zmienić. Czyż dziś znów nie powinniśmy wznieść prośby o odnowę oblicza tej ziemi? Brakuje nam papieża Polaka, ale może

Czyż dziś znów nie powinniśmy wznieść prośby o odnowę oblicza tej ziemi?

to zrobić przecieć każdy z nas.

Potrzeba nam więcej ufności, takiej, jaką miał Jan Paweł II, i świadomości, że Duch

Święty – trzecia Osoba Trójcy Świętej – jest szczególnym umocnieniem dla każdego chrześcijanina. Tłumaczy niewytłumaczalne, wzmacnia nas, łączy z Bogiem w Trójcy Świętej Jedynym, bez Niego nasze decyzje będą często ułomne. Duch Święty jest obecny od początków dziejów Kościoła. A więc dziś także!

Autor jest dziennikarzem TVP

W SKRÓCIE

■ **Broń jądrowa na Białorusi.** Moskwa i Mińsk zawarły porozumienie o rozmieszczeniu na Białorusi rosyjskiej broni jądrowej. USA nazwały tę decyzję „najbardziej nieodpowiedzialnym zachowaniem Rosji od początku inwazji na Ukrainę”.

■ **Miliardy na pomoc Ukrainie.** Państwa wspierające Ukrainę przekazały jej dotychczas broń o wartości prawie 65 miliardów dolarów – poinformował szef Pentagonu Lloyd Austin podczas otwarcia spotkania online Grupy Kontaktowej ds. Obrony Ukrainy.

■ **Superokręt za 5 miliardów.** Stany Zjednoczone zbudują szpiegowski superokręt podwodny za 5,1 miliarda dolarów, który będzie patrolował najgłębsze obszary oceanów i wysyłał drony oraz minilodzie. To element rywalizacji o dno morskie, w którą zaangażowały się Chiny i Rosja.

■ **Amerykanie naciskają.** Evan Gershkovich powinien natychmiast być wypuszczony – powiedział rzecznik Rady Bezpieczeństwa Narodowego USA John Kirby, komentując przedłużenie przez Rosjan aresztu dla dziennikarza „The Wall Street Journal”.

■ **Żądanie sudańskiego generała.** Przywódca Sudanu gen. Abdel Fattah Al-Burhan zażądał wycofania z kraju specjalnego wysłannika ONZ Volкера Perthesa, ponieważ ma on być „stronniczy” w toczącym się konflikcie między wojskami rządowymi a paramilitarnymi Siłami Szybkiego Wsparcia (RSF). Sekretarz generalny ONZ Antonio Guterres podkreślił swoje pełne zaufanie do Perthesa.

■ **Wyrok na opozycjonistę.** Rosyjski prawnik Bachrom Chamrojew, związany ze zlikwidowanym przez Kreml niezależnym Stowarzyszeniem „Memorial”, został skazany na 14 lat pozbawienia wolności.

■ **Apelacja odrzucona.** Białoruski Sąd Najwyższy odrzucił apelację Andrzeja Poczubuta i utrzymał w mocy wyrok sądu niższej instancji – osiem lat kolonii karnej o zaostrzonym rygorze.

■ **Zbrodnice podpalenie.** W nocnym pożarze internatu w Gujanie zginęło co najmniej 19 uczennic, kilka innych jest rannych. Internat został umyślnie podpalony, przez uczennicę, której odebrano telefon.

■ **Nalot na handlarzy narkotyków.** W Nicei w związku z handlem narkotykami zatrzymano 182 osoby, w tym 69 nieletnich, w obławach trwających od miesiąca. W Marsylii trwa wojna gangów narkotykowych skutująca ciągłymi strzelaninami.

■ **Eva Kaili uwolniona.** Była wiceprzewodnicząca Parlamentu Europejskiego Eva Kaili, jedna z głównych podejrzanych w dochodzeniu korupcyjnym w PE, nie przebywa już w areszcie domowym. Belgijska prokuratura podała, że śledztwo nie wymaga już jej zatrzymania.



fol. PAP/EPAClaudio Peri

MISJA KARDYNAŁA ZUPPIEGO

W misji pokojowej na Ukrainie kard. Matteo Zuppi będzie rozmówcą zarówno Kijowa, jak i Moskwy – oświadczył sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej kard. Pietro Parolin. Ujawnił, że obecnie trwają ustalenia dotyczące daty podjęcia misji.

Wyjaśnił, że misja pokojowa polega na tym, że kard. Zuppi będzie „próbował stworzyć klimat, środowisko, które może prowadzić do pokojowych ścieżek”. „Cieszy nas gotowość Moskwy do przyjęcia wysłannika papieża, ale to niczego nie zmienia w odniesieniu do istoty misji” – powiedział kardynał. Odnosząc się do zapowiedzi władz Ukrainy, że nie są chętne do mediacji, kard. Parolin sprecyzował, że „Kijów, jak donoszą media, nie byłby skłonny do mediacji w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale misja nie ma mediacji za bezpośredni cel, raczej stworzenie klimatu, pomoc w dążeniu do pokojowego rozwiązania”.

PIELGRZYMKA DO CHARTRES

Doroczna pielgrzymka do Chartres we Francji osiągnęła rekordową liczbę uczestników. Po zadeklarowaniu się do udziału 16 tys. ludzi trzeba było zamknąć dalsze możliwości zapisu ze względu na organizacyjnych oraz tych dotyczących bezpieczeństwa. Decyzję o pieszym przejściu między 27 a 29 maja z Paryża do katedry Najświętszej Maryi Panny w Chartres na Zesłanie Ducha Świętego podjęła również rekordowa liczba ponad 300 księży, zakonników i kleryków. Za temat wydarzenia obrano hasło „Eucharystia – zbawienie dusz”. Na uczestnictwo zdecydowali się nie tylko Francuzi, ale również Hisz-



fol. xhtz

panie, Amerykanie, Argentyńcy czy mieszkańcy Gabonu.

WŁOSKIE „ANIOŁY BŁOTA”

We Włoszech podziw i uznanie budzą Anioły Błota, czyli ochotnicy, którzy sprzątają zalane domy, piwnice i sklepy we włoskiej Emilii-Romanii, nawiedzonej w minionych dniach przez katastrofalną powódź. To im tysiące mieszkańców zawdzięcza to, że w krótkim czasie ich domy udało się oczyścić z błota powodziowego.

Nazywanie wolontariuszy, zwłaszcza młodych, Aniołami Błota ma we Włoszech

długą tradycję. Po raz pierwszy określenie to pojawiło się po niszczycielskiej powodzi we Florencji 4 listopada 1966 r. Sześć dni później zostało użyte w relacji na łamach dziennika „Corriere della Sera”. Tak samo nazywa się kolejne pokolenia wolontariuszy, niosących pomoc powodzianom w zalanych miejscowościach. Na zdjęciu wolontariusze usuwają błoto z zalanego domu w Ca di Lugo w regionie Emilia-Romania.



fol. PAP/EPAFabrizio Zani



fot. PAP/EPA/Viktor Kovalchuk

IKONY NA KAMIZELKACH KUŁOODPORNÝCH

Zwierzchnik autokefalicznego Kościoła Prawosławnego Ukrainy metropolita Epifaniusz poświęcił w katedrze Michała Archaniola o Złoty Kopełach w Kijowie

dwanaście ikon napisanych na pancerzach z kamizelek kuloodpornych, które zostały uszkodzone, ale zatrzymały kule wroga i uratowały życie ukraińskim żołnierzom.

SERBOWIE PRZECIW PRZEMOCY

Tysiące Serbów protestowało na ulicach Belgradu przeciw przemocy w ich kraju. 3 maja trzynastoletni chłopiec zastrzelił w szkole w Belgradzie dziewięć osób, w tym ośmiu uczniów. Dwa dni później 21-latek zabił we wsi w środkowej części kraju osiem osób. Demonstranci domagają się m.in. dymisji ministra spraw wewnętrznych, cofnięcia koncesji stacjom telewizyjnym promującym

fot. PAP/EPA/Andriy Cukic



przemoc, a także zakazu wydawania pro-rządowych gazet, które podsycają napięcia.

W HOŁDZIE BOHATEROWI

W Londynie odbył się pogrzeb weterana II wojny światowej, sierżanta RAF Petera Browna, pochodzącego z Jamajki. Był on jednym z 450 młodych pilotów pochodzenia afro-karaibskiego, którzy zgłosili się na ochotnika do Królewskich Sił Powietrznych Wielkiej Brytanii (RAF) pod-

czas II wojny światowej. Sierżant Peter Brown zmarł samotnie w wieku 96 lat w swoim domu w Londynie. Uroczystości pogrzebowe z asystą wojskową odbyły się w londyńskim kościele św. Klemensa, który jest świątynią garnizonową Królewskich Sił Powietrznych.



fot. PAP/EPA/Tolga Akmen

■ Nadużycia niemieckich pracodawców.

Niejasny sposób rozliczeń przepracowanych godzin, niewystarczające ubezpieczenie zdrowotne, drogie i zagrzybione kwatery – robotnicy sezonowi na niemieckich plantacjach pracują w dramatycznie złych warunkach – wynika z raportu „To nie jest Europa. Eksploatacja przy zbiorach szparagów, truskawek i warzyw w Niemczech”, przygotowanego przez Oxfam, międzynarodową organizację humanitarną.

■ Porozumienie Armenii i Azerbejdżanu.

Armenia uznała Górski Karabach za terytorium Azerbejdżanu; premier Armenii Nikol Paszynian i prezydent Azerbejdżanu Ilham Alijew ogłosili to na posiedzeniu Najwyższej Eurazjatyckiej Rady Gospodarczej w Moskwie. Obydwa kraje mają teraz możliwość osiągnięcia porozumienia pokojowego.

■ **Francuzi o migrantach.** 85 proc. Francuzów opowiada się za zaostrzeniem prawa imigracyjnego – wynika z sondażu przeprowadzonego przez Instytut Elabe dla stacji BFMTV. Respondenci chcą przywrócenia ostrzejszego karności i wydalenia imigrantów w przypadku popełniania przez nich przestępstw.

■ **Droga królewska rodzina.** Utrzymanie belgijskiej rodziny królewskiej w ubiegłym roku wzrosło do rekordowej kwoty 40 mln euro – podał dziennik „Le Soir”.

■ **Piroman aresztowany.** Czeska policja zatrzymała 36-letniego mężczyznę, któremu zarzuciła spowodowanie pożaru w Parku Narodowym Czeska Szwajcaria w 2022 r. Był to największy pożar w historii Republiki Czeskiej.

■ **Święcenia w Austrii.** Kościół katolicki w Austrii spodziewa się w tym roku 29 nowych kapłanów. Najwięcej z nich – dziewięciu – przyjmie święcenia 17 czerwca w Wiedniu z rąk kard. Christopa Schönborna. Czternastu neoprezbiterów otrzymają austriackie wspólnoty zakonne.

■ **Niez mordowany, aktywny.** Henry Kissinger, dyplomata i doradca amerykańskich prezydentów, skończył 27 maja 100 lat. „Niez mordowany aktywny”, jak określa go dziennik „Washington Post”, przeżył większość swoich rówieśników – zarówno stronników, jak i krytyków.

■ **Bez rezultatu.** Trwające kilka dni w Algarve, na południu Portugalii, poszukiwania śladów zaginionej w 2007 r. brytyjskiej dziewczynki Madeleine (Maddie) McCann nie przyniosły znaczących rezultatów.

■ **Najstarszy kieszonkowiec z Lizbony.** Portugalska policja zatrzymała najstarszego kieszonkowca Lizbony – 86-letniego mężczyznę znanego w półświatku jako „Anibal”. Funkcjonariusze ujęli go po próbie kradzieży w stołecznym autobusie, kolejnej nieudanej w ostatnich latach.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Skąd się biorą księża?

Swego czasu byłam na kilku uroczystościach święceń moich kolegów, którzy przyjęli sakrament kapłaństwa. Większość z nich jest już proboszczami. U jednego z nich, bazylianina, zastępowałam nawet na święceniach prezbiteratu rodzinę, która nie dojechała z Ukrainy. Od tego czasu minęło dwadzieścia kilka lat. Do seminariów powinno teraz wstępować pokolenie dzieci moich znajomych. Niestety, nie znam ani jednego takiego przypadku.

No i mamy to, co obserwowaliśmy dwie dekady temu na Zachodzie, czyli puste seminaria, które trzeba łączyć. W tym roku w Polsce niejednego zaszokowały zapowiedzi biskupów o łączeniu seminariów duchownych: prymasowski z poznańskim czy łowickiego z warszawskim. Co prawda nie zostaną one zamknięte, ale alumnow jest tak niewiele, że aby móc

spełnić wymóg życia wspólnotowego, dołączyć do swoich kolegów z innych diecezji. Budynki seminariów zaś mają służyć innym celom duszpasterskim.

Niemniej przykro jest patrzeć, jak obiekty, które były budowane pod kształcenie

i formację przyszłych kapłanów, nie będą spełniać swojego zadania. Przykro jest też widzieć, jak z roku na rok coraz mniejsza liczba diakonów przystępuje do święceń kapłańskich.

Wszyscy zadają sobie pytanie, dlaczego tak się dzieje i jak odwrócić ten trend. Ale odpowiedź jest bardzo pro-

Nie można oddać swojego życia Komuś, w Kogo realne istnienie i miłość się nie wierzy.

sta. To pokłosie zmian społecznych, które dokonały się w ostatnich dwóch dekadach, czyli już w nowym milenium. Ci moi koledzy bowiem, którzy zostali księżmi ponad dwadzieścia lat temu, mieli jeden wspólny mianownik: pochodzili z głęboko wierzących rodzin, w których Bóg był na pierwszym miejscu. Nie dorabianie się, nie kariera, nie samorealizacja, ale Pan Bóg. A dopiero potem wszystko inne.

Ciekawie przedstawiają się wyniki tegorocznych badań zleonych przez Konferencję Katolickich Biskupów Stanów Zjednoczonych Uniwersytetowi Georgetown, które pokazały, że większość seminarzystów, którzy w tym roku przyjmą sakrament święceń, pochodzi z wierzących i praktykujących rodzin, w których odmawia się różaniec i uczestniczy w adoracji Najświętszego Sakramentu. A zatem nie z rodzin, które posyłają dzieci do pierwszej komunii świętej, po czym

wypisują je z religii, aby potem upomnieć się o bierzmowanie, które przyda się w razie ślubu kościelnego. Chociaż najczęściej i tego już się nie bierze. Ani żadnego. Nie znam takich badań przeprowadzanych w Polsce, ale można sobie wyobra-

zić, że sytuacja jest podobna. Bo i problemy, w tym demograficzne, emocjonalne i społeczne są podobne.

Coraz więcej osób, zwłaszcza wychowawców i formatorów młodych ludzi, stwierdza, że bez świętych rodzin nie będzie nowych powołań. Ani do kapłaństwa, ani do życia konsekrowanego. Bo nie można oddać swojego życia Komuś, w Kogo realne istnienie i miłość po prostu się nie wierzy. I Komu się nie ufa.

W ostatnim liście do diecezjan biskup opolski Andrzej Cząja podkreślił, że aby były nowe powołania, „młodym ludziom potrzebni są świadkowie wiary i dojrzałego życia chrześcijańskiego w rodzinie”. „Dlatego w trybie pilnym musimy podjąć trud odnowy duchowej. Nasze rodziny i parafie muszą się stać środowiskami żywej wiary”, dodał. Zauważył jednak, że „nie będzie duchowej odnowy rodzin bez wywyższenia Jezusa, bez przywrócenia Mu pierwszego miejsca w życiu”.

A zatem, może przy okazji modlitwy o nowe powołania, powinniśmy modlić się o miłość i nierozzerwalność rodzin, aby były prawdziwą kolebką powołań. Bo rodzina to pierwsze seminarium. Prośmy więc Pana za nasze rodziny i wspierajmy te, które potrzebują umocnienia. Abyśmy mogli w kolejnych majach i czerwcach naszego życia przeżywać piękne uroczystości święceń kapłańskich naszych kolegów, braci, kuzynów.



Aresztowanie na Białorusi

Milicja na Białorusi z nieznanых powodów aresztowała trzech księży katolickich – poinformowali 26 maja 2023 r. białoruscy obrońcy praw człowieka. Dwaj duchowni obrządku łacińskiego i ksiądz greckokatolicki zostali pojmani 25 maja w trzech miejscach w obwodzie witebskim na północy kraju. Władze skonfiskowały ich telefony komórkowe i komputery.

Białoruskie władze rozprawiają się z wszelką publiczną krytyką reżimu Aleksandra Łukaszenki i jego poparcia dla rosyjskiej wojny przeciwko Ukrainie. Nawet umieszczanie ukraińskiej flagi na profilach na Facebooku zostało już ukarane./wś

Zastraszanie w Nikaragui

Reżim w Nikaragui próbuje uciszyć Kościół przez zastraszanie. Stowarzyszenie Papieskie Pomoc Kościołowi w Potrzebie ujawniło aresztowanie przez organy ścigania kolejnego księdza, które poprzedziło porwanie innego duchownego ze strony bojówki partyjnej. Ks. Jaime Iván Montesino Saucedo jest proboszczem w jednej z parafii Matagalpy. Prokuratura oskarża go o „zagrożenie niepodległości i suwerenności narodu”, a więc o zdradę. Komunikat prasowy policji stwierdza, że ksiądz został pojmany w samochodzie, w stanie upojenia alkoholowego i w towarzystwie młodej kobiety. To „polowanie na księdza” – stwierdza Alessandro Monteduro, dyrektor włoskiego oddziału PKwP. Dodaje, że kilka dni wcześniej został porwany przez sandinistowską gwardię o. Eugenio Pastor Rodríguez, proboszcz w Jalapie./wś

REKLAMA





Dariusz Kowalczyk SJ

Kryzys męskości i ojcostwa

Nie brakuje konferencji, artykułów, książek na tematy typu „kobieta a...”, „rola kobiety...”, „prawa kobiet...”. Analogicznych wydarzeń, które podejmowałyby kwestię mężczyzn w społeczeństwie lub w Kościele, jest niewiele. Wynika to prawdopodobnie z przekonania, że kobiety przez całe wieki, a właściwie tysiąclecia, były podporządkowane mężczyznom, a zatem teraz trzeba im pomóc, by zapanowało równouprawnienie. Tyle że mamy już 2023 rok i sytuacja diametralnie się zmieniła od czasów Mieszka I. Sluszny postulat równouprawnienia mężczyzn i kobiet podmieniany jest coraz częściej przez ideologiczne żądania, dalekie od jakiegokolwiek zdrowego rozsądku, które w gruncie rzeczy negują oczywiste różnice między kobietami i mężczyznami. Z drugiej strony, wyrównywanie szans doszło w niektórych kwestiach do punktu, w którym mamy nierówność, tyle że na niekorzyść mężczyzn. Kiedyś rozmawiałem z dwiema rzymiankami, które śmiały się, że teraz we Włoszech prawo jest takie, że niewierna żona może wyrzucić męża z mieszkania, a ten w dodatku musi płacić na nią i jej kochanka. Sądy prawie zawsze przyznają opiekę nad dziećmi matce, nawet jeśli dzieci wołałyby być z ojcem, a matka wielokrotnie wykazała się brakiem odpowiedzialności.

Oczywiście, w życiu różnie bywa. W każdym razie mamy niewątpliwie potężny kryzys męskości i ojcostwa. Właśnie dostałem w ręce książkę pod redakcją zmarłego niedaw-

no prof. Stanisława Grygiela pt. „Ojcostwo i macierzyństwo na zawsze”. Książka ukazała się po włosku jako osiemnasta pozycja w serii „Sentieri della verità” (Ścieżki prawdy). Seria ta prezentuje owoce pracy badawczej Katedry Karola Wojtyły, działającej w ra-

mach Papieskiego Instytutu Teologicznego Jana Pawła II dla Nauk o Małżeństwie i Rodzinie (wcześniej, do 2017 r., Papieski Instytut Jana Pawła II dla Studiów nad Małżeństwem i Rodziną). Warto zauważyć na marginesie, że nie

Wielu mężczyzn nie chce, nie umie używać swej męskości, by wzrastać w odpowiedzialności.

wiadomo, jakie będą dalsze losy Katedry Jana Pawła II, gdyż nie brakuje w Rzymie ważnych osób, którym dziedzictwo papieża Polaka jakoś nie pasuje. W każdym razie we wspomnianej książce można znaleźć teksty, które podejmują temat kryzysu męskości i ojcostwa.

W artykule „Degradacja męskości” o. Wojciech Giertych OP, teolog Domu Papieskiego, zauważa, że w wielu krajach na Zachodzie mamy głęboką degradację męskiej tożsamości. I pyta, dlaczego wielu mężczyzn nie chce, nie umie używać swej męskości, by wzrastać w odpowiedzialności. „Wielu mężczyzn – pisze dominikanin – nie chce się żenić; wolą pozostać singlami bez podejmowania obowiązków męża i ojca. Niektórzy odkrywają w sobie homoseksualne inklinacje. W ostatnich latach procent rozbitych małżeństw i rozwodów wzrósł znacząco. Większość samotnych matek to nie wdowy, ale kobiety opuszczone. Często ojcowie odmawiają płacenia alimentów (...).” W tej per-

spektywie o. Giertych – idąc za nauczaniem Jana Pawła II – pokazuje, jak rewolucja seksualna 1968 r., w tym rozpowszechnienie się antykoncepcji, wpłynęła na degenerację męskości, zanik męskiej ambicji i odpowiedzialności. Co w tej sytuacji robić? Domi-

nikanin podkreśla, że chorej psychiki i niemoralnego życia nie uzdrowią naturalne terapie, choć tych oczywiście nie należy lekceważyć. Potrzeba jednak chrześcijańskiej wiary i nadziei. Tak! Nie brakuje małżonków – choć są oni w mniejszości – którzy rozumieją, że nadzwyczaj trudno będzie im zbudować trwałą rodzinę bez odniesienia się do Chrystusa.

Ks. Livio Melina, teolog moralista, pisze w swoim tekście o ojcostwie w kontekście powołania do kapłaństwa. Włoski duchowny podkreśla, że autentyczne doświadczenie ojcostwa i bycie zdolnym do ojcostwa jest jednym z podstawowych kryteriów rozeznawania zdatności do kapłaństwa. Dlatego trzeba brać na serio wskazania watykańskich instrukcji, które stwierdzają, że nie powinni być dopuszczani do święceń kapłańskich mężczyźni o utrwalonych tendencjach seksualnych i ci, którzy popierają tzw. kulturę gay. Takie osoby bowiem nie potrafią w dłuższej perspektywie odnajdować się w sposób zdrowy w relacjach z mężczyznami i kobietami, co z kolei nie pozwala im na praktykowanie kapłańskiego ojcostwa.

Warto rozmawiać o kobietach i kobiecości, ale nie należy zapominać o mężczyznach i męskości. Tym bardziej że jednym i drugim coraz bardziej zagrażają dziś różne ideologie „trans” i „sexual fluidity” (seksualnej płynności).

dkowalczyk@jezuici.pl

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

Papież odwiedzi Marsylię

Archidiecezja marsylska poinformowała, że papież Franciszek odwiedzi Marsylię 23 września i poprowadzi modlitwę ekumeniczną i międzyreligijną w bazylice Notre-Dame de la Garde w intencji migrantów, którzy zginęli na Morzu Śródziemnym. Metropolita Marsylii kard. Jean-Marc Aveline ogłosił, że Msza Święta zostanie odprawiona na stadionie Velodrome, a papież Franciszek weźmie również udział w spotkaniu młodzieży i biskupów basenu Morza Śródziemnego, które odbędzie się w dniach 18–24 września./wś

Dotknięci wojną

W Kamieńcu Podolskim odbył się modlitewny marsz w intencji ukraińskich rodzin, które w różny sposób ucierpiały z powodu wojny wywołanej przez Rosję. „Dzisiaj nie ma ani jednej rodziny, która nie została dotknięta wojną” – napisali organizatorzy przedsięwzięcia./wś

REKLAMA



Pielgrzymka do Mediolanu i Rzymu
■ 23-30.09.2023 r.



Pielgrzymka do Medjugorie
■ 23-30.08.2023 r.
■ 09-16.09.2023 r.

Więcej informacji pod nr tel. 730 704 709
e-mail: panjestmoimschronieniem@gmail.com
www.PanJestMoimSchronieniem.pl

Są tacy, którzy o Najświętszym Sakramencie mówią „opłatek”. Co Ksiądz Profesor na to?

Określenie „opłatek” pojawia się coraz częściej, nie tylko wśród dzieci przygotowujących się do Pierwszej Komunii Świętej. Nie do końca więc te osoby zdają sobie sprawę z tego, że mamy do czynienia z największym darem, największą wartością w Kościele. Jak mówi kard. Joseph Ratzinger, Kościół zbudowany jest na Eucharystii, ponieważ jest to realna obecność Chrystusa, który pozostał z nami w swoim Słowie, ale przede wszystkim w sakramencie Jego obecności. Z tego względu celebrowanie Eucharystii i adoracja koncentrują się wokół Najświętszego Sakramentu, uznając realną obecność Jezusa.

Eucharystia nie mieści się w kategoriach sentymentu, nie jest tylko pamiątką wieczry Pańskiej, jak traktowana jest w Kościele protestanckim. Podczas sprawowania Eucharystii dokonuje się akt ofiarczy Chrystusa na ołtarzu. Możemy tu mówić o uniesieniu Boga, który daje się człowiekowi. To Bóg udziela nam siebie, a nie my robimy Mu łaskę, przyjmując Komunię Świętą.

W Ewangelii Chrystus mówi: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a ja go wskreszę w dniu ostatecznym” (J 6, 54). Niezwykle istotne jest to, że przyjmowanie Najświętszej Eucharystii rzutuje na charakter naszego życia eschatycznego, przekłada się na nasze życie wieczne.

Jeden ze świętych mówił, że gdybyśmy w pełni pojęli Eucharystię i obecność w niej Jezusa Chrystusa, to oszalelibyśmy z powodu wielkości Boga, który jednoczy się z człowiekiem.

Czy w jakimkolwiek innym momencie życia możemy doznać takiej bliskości Boga jak wtedy, gdy przyjmujemy Najświętszy Sakrament?

Studium nad osobami przeżywającymi stany mistyczne, wizje czy widzenia mówi, że nie mogą one aż tak zbliżyć człowie-



fol. Irena Świerdzewska

Ks. prof. dr hab. Marek Tatar – prezbiter diecezji radomskiej, prodziekan Wydziału Teologicznego UKSW, kierownik Katedry Mistyki Chrześcijańskiej oraz kierownik Poddyplomowych Studiów Kierownictwa Duchowego UKSW. Krajowy duszpasterz powołań przy Konferencji Episkopatu Polski, Konsultant Komisji ds. Duchowieństwa Konferencji Episkopatu Polski. Autor wielu artykułów i wystąpień z zakresu duchowości chrześcijańskiej w Polsce i poza jej granicami. Przestrzenie badawcze: duchowość chrześcijańska, mistyka, duchowość ontyczna, duchowość ekumeniczna.

świadomość i wtedy możemy doświadczać, czym jest Eucharystia. Przyjmowanie Eucharystii warunkuje rozwój duchowy człowieka.

Jako największe zagrożenie dla przeżywania Eucharystii wskazałbym rutynę. Wynika ona z pewnego zaniku sakralności, co widać w zachowaniu ludzi w kościele.

To nie opłatek

Z ks. prof. **Markiem Tatarem**,
teologiem duchowości,
rozmawia Irena Świerdzewska

ka do Boga, ponieważ dokonuje się to w sposób zewnętrzny wobec człowieka. Natomiast Najświętszy Sakrament przyjmujemy „do swojego wnętrza”. Ojcowie Kościoła mówili: „Stajesz się tym, Kogo pożywasz”.

Gdybyśmy w pełni pojęli Eucharystię i obecność w niej Jezusa Chrystusa, to oszalelibyśmy z powodu wielkości Boga, który jednoczy się z człowiekiem.

Można powiedzieć, że Eucharystia przenika bezpośrednio do naszego organizmu, wchodzi w krwiobieg człowieka. Piękna jest nauka św. Pawła o tym, jak włączamy się w krwiobieg Chrystusowy, a stając się brać-

mi w Chrystusie, budujemy wspólnotę.

W encyklice „Ecclesia de Eucharistia” św. Jan Paweł II wskazuje związek między „Fiat” Maryi, przez które gości się Ona zostać Matką Syna Bożego, a „Amen”, które wypowiadamy, przyjmując Komunię Świętą. Może to brzmieć szokująco, ale przed człowiekiem, który przed chwilą przyjął Komunię Świętą, należałoby klęczeć jak przed tabernakulum.

A co się dzieje, kiedy nie mamy świadomości wielkości tego daru? Czy przyjmujemy Komunię bezowocnie?

Bóg doskonale zna nasz stan, kiedy Go przyjmujemy. Nasza świadomość nie warunkuje działania Eucharystii. Nie jesteśmy w stanie wszystkiego osiągnąć rozumem. Ale życie eucharystyczne rozwija naszą

Czy nieprzystąpienie do Komunii Świętej podczas niedzielnej Mszy Świętej jest grzechem?

Nie jest grzechem – o tym, czy możemy do Komunii Świętej przystąpić, decyduje stan naszego sumienia. Grzech ciężki uniemożliwia nam przyjmowanie Komunii Świętej. Ważną rzeczą jest rzetelne rozeznanie stanu swojego sumienia, a nie samopoczucia, odczuć, osądów, mniemania o sobie. Jezus mówi, by zostawić dar swój przed ołtarzem, pojednać się z bratem, potem dar ofiarować. Czystość serca jest podstawą, odsłania też nasze intencje i motywacje. Św. Paweł wskazuje na ogromny kontrast między świętością Eucharystii i niezgodą między wierzącymi: „A jeśli u was jeden drugiego kąsa i pożera, baczcie, byście się wzajemnie nie zjedli” – przestrzega w Liście do Galatów. Idąc na Mszę Świętą, trzeba być przygotowanym, być w stanie łaski uświęcającej.

Wiele osób uczestniczy co tydzień w Mszach Świętych niedzielnych, ale nie przystępuje do Komunii Świętej. Jaki sens ma taka obecność na Mszy Świętej?

Nie można powiedzieć, że Msza Święta, w której uczestniczę, ale nie przyjmuję Komunii Świętej, nie powoduje skutków. Oczywiście, nie rodzi takich skutków jak wówczas, gdy przyjmuję Komunię. Trzeba jednak zadać pytanie: Jeżeli ktoś był na Mszy Świętej i jego stan sumienia pozwalał mu na przyjęcie Komunii, dlaczego jej nie przyjął? Jest to rodzaj zaniedbania, ale nie powoduje niemożności przystąpienia do Komunii Świętej w kolejną niedzielę. Kościół mówi o „pełnym uczestnictwie w Eucharystii” – czyli jeżeli chcemy przeżywać Mszę Świętą w sposób pełny, to powinniśmy uczestniczyć w Mszy Świętej z przystąpieniem do Komunii Świętej.

Przykazania kościelne nakazują: „przynajmniej raz w roku, w okresie wielkanocnym, przyjąć Komunię Świętą”. Jak często można przyjmować Najświętszy Sakrament?

Trzecie przykazanie kościelne odnosi się do początków Kościoła. Wtedy panował trend, że chrześcijanin do spowiedzi może przystąpić tylko raz w życiu. Wskutek tego odkładano w czasie spowiedzi, a w związku z tym i Komunię Świętą.

Mamy dokumenty papieża o częstej Komunii Świętej, czyli zachętę, żebyśmy uczestnicząc często we Mszy Świętej, przyjmowali Komunię Świętą. W XIX w. nastąpił powrót do tej praktyki. Papież Pius IX gorąco zalecał codzienną Komunię zarówno dorosłym, jak i dzieciom. Należy podkreślić znaczenie jego dokumentu „Quam singulari”. Podobnie papież Leon XIII, a także Pius XII.

Zdarza się też, że ktoś w ciągu jednego dnia uczestniczy w dwóch–trzech Mszach Świętych, bo zamówiona była intencja, a potem był ślub bliskiej osoby. W takich wypadkach Kościół stosuje pewne restrykcje, dotyczące przyjmowania Komunii Świętej. Aby podczas drugiej Mszy Świętej przyjąć Komunię, trzeba w pełni w niej uczestniczyć, bez spóźnienia się. Przed drugą Mszą Świętą nie obowiąz-

zuje post eucharystyczny, czyli godzina przed przyjęciem Najświętszego Sakramentu bez pokarmów i napojów – poza wodą.

Co oznacza niegodne przyjmowanie Najświętszego Sakramentu?

Nawiązując do słów św. Pawła (1 Kor 11, 29), niegodne przyjmowanie oznacza profa-

Jeżeli chcemy przeżywać Mszę Świętą w sposób pełny, to powinniśmy uczestniczyć w Mszy Świętej wraz z Komunią Świętą.

nację, jak przyjmowano na początku chrześcijaństwa. Obecnie często mówi się o zbezczeszczeniu. Należy zauważyć, że ma miejsce w przypadku człowieka świadomego swojego czynu. Mówimy tu o sytuacjach, kiedy ktoś przyjmuje Komunię Świętą, choć nie powinien, a kieruje się wtedy względami czysto ludzkimi: „Jak to będzie wyglądało, jak inni oceniają, że nie idę do Komunii Świętej”. W tym momencie priorytetem są względy ludzkie, a nie właściwe rozumienie, czym jest Eucharystia. Na godne przyjmowanie Komunii Świętej zwraca uwagę Jan Paweł II w encyklice o Eucharystii.

Jakie znaczenie dla ważności Eucharystii ma osobista świętość kapłana?

Mamy trzy teologiczne terminy dotyczące sakramentów, w tym Eucharystii. „Ex opere operato” – sakrament działa całą władzą i mocą sakramentalną, bo działa Chrystus w sakramencie. Mamy „Ex opere operantis”, czyli chodzi o działanie tego, który sprawuje ten sakrament; Sobór Watykański II mówi, że kiedy kapłan sprawuje sakramenty, kiedy konsekruje, to de facto dokonuje tego Chrystus. Trzeci termin – „Ex opere operantis Ecclesiae” – wyjaśnia, że sakrament Eucharystii nie jest „własnością” poszczególne-

go kapłana, jest darem, w którym Chrystus daje się Kościołowi. Rola kapłana jest bycie narzędziem, a nie przyczyną konsekracji. Nawet kiedy kapłan jest w grzechu ciężkim, to Mszę Świętą sprawuje ważne, ale sam nie korzysta z jej owoców. Dla wiernych, którzy uczestniczą w tej Mszy Świętej, jest to ważny sakrament. Czasem ludzie mają wątpliwości, czy ważne są sakramenty udzielone przez księdza, który odszedł od kapłaństwa. Jeśli miał ważne święcenia kapłańskie, to oczywiście, są ważne.

Jak rozumieć znaną w Kościele praktykę Komunii duchowej?

Na jej znaczenie zwraca uwagę Jan Paweł II we wspomnianej encyklice o Eucharystii. Nawiązuje ona do bogatej praktyki Kościoła w sytuacji, gdy ktoś nie miał możliwości przyjęcia Eucharystii sakramentalnej. Jest to przyjęcie Eucharystii pragnieniem serca, ale warunki

należy spełniać podobnie, jak w przypadku Komunii Świętej sakramentalnej. Na przykład chory w domu nie może pójść na Mszę Świętą, a jest w stanie łaski uświęcającej – może wtedy przyjąć Komunię duchową. Akt Komunii duchowej mogą w sobie wzbudzać, nawet kilka razy w ciągu dnia, także ludzie zdrowi, będący w stanie łaski uświęcającej, choćby tego dnia przyjęli już Komunię sakramentalną.

Trochę inna sytuacja zachodzi, kiedy wyjeżdżamy na wakacje w miejsca, o których wiadomo, że uczestnictwo w Eucharystii będzie tam utrudnione. Stawia to wierzącego wobec poważnego dylematu sumienia. Planując wypoczynek, katolik winien brać pod uwagę obowiązek udziału w niedzielnej Mszy Świętej. Dlatego podczas najbliższej spowiedzi należy powiedzieć o przyjęciu Komunii Świętej duchowej.



REKLAMA





Barbara Stefańska

Wystawienia Najświętszego Sakramentu często rozpoczyna się śpiewem albo wspólnym odmawianiem modlitw. Modlitwa w ciszy przed Panem Jezusem wydaje się o wiele trudniejsza. Jak w niej wytrwać?

W kościołach, gdzie trwa całonocna adoracja Najświętszego Sakramentu, o każdej porze dnia można zastać modlących się wiernych. Są to zarówno starsi, jak i młodzi. Tak jest w parafii Nawrócenia św. Pawła na warszawskim Grochowie, w parafii św. Józefa w Ursusie, w katedrze warszawsko-praskiej i w wielu innych miejscach. Poza godzinami, w których zgromadzeni modlą się wspólnie, np. koronką, zwykle trwają w cichej modlitwie. W parafii św. Józefa na warszawskim Kole czy w kościele Monastycznych Wspólnot Jerozolimskich adoracja trwa przez całą dobę.

Indywidualna modlitwa przed Jezusem wystawionym w Najświętszym Sakramencie zdaje się przeżywać renesans. Jest to jedna z form kultu Eucharystii, który nie ogranicza się przecież do Mszy Świętej. Pan Jezus staje się realnie obecny wśród nas pod postacią chleba i wina w czasie Mszy (przeistoczenia). A potem zostaje z nami, gdy konsekrowane hostie są przechowywane w tabernakulum i wystawiane do publicznej czci.

JAK ZAKOCHANI

Niektóre zakony, zwłaszcza żeńskie, adorację mają wpisaną w swój charyzmat. – Istotą jest obecność, miłosna obecność Boga, bycie z Nim i dla Niego. Tak jak zakochani są w sobie wpatrzeni, lubią ze sobą przebywać. Albo starsi małżonkowie, którzy siedzą obok siebie i nawet już nie mają potrzeby mówić – podkreśla benedyktynka sakramentka z warszawskiego klasztoru na Nowym Mieście. – Pozwolić Panu Bogu mówić – siostra radzi, jak praktykować taką modlitwę – patrzeć, słuchać,

można wewnątrz dialogować z Panem Bogiem, ale Go nie zagadywać.

Ojciec Jerzy Grzanka SSCC (Zgromadzenie Najświętszych Serc Jezusa i Maryi oraz Wieczystej Adoracji Najświętszego Sakramentu Ołtarza), posługujący w Loreto k. Wyszkowa, wskazuje, że istnieją różne formy adoracji. Może być wspólnotowa, w czasie której śpiewa się, czyta

i Człowiek jest naszym Zbawcą i Przyjacielem – dodaje sercanin.

Siostra benedyktynka sakramentka zauważa, że w dzisiejszym świecie, w którym codziennie otrzymujemy mnóstwo informacji, jesteśmy zabiegani, nieraz nie potrafimy się skupić. Dlatego pomocne jest czytanie np. fragmentów Pisma Świętego czy odmawianie modlitw. Również



Wpatrzeni w Pana

teksty i powinien być też czas na milczenie. Sercanin podkreśla, że Jezus jest obecny także w tabernakulum, natomiast gdy Go wystawiamy, łatwiej nawiązujemy z Nim więź, szczególnie w obecnych czasach, gdy jesteśmy wzrokowcami.

– Zatapianie się w Bogu. Bycie sam na sam z Jezusem – tak ojciec Jerzy mówi o adoracji w ciszy. – Wpatrywanie się w Hostię pomaga w skupieniu, aby nie rozpraszać się, gdy ktoś chodzi czy chrząka. Patrząc na Jezusa, pokazuję Mu, że Go słucham, tak jak w relacjach międzyludzkich. Bo Jezus jest Osobą, Bóg jest Osobą. Mogę Mu opowiadać o wszystkim, uwielbiać Go. Bóg

ojciec Jerzy wskazuje, że możemy korzystać z Biblii, rozważań oraz modlitw, które są dla nas zrozumiałe. Sposobem

Istotą jest obecność, miłosna obecność Boga, bycie z Nim i dla Niego. Tak jak zakochani są w sobie wpatrzeni, lubią ze sobą przebywać.

na adorację w ciszy jest też powtarzanie powoli przez pół godziny krótkich wezwań, np. „Panie Jezu Chryste, Synu Boży, zmiłuj się nad mną, grzesznikiem”.

Jeśli chodzi o postawę ciała, wcale nie musi być klęcząca, szczególnie jeśli nie koncentrujemy się

wówczas na modlitwie, ale na tym, że coś nas boli lub nie mamy siły. Klęczenie jest dodatkową ofiarą, ale można też siedzieć przed Najświętszym Sakramentem.

Widać czasem osoby korzystające z telefonów komórkowych w czasie modli-

twy. Ojciec Jerzy nie jest zwolennikiem takiego rozwiązania, sam woli drukowane książki, ale nie krytykuje odmiennego podejścia. Uważa, że to jest kwestia indywidualnego wyboru.

AUDIENCIA U KRÓLA

Święty Jan Paweł II czy Matka Teresa z Kalkuty praktykowali długą modlitwę



fol. xbz

przed Najświętszym Sakramentem. Może tu właśnie krył się sekret ich wytrwałości i działalności ewangelizacyjnej. Ale jest to dostępne dla wszystkich wiernych – zarówno duchownych, konsekrowanych, jak i świeckich.

Paweł Zuchniewicz, mąż, ojciec i dziadek, dziennikarz, autor książek i wicedyrektor ds. wychowawczych męskiej szkoły w Warszawie-Międzylesiu, wśród codziennych zajęć zawsze znajduje czas na modlitwę. – Gdybym był zaproszony na audiencję do prezydenta czy króla Anglii, to bym się bardzo przygotowywał. A tu jest Ktoś dużo ważniejszy, i w dodatku jest stale dostępny – mówi. Jak podkreśla, uprzywilejowane miejsce modlitwy jest przed tabernakulum. A jeśli jest wystawiony Najświętszy Sakrament, to jest dodatkowa łaska i ułatwienie.

Również on podkreśla, że w czasie modlitwy cieszymy się obecnością Boga, tak jak zakochani cieszą się przebywaniem ze sobą. Ważne jest uświadomienie sobie, że w Eucharystii jest obecny prawdziwy Bóg, Chrystus – ten sam, który przyszedł na ziemię i chodził po Palestynie.

Paweł Zuchniewicz zabiera ze sobą do modlitwy różne „pomocze”. – Podobnie jak w samochodzie przekręca się kluczyk, żeby ruszyć, potrzebna jest taka iskra, która uruchomi modlitwę. Może to być Pismo Święte, rozważania, teksty, a nawet podcast – mówi. Dodaje, że możemy Panu Jezusowi opowiadać o różnych naszych sprawach na wzór uczniów, którzy gdy wracali z głoszenia, opowiadali Mu o tym, co się wydarzyło. I oddawać wszystko w Jego ręce. – Jeśli mam pytanie, dlaczego Mu go nie zadać? Nie zawsze od razu przychodzi odpowiedź, ale czasami tak się sprawy układają w ciągu dnia, że to jest odpowiedź – zwierza się.

Pani Beata z parafii św. Józefa we Włocławku regularnie przychodzi przed Najświętszy Sakrament. – Mówię Mu o tym, co mnie boli, czego się boję, z czym sobie nie radzę, ale czasem są takie chwile, kiedy po prostu przychodzę przy Nim odpocząć. Tak jak wtedy, gdy się urodził mój syn – uwielbiałam po prostu w ciszy patrzeć na niego – mówi. Dla niej jest to prosta relacja z Bogiem, nawet jeśli w danym momencie nic się nie słyszy w sercu. Chodzi o to, żeby z naszym Panem побыć, popatrzeć, uśmiechnąć się. Dodaje, że są momenty, kiedy wręcz kłóci się, np. gdy nie rozumie, dlaczego coś się dzieje w życiu.

– Wychodzę z modlitwy lżejsza, mam wrażenie, jakby wiele rzeczy ze mnie schodziło. Jezus mówił: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy obciążeni i utrudnieni jesteście, a Ja was pokrzepię”. Wracam do codzienności, ale umocniona, radosna. Adoracja daje wielki pokój serca – podsumowuje pani Beata.

Paweł Zuchniewicz podkreśla, że czas spędzony przed Panem Jezusem ma wpływ na cały dzień. – Chcę zabierać tę obecność potem w życie, nadal być z Nim, aby – przy wszystkich moich słabościach – On był obecny, gdy pracuję, jestem w domu, gdy rozmawiam z kimś – zapewnia. Jego zdaniem znalezienie czasu na taką osobistą modlitwę w natłoku zajęć jest kwestią decyzji i priorytetów. – Czy nie masz czasu na jedzenie? Nie masz czasu na obowiązki zawodowe? – pyta retorycznie. – To Pan Bóg jest właścicielem czasu, my go nie produkujemy – podkreśla.

Znalezienie czasu na taką osobistą modlitwę w natłoku zajęć jest kwestią decyzji i priorytetów.

Pani Beata w pewnym momencie zastanawiała się, czy nie marnuje czasu. Z pomocą przyszła jej rada, żeby „umieć tracić czas dla Niego”. Pozbyła się skrupułów, że w tym czasie mogłaby tyle zrobić. Mimo że zdarzają się momenty oschłości duchowej, braku uczuć, nie wyobraża sobie, żeby z tego powodu zaprzestać modlitwy. Traktuje to jako próby wytrwania i szuka przyczyn.

Częstym problemem są rozproszenia. – Św. Josemaría Escrivá radził, że można z nich uczynić temat rozmowy z Bogiem.

Jeśli w czasie modlitwy różne sprawy przychodzą do głowy, to oddajmy je od razu w ręce Boże, kierując tę myśl do Niego – mówi Paweł Zuchniewicz. Dodaje, że modlitwa to pewnego rodzaju walka, bo w interesie wroga jest to, żebyśmy jej zaprzestali. – Dlatego, tak jak w dzudo, cioty przeciwnika możemy wykorzystać przeciwko niemu.

OGNIKA POKOJU

Potrzebę adoracji zauważa pani Agnieszka ze wspólnoty Ognisko Bożego Pokoju. Wspólnota prowadzi kaplicę w Łodzi i Suchcicach, w których trwa całonocna adoracja Najświętszego Sakramentu. Można tam wejść, pomodlić się lub zapisać na stały dyżur na konkretny dzień i godzinę. Z tej możliwości korzystają zarówno osoby starsze, jak i młodzież czy osoby pracujące. Pani Agnieszka podkreśla, że młodzież lubi wybierać godziny późnowieczorne lub nocne, w ciągu dnia często są emeryci. Z kolei w Suchcicach przeważały osoby pracujące, bo do kaplicy trzeba dojechać własnym samochodem. Jako pomoc służy Pismo Święte czy Katechizm Kościoła Katolickiego. – Często ktoś mówi, że odzyskał nadzieję lub uzyskał odpowiedź na ważne pytanie. Był taki przypadek, że małżeństwo już chciało się rozstać, po ludzku nie mieli siły. Przyszli jeszcze na adorację i pozostali razem – opowiada.

Wszyscy rozmówcy podkreślają, że w osobistej modlitwie przed Najświętszym Sakramentem ważna jest relacja z Bogiem. Można dodać: konieczna jest wiara w Jego obecność pod postacią chleba. Jeśli naprawdę wierzymy, że Pan Nieba i Ziemi jest rzeczywiście obecny w Eucharystii ze swoim ciałem, krwią, duszą i bóstwem, jak można nie przychodzić do Niego, kiedy tylko to jest możliwe? Jest to również forma dziękczynienia za ten największy dar – że możemy spożywać Boga pod postacią chleba i wina.



W SKRÓCIE

■ **Niezmienny autorytet.** Po szkalujących Jana Pawła II publikacjach nie zmienił się stosunek Polaków do niego: 81 proc. badanych (tyle samo, co rok temu) zadeklarowało, że Jan Paweł II jest dla nich autorytetem moralnym, w tym 58 proc. (rok temu 56 proc.) stwierdziło to w sposób zdecydowany. Odmiennego zdania jest 14 proc. badanych – wynika z nowego sondażu CBOS.



fol. PAP/Zbigniew Meissner

■ **Mężczyźni w Piekarach.** Tradycyjnie w ostatnią niedzielę maja odbyła się doroczna pielgrzymka mężczyzn i młodzieńców do sanktuarium Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w Piekarach Śląskich. Kazanie do nich wygłosił kard. Kazimierz Nycz.

■ **Nowi księża.** W bazylice katedralnej w Tarnowie bp Andrzej Jeż udzielił święceń kapłańskich jedenastu diakonom. Dziesięciu nowych kapłanów to duchowni diecezjalni, a jeden należy do Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri.

■ **Rodzinni i religijni?** Jak zmiany postaw i ról mężczyzn i kobiet oraz inne dynamiczne zmiany społeczne wpływają na współczesną rodzinę? Jaki jest związek między religijnością a praktyką życia rodzinnego? Czy istnieje korelacja między duchowością a dziećmi? Na te pytania w komentarzu do raportu „Postawy Polaków wobec rodzicielstwa i ojcostwa” odpowiada ks. prof. Piotr Mazurkiewicz. Więcej: tato.net w zakładce „czytelnia”.

■ **Moda w kryptach.** W Galerii Krypta u Pijarów zaprezentowano wystawę mody damskiej jednego z krakowskich projektantów. Sprzeciw wyraziła Monika Bogdanowska, była małopolska konserwator zabytków. Kilka lat temu renowacja odsłoniła katakumby, nisze z relikwiami męczenników Krzyża Świętego i dekoracje ściennie, przedstawiające tajemnice bolesne różańca i „Opłakiwanie” z Matką Bożą.

■ **Medal dla Matki Bożej.** Reprezentanci klubu Raków Częstochowa na Jasnej Górze złożyli Matce Bożej złoty medal mistrzostw Polski w piłce nożnej. Piłkarzom, trenerowi i władzom klubu pogratulował przeor klasztoru o. Samuel Pacholski.



fol. ks. Eugeniusz Suchy/episkopatnews.pl

UKRAIŃSKI SYNOD

We Wrocławiu odbyły się obrady Stałego Synodu Biskupów Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego (UKGK), zbierające się kilka razy w roku i pomagające głowie Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego w kierowaniu nim w okresie między dorocznymi Wielkimi Synodami. O wyborze tego miejsca zdecydował przede wszystkim główny temat zbliżającej się sesji Wielkiego Synodu, którym będzie opieka duszpasterska nad emigran-

tami i uchodźcami wojennymi. Obradom towarzyszyły spotkania wokół udzielania pomocy przez Polskę oraz Metropolię Przemysko-Warszawską Kościoła Greckokatolickiego trzem milionom ukraińskich uchodźców. Hierarchowie: kijowski, wrocławsko-koszaliński, filadelfijski i niemiecko-skandynawski omówili stan realizacji postanowień poprzedniej sesji Stałego Synodu oraz uzgodnili program dalszych działań.

KOLEJNI SPRAWIEDLIWI

Karolina Bobryk, Maria i Jan Cieślakowie, Mieczysław Lucerski, Julia i Julian Stemporowscy oraz Leokadia Szalińska zostali pośmiertnie uhonorowani tytułem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Dyplomy honorowe i medale rodzinom i przedstawicielce odznaczonych przekazali w Belwederze: szef Urzędu do spraw

Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk, sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP Wojciech Kolarski i ambasador Izraela w Polsce Jakow Liwne. Tytuł Sprawiedliwy wśród Narodów Świata przyznano już ponad 7 tys. Polaków. Stanowią oni jedną trzecią uhonorowanych z całego świata.



fol. PAP/Paweł Supernak



ŚWIAT WOKÓŁ KOPERNIKA

fol. PAP/Art Service

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie oraz Instytut Historii Nauki Polskiej Akademii Nauk. Ma mieć trzy odsłony, z których krakowska jest pierwsza. Olsztyńska potrwa od 21 do 24 czerwca, a toruńska od 12 do 15 września.

BIAŁE PIELGRZYMKI

„Białe pielgrzymki” na Jasną Górę w maju i czerwcu stały się już zwyczajem wielu polskich parafii. W zeszłym roku pielgrzymowało tam 24 tys. dzieci pierwszokomunijnych. Najmłodszy dziękują Matce Bożej za Jezusa, za dar Jego obecności w Eucharystii, proszą o szczęście i zdrowie dla swoich bliskich i pokój dla rówieśników, którzy żyją w krajach ogarniętych wojną.

fol. BPG/twitter.com/jasnagoraNews



ZASŁUŻENI NA MURALU



fol. PAP/Darek Delmanowicz

Przy ulicy Wodnej w Przemysławie odsłonięto mural poświęcony Michałowi, Tadeuszowi i Przemysławowi Bystrzyckim. Przemysław był żołnierzem Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, zesłańcem, cichociemnym, pisarzem. Jego ojciec Tadeusz był ofiarą zbrodni katyńskiej. Michał był przemysłowcem, prezydentem Przemysław. Mural ufundował Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie, a namalował go artysta Paweł Wołos.

KTÓRA TO FAUSTYNA?

Siostry Matki Bożej Miłosierdzia demontują doniesienia ks. Krzysztofa Pożerskiego w sprawie rzekomo fałszywego zdjęcia św. Siostry Faustyny w stroju świeckim. „Jedynie zdjęcie św. Siostry Faustyny, wykonane w Łodzi przed jej wstąpieniem do klasztoru, Zgromadzeniu (...) ofiarowała (...) rodzona siostry św. Faustyny” – przekonują siostry w oświadczeniu prasowym, powołując się także na badania w Polskim Towarzystwie Kryminalistycznym. Profesor Bronisław Młodziejowski, antropolog sądowy, na podstawie dostarczonych mu sześciu innych zdjęć Apostołki Bożego Miłosierdzia, wskazał z dużym prawdopodobieństwem tożsamość wskazanej osoby na zdjęciu w stroju świeckim i w kornecie zakonnym. Opis tych badań zamieszcza Ewa Czackowska w biografii św. Faustyny. „Zdjęcie, o którym mowa, jest czarno-białe, więc trudno stwierdzić, jaki kolor



fol. archiwum Zgromadzenia Sióstr MBM

włosów ma sfotografowana osoba. W dowodzie osobistym św. Siostry Faustyny co prawda zaznaczono, że była blondynką, ale siostry, które ją znały, w swoich wspomnieniach pisały, że miała włosy blond wpadające w kolor rudy. Dziwię się zatem, że ks. Krzysztof Pożerski, nie sięgając do źródeł, na podstawie koloru włosów na zdjęciu czarno-białym wysunął tak poważny wniosek i go opublikował jako «sensacyjne odkrycie». Zresztą, po merytorycznych komentarzach usunął swój wpis z Facebooka” – pisze s. M. Gaudia Skass ISMM, rzecznik Zgromadzenia.

■ **Senior na zakupach.** Tylko jeden na sześciu seniorów może liczyć na pomoc materialną rodziny, a 77 proc. z nich ma dochody nieprzekraczające 1500 zł miesięcznie – wynika z badania uczestników programu „Na codzienne zakupy” Caritas Polska i Fundacji Biedronki, który pomaga seniorom dotkniętym ubóstwem i samotnością. W 2023 r. wartość programu wyniesie aż 20,9 mln zł, o prawie 19 proc. więcej niż rok wcześniej, a pomoc otrzyma 11 tys. potrzebujących.

■ **Katolicy publicznie.** Wypracowanie koncepcji tworzenia publikacji i dokumentów kościelnych na temat kultury życia społecznego, zaangażowania katolików w życie publiczne oraz aktywnego udziału w głosowaniach i wyborach parlamentarnych, prezydenckich i samorządowych było głównym tematem pierwszego posiedzenia Rady ds. Społecznych KEP w nowym składzie.

■ **Kara za promile.** Sąd skazał Kubę Wojewódzkiego, Janusza Palikota i Tomasza Czechowskiego na kilkadziesiąt tysięcy złotych grzywny za reklamowanie alkoholu w internecie. Wyrok jest nieprawomocny.

■ **Zakazane kanały.** Choć ponad rok temu KRRiT zakazała operatorom płatnej telewizji rozpowszechniania m.in. rosyjskich stacji Pierwyj Kanał czy Rossija 24, to część mieszkańców województwa warmińsko-mazurskiego może je oglądać drogą naziemną. Jak podają Wirtualnedia.pl, Polska i Rosja uzgodniły częstotliwości jeszcze przed inwazją na Ukrainę.

■ **Nowe seriale.** Telewizja Polska pracuje nad zdjęciami do serialu „Matylda”, a w planach są jeszcze „Niepewność” – film i serial o młodym Adamie Mickiewiczu – oraz produkcja „Dewajtis”, oparta na prozie Marii Rodziewiczówny. – Budżet na seriale w tym roku wzrósł o 30 proc. – powiedział prezes TVP Mateusz Matyszkowicz.

■ **Morska nauka.** W nowo otwartej siedzibie Morskiego Centrum Nauki im. prof. Jerzego Stelmacha w Szczecinie na powierzchni 3100 mkw., podzielonej na trzy piętra, znajduje się 213 eksponatów związanych z żeglugą, falami, wiatrem, rybołówstwem i życiem w porcie.



fol. PAP/Marcin Bielecki



Jacek Karnowski

Nie demokracja, a dyktat

Widmo budowy unijnego „superpaństwa” krąży nad Europą. Czasem wydaje się, że mara znika, oddala się, wpada w stan zamrożenia, jak wiele równie szalonych pomysłów, ale to złudzenie. Siły prąca do zwiększenia swojej władzy w Unii Europejskiej – a więc unijne „głębokie państwo” oraz najsilniejsze stolice, przede wszystkim Berlin i Paryż – nie rezygnują.

Często w tym kontekście słyszymy, że chodzi o budowę „państwa federalnego”. To jednak fałszywy opis całej sytuacji. W istocie chodzi o państwo scentralizowane. System federalny zakłada, że części składowe mają swoje jasno opisane uprawnienia i są chronione przed przemocą centrum. W propozycji, która dziś leży na stole, państwa członkowskie Unii zostaną sprowadzone do poziomu jednostek administracyjnych. Nawet jeśli zostaną im przyznane jakieś prawa, to jedynie tymczasowo. A i tak stosowne zapisy będą przestrzegane tylko wówczas, gdy będzie to pasowało najsilniejszym.

Kluczem do powołania unijnego państwa centralistycznego jest zniesienie prawa weta w sferze podatków oraz polityki zagranicznej. Już dziś większość decyzji w Radzie Europejskiej zapada w głosowaniu większościowym, weto nie jest praktycznie stosowane (potencjalni chętni są najczęściej zastraszeni lub łamani kołem), ale formalnie istnieje. W sytuacji gardłowej można próbować odwołać się do tego narzędzia. To niepokoi unijną „grupę trzymającą władzę”. I stąd

tak wielki nacisk na zmiany w tym właśnie obszarze. Co ciekawe, ta fundamentalna zmiana ma się dokonać rzekomo „w imię demokracji”. Kanclerz Niemiec Olaf Scholz tak mówił o tym na początku maja: „Sceptykom chciałbym powiedzieć: to nie jednogło-

śność czy stuprocentowe poparcie wszystkich decyzji daje największą legitymację demokratyczną. Wręcz przeciwnie – to właśnie walka o większość i sojusze cechują nas jako demokratów. Poszukiwanie kompromisów, które uwzględnią interesy mniejszości, jest właściwym działaniem. To odpowiada naszemu wyobrażeniu o liberalnej demokracji”.

To uzasadnienie wymaga paru słów komentarza. Rze-

Kluczem do powołania unijnego państwa centralistycznego jest zniesienie prawa weta w sferze podatków oraz polityki zagranicznej.

czywiście, demokracje zazwyczaj rozstrzygają swoje spory drogą głosowania większościowego. Dzieje się to jednak w ramach państw narodowych, w których rządy większości są sprzężone z całym systemem zabezpieczeń chroniących system polityczny przed tyranią większości. Jest opinia publiczna, system sądowniczy, konstytucja, bogate życie partyjne i społeczne. W Unii tego podglebia niemal nie ma. Unia to instytucje, bardzo często zawieszane w próżni, ponad społeczeństwami. Co więcej – i jest to najważniejszy argument – głosowanie większościowe nie przyniesie Unii więcej demokracji. Odwrotnie: ono demokrację ostatecznie uśmierci. A to dlatego, że z racji demograficznej i politycznej przewagi Francji i Niemiec nad resztą państw przegłosowa-

nie propozycji Paryża i Berlina będzie czystą mrzonką. Propozycja państw takich jak Polska skokowo osłabnie. Przestaną one być uczestnikami gry, a ich interesy przestaną być chronione, choćby minimalnie, przez prawne bezpieczniki. To nie będzie demokracja, to będzie dyktat.

W Polsce nie brakuje ludzi, którzy zdają się tego nie rozumieć. Marszałek senatu prof. Tomasz Grodzki tak oto skomentował propozycję Scholza: „Dyskusja na ten temat może być ciekawa, bo jeśli spojrzymy, do jakiej tragedii doprowadziło nasz kraj liberum veto, czyli finalnie do rozbiorów i zniknięcia z mapy, to niewątpliwie pogłębiona dyskusja na temat zasady jednomyślności może się odbyć”. Trudno o większą pomyłkę. Prawo weta w Unii to nie anarchiczne w swojej późnej formie liberum veto, ale raczej hamulec bezpieczeństwa, niezbędny w sytuacji, gdy przewaga Niemiec nad innymi jest tak wielka. To zniesienie prawa weta może doprowadzić Polskę do upadku. Przecież gdyby to Unia, a nie państwa członkowskie, prowadziła politykę zagraniczną przed 24 lutego 2022 r., Rosja dostałaby od Europy jeszcze więcej, niż dostała. Fatalna pomyłka Berlina w sprawie oceny intencji Kremla powinna skłaniać nas do mniejszej integracji w tej dziedzinie, a nie większej. Celnie rzecz ujął prof. Ryszard Legutko, który na forum Parlamentu Europejskiego stwierdził: „Logika jest zatem powalająca: im więcej spraw popsujemy, tym więcej władzy chcemy. Logika powinna być odwrotna: ponieważ zepsuliście tak wiele, to powinniśmy was bardziej kontrolować. Nie mam złudzeń, że Niemcy naprawią swoje błędy – Niemcy są zbyt wielkie, zbyt mało pokorne”. I jak widać, nie zmieniły się tak bardzo, jak nas o tym zapewniali.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

W obronie Półtawskiej

Ponad 15 tys. osób podpisało się pod przygotowanym przez Fundację Grupa Proelio listem z podziękowaniem dla władz szpitala ginekologiczno-położniczego im. R. Czerwińskiego w Krakowie za wybór prof. Wandy Półtawskiej na patrona nowego oddziału noworodkowego.

Otwarcie oddziału na początku marca poprzedził protest środowisk antyklerykalnych przeciwko osobie jego patronki. Protestom towarzyszyły też krytyczne artykuły w mediach. Argumentem przeciwko tej decyzji miał być sprzeciw prof. Półtawskiej wobec aborcji i metody in vitro.

Inaczej widzą to zwolennicy jej patronatu. – Stanowisko za życiem prezentowane przez prof. Wandę Półtawską jest dla mnie złotem wypróbowanym w ogniu piekła obozu w Oświęcimiu. To tam mogła zobaczyć, do czego prowadzi wybiórcze udzielanie prawa do życia – mówi Katarzyna Zawodnik z fundacji Proelio, niewidoma od urodzenia. 



fot. PAP/Adam Warżawa

Niszczyciel obroni

Do portu Marynarki Wojennej w Gdyni wpłynął włoski „Caio Duilio” – niszczyciel rakietowy typu Horizon z silnym uzbrojeniem przeciwlotniczym i przeciwrakietowym. Ma lądowisko i hangar dla śmigłowca, 48 wyrzutni rakiet i zdolności radiolokacyjne sięgające setek kilometrów. Załoga jednostki liczy 230 osób. Przez pół roku będzie wzmacniać obronę polskiego wybrzeża i infrastruktury krytycznej. 

Proliferzy u biskupa



fol. BP KEP

Wzmocnienie jedności oraz promocja działań na rzecz wspierania kobiet w ciąży oraz rodzin w trudnej sytuacji życiowej były głównymi tematami spotkania roboczego liderów ruchów pro-life z abp. Stanisławem Gądeckim, który zaprosił działaczy do siedziby KEP.

Wskazywano, że pomoc różnych organizacji pro-life dla wszystkich potrzebujących kobiet w ciąży i po porodzie ma olbrzymi zakres. Niestety, informacja o niej nie dociera do większości społeczeństwa, bo większość mediów nie podejmuje tej tematyki. Każdy

może przyłączyć się i pomagać, a ukazanie tych możliwości – zwłaszcza młodym – jest największą potrzebą obecnego czasu.

Zgodzono się, że niezbędną jest wspólna płaszczyzna porozumienia i współpracy – powrócono do idei działania Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia, która łączy polskie ruchy pro-life od 30 lat, obecnie jest ich 33. Liderzy byli zgodni, że potrzebna jest też szeroka akcja informacyjna o podejmowanych inicjatywach, aby każda potrzebująca matka wiedziała, że nie zostanie sama i może skorzystać z pomocy.

Abp Stanisław Gądecki podkreślił, że działania w Kościele muszą bezpośrednio bazować na trzech podstawach: sakramentach, Ewangelii i działaniu. Spotkania tego typu będą kontynuowane. **i**

Czy stać nas na 800+?

– Trudno to jednoznacznie ocenić – tak o projekcie waloizacji świadczenia 500+ do 800+ mówi w wywiadzie dla KAI prof. Marek Kośny ze Związku Dużych Rodzin 3+. Zwraca uwagę, że wzrost wysokości świadczenia jest zasadny w kontekście wzrostu cen, natomiast pozostaje pytanie, czy nas na to stać i w konsekwencji czy uda się utrzymać właściwy poziom usług społecznych,

kluczowych z punktu widzenia rodzin. ZDR 3+ jest za powszechnością świadczenia 500+ i nie popiera pomysłu wprowadzania progów dochodowych. Rekomendowałby natomiast progresję, czyli wzrost wysokości świadczenia na kolejne dzieci. Postuluje również tzw. iloraz podatkowy, czyli formę opodatkowania uwzględniającą liczbę dzieci w rodzinie. **i**

Wyrok na LGBT

Sąd Rejonowy dla Warszawy-Śródmieścia skazał troje aktywistów LGBT za udział w zbiegowisku, zniszczenie furgonetki Fundacji Pro-Prawo do Życia oraz atak na jej działaczy, w wyniku którego jeden z obrońców życia doznał obrażeń ciała. Wśród skazanych jest Michał S. ps. „Margot”. Działac

czom LGBT wymierzono kary ograniczenia wolności oraz wypłaty rekompensaty na rzecz pokrzywdzonych. Obrońców życia reprezentowali prawnicy Instytutu Ordo Iuris. Zgromadzeni na sali rozpraw aktywiści LGBT, mimo kilkakrotnych upomnień sądu, przeszkadzali w rozprawie okrzykami i śmiechami. **i**

REKLAMA



SOS WIOSKI
DZIECIĘCE

www.sosafryka.org

Chcę pójść do szkoły. Pomóż mi.

Tysiące dzieci w Zimbabwie
nie chodzą do szkoły
z powodu biedy.

Zeskanuj kod QR lub przekaż darowiznę
przelewem. **Nasz numer konta:**
63 1240 6292 1111 0010 6775 1991
Tytuł przelewu: Zimbabwe





Piotr Kościński

„Proszę państwa, czwartego czerwca osiemdziesiątego dziewiątego roku skończył się w Polsce komunizm” – te słowa Joanny Szczepkowskiej wypowiedziane niegdyś w Dzienniku Telewizyjnym do dziś budzą spory.

na rynku pozostawały czymś normalnym – w sklepach stałe brakowało mięsa, ubrań czy butów, papieru toaletowego...

Oczywiście, było też za mało wolności, choć zapewne w PRL mieliśmy jej nieco więcej niż w innych „krajach demokracji ludowej”. Większe możliwości działania miał Kościół, istniało prywatne rolnictwo i w bardzo ograniczonym zakresie także prywatne rzemiosło oraz usługi i handel. Ale mimo regularnie przeprowadzanych wyborów i pozorów funkcjonowania demokracji kluczowe decyzje zapadały w gabinetach Domu Partii, czyli w siedzibie Komitetu Centralnego PZPR na rogu Nowego Świata i Alei Jerozolimskich w Warszawie.

Protesty społeczne 1980–1981 r. i powstanie Solidarności poważnie nadwer-

niśław Dembowski, ks. Alojzy Orszulik i ewangelicki biskup Janusz Narzyński.

WYBORY CZĘŚCIOWO WOLNE

W efekcie obrad postanowiono, że Solidarność będzie mogła oficjalnie działać i odbędą się wybory. W Sejmie 65 proc. miejsc miało być zagwarantowane dla PZPR, ZSL, SD oraz tzw. organizacji katolików świeckich (koncesjonowane przez władze Stowarzyszenie PAX, Unia Chrześcijańsko-Społeczna i Polski Związek Katolicko-Społeczny), 35 proc. posłów miano wybierać całkowicie demokratycznie. Stworzono też Senat, do

którego wybory miały być całkowicie wolne, a także urząd prezydenta wybieranego przez Zgromadzenie Narodowe. Przywódcy PZPR spodziewali się zapewne, że

W 1989 r., uzyskawszy realne prawo głosu, społeczeństwo zdecydowanie poparło opozycję, reprezentowaną przez Komitet Obywatelski „Solidarność”.

Co się stało 4 czerwca

Czy Szczepkowska miała rację? A może, jak chcą niektórzy, komunizm nie upadł, tylko się przekształcił dzięki porozumieniu części opozycji z częścią władz?

Niestety, w świecie symbolem upadku komunizmu stał się 9 listopada 1989 r., czyli dzień zburzenia muru berlińskiego. Trzeba jednak pamiętać, że w Polsce przemiany nastąpiły wcześniej, choć w sposób nie aż tak spektakularny. Formalnie rzecz biorąc, rozpoczęły je obrady okrągłego stołu, od lutego do kwietnia 1989 r.; potem były pierwsze, częściowo wolne wybory do Sejmu i Senatu – właśnie 4 czerwca tegoż roku. Pierwszy rząd z niekomunistycznym premierem Tadeuszem Mazowieckim powstał 12 września, w styczniu 1990 r. rozwiązana została PZPR, a dopiero w 1991 r. doszło do całkowicie wolnych wyborów parlamentarnych. Dziesięć lat temu Sejm ustanowił 4 czerwca Dniem Wolności i Praw Obywatelskich.

ROZPAD SYSTEMU

Dziś wiemy, że system funkcjonujący w Polsce od połowy lat 40. ubiegłego stulecia był po prostu niewydolny. Owszem, przyniósł pewne pozytywne: poprawę warunków życia najbardziej potrzebujących czy upowszechnienie edukacji. Ale podstawowym problemem była, jak sformułował to wybitny węgierski ekonomista Janos Komai, „gospodarka niedoboru”. Braki towarów

żyły system władzy. A prowadzona przez ZSRR i państwa bloku komunistycznego „zimna wojna” z Zachodem okazała się niesłychanie kosztowna i trudna do udźwignięcia dla krajów słabych gospodarczo. Próby wprowadzenia dogłębnych reform w PRL nie powiodły się. Nasilały się niepokoje wśród społeczeństwa. I stąd decyzja władz o podjęciu dialogu i dokonaniu jakichś ustępstw.

W drugiej połowie 1988 r. doszło do rozmów, najpierw nieoficjalnych, przedstawicieli władz (minister spraw wewnętrznych gen. Czesław Kiszczak i sekretarz KC PZPR Stanisław Ciosek) oraz opozycji (Lech Wałęsa, potem też Andrzej Stelmachowski) i Kościoła (bp Jerzy Dąbrowski i ks. Alojzy Orszulik). Potem odbyły się rozmowy w Magdalence, dotyczące legalizacji Solidarności i przyszłych rozmów okrągłego stołu.

Następnie debatowano już oficjalnie, właśnie przy okrągłym stole. Wśród przedstawicieli władz byli Kiszczak, Ciosek oraz m.in. Aleksander Kwaśniewski i Leszek Miller, po stronie opozycyjno-solidarnościowej – Lech Wałęsa i Andrzej Stelmachowski, a także m.in. Bronisław Geremek, Jacek Kuroń, Tadeusz Mazowiecki i Adam Michnik (a w zespołach, w których uczestniczyło szersze grono, także Lech i Jarosław Kaczyńscy). Wśród obserwatorów kościelnych byli ks. Bro-

zdobędą część miejsc w Senacie oraz część z puli 35 proc. – i w ten sposób utrzymają władzę. Ale się mylili.

Po pierwsze, po raz pierwszy od lat, uzyskawszy realne prawo głosu, społeczeństwo zdecydowanie poparło opozycję, reprezentowaną przez Komitet Obywatelski „Solidarność”. Po drugie, w ramach miejsc przyznanych ZSL i SD kandydowali także członkowie tych stronnictw nastawieni prosolidarnościowo (np. na 24 miejsca w okręgach wyborczych przyznane SD kandydowały aż 84 osoby). Propaganda prowadzona przez władze okazała się nieskuteczna. W efekcie głosowanie przyniosło ogromne niespodzianki. W pierwszej turze do Senatu wybrano 92 kandydatów opozycji, która obsadziła też 160 na 161 mandatów przyznanych kandydatom bezpartyjnym do Sejmu.

Ale przede wszystkim przepadła tzw. lista krajowa w wyborach do Sejmu. Miało być z niej wybranych 35 posłów, czołowych działaczy PZPR, ZSL, SD – a wymagane ponad 50 proc. głosów otrzymało jedynie dwóch. Ordynacja nie przewidywała, co zrobić, jeśli kandydaci z listy krajowej poniosą porażkę. Za zgodą opozycji władze zmieniły ordynację, tworząc 33 nowe okręgi wyborcze.

W drugiej turze zwycięstwo opozycji zostało tylko potwierdzone. W Senacie 99 miejsc przypadło opozycji, a 1 senator był



foto PAP/Jan Morek

Wybory do Sejmu i Senatu, punkt wyborczy przy ul. Stanisława Wyspiańskiego na Żoliborzu. Plakat zaprojektowany przez Tomasza Sarneckiego, z filmowym szeryfem Garym Cooperem

niezależny (Henryk Stokłosa). W Sejmie PZPR uzyskała 173 mandaty, Komitet Obywatelski „Solidarność” – 161, ZSL – 76, SD – 27, PAX – 10, UChS – 8, PZKS – 5. Ale trzeba pamiętać, że znaczna część posłów ZSL i SD była związana z opozycją.

Dotychczasowi rządzący planowali, że prezydentem zostanie Wojciech Jaruzelski, a premierem Czesław Kiszczak. Ten plan udało się zrealizować częściowo – Jaruzelski został wybrany, uzyskując jeden głos ponad wymagane minimum. Pojawiła się natomiast koncepcja „odwrócenia sojuszy” – rozpoczęły się poufne rozmowy przedstawicieli SD (Jerzy Józwiak) i ZSL (Roman Malinowski) z reprezentantami Komitetu Obywatelskiego; kluczową rolę ze strony solidarnościowej odegrali Lech

i Jarosław Kaczyński. Na spotkaniu w połowie sierpnia 1989 r. Wałęsa – Malinowski – Józwiak ogłoszono powstanie nowej koalicji. PZPR w niej się formalnie nie znalazła, ale jej przedstawiciele weszli do rządu Tadeusza Mazowieckiego, pierwszego od lat niekomunistycznego premiera. W nowym gabinecie Solidarność miała 12 ministrów, PZPR – 4 (w tym MSW i MON), ZSL – 4, SD – 3, a jeden był niezależny.

PRZEŁOM CZY POZORY?

Oczywiście, byli też zdecydowani przeciwnicy układania się z władzami w taki sposób, w jaki zostało to zrobione. Andrzej Gwiazda, były wiceprzewodniczący Komisji Krajowej Solidarności, określał Magdalenkę mianem targowicy. „To była

konfederacja założona przez grupę interesów wespół z wrogiem” – mówił w rozmowie z „Historią Do Rzeczy”. Krytycznie podeszli do okrągłego stołu działacze Konfederacji Polski Niepodległej. Nie brali udziału w obradach, w wyborach wystawili własną listę – ale nikt z niej nie został wybrany. Podobne stanowisko prezentowała Solidarność Walcząca, kierowana przez Kornela Morawieckiego, która była przeciwko „wchodzeniu grup i osób niezależnych w struktury władzy komunistycznej”.

Historia mogła potoczyć się inaczej. Ale przeciwnicy okrągłego stołu byli w mniejszości, a opozycja prowadząca rozmowy z władzą – zjednoczona i zdeterminowana. Potem w tej jednolitej niegdyś grupie doszło do podziałów. Ale w ówczesnym obozie solidarnościowym mają swoje korzenie zarówno dzisiejsza Platforma Obywatelska, jak i Prawo i Sprawiedliwość. Obie te partie i ich czołowi działacze wyrosli właśnie dzięki wyborom 4 czerwca 1989 r.



REKLAMA

Odkryj tajemnicze przesłanie Opowieści z Narnii

NOWOŚĆ

PLANETA NARNIA
SIEDMIU SIESTER WYCHOWAŃCZYN
C.S. LEWISA

Michael Ward

Fundacja Prodoteo

Książkę polecają:
w drodze **idziemy**

Książka dostępna na contragentiles.pl/ksiegarnia

Naciski na Rumunię

Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu orzekł, że Rumunia naruszyła prawo do poszanowania życia prywatnego i rodzinnego 21 par jednopłciowych, które złożyły skargę na brak możliwości sformalizowania ich konkubinatów. Wyrok oznacza, że Rumunia będzie musiała dokonać instytucjonalizacji konkubinatów jednopłciowych w formie związków partnerskich lub małżeństwa.

Rumunia jest trzecim krajem, który Trybunał zmusza do instytucjonalizacji konkubinatów jednopłciowych. Wcześniej Trybunał wydał podobne rozstrzygnięcia wobec Włoch i Rosji. Jak wynika z sondażu z 2018 r., aż 74 proc. Rumunów jest przeciwnych wprowadzeniu „małżeństw” jednopłciowych.

W 2019 i 2020 r. 21 par jednopłciowych złożyło skargę do Europejskiego Trybuna-

łu Praw Człowieka na brak możliwości sformalizowania ich konkubinatów w Rumunii, wskazując, że taki stan rzeczy stanowi dyskryminację ze względu na orientację seksualną (art. 14 Konwencji) oraz narusza ich prawo do poszanowania życia prywatnego i rodzinnego (art. 8 Konwencji). Prawo rumuńskie przewiduje bowiem, że małżeństwo mogą zawrzeć wyłącznie kobieta i mężczyzna (art. 271 kodeksu cywilnego), a tzw. małżeństwa jednopłciowe są zakazane (art. 277 § 1 kodeksu cywilnego). Skarżący wniesli o 525 tys. euro zadośćuczynienia (po 25 tys. euro na rzecz każdego z 21 skarżących) za „psychiczne cierpienia” spowodowane brakiem możliwości sformalizowania konkubinatu. Trybunał orzekł o naruszeniu, ale odmówił zadośćuczynienia. **wś**



Marek Jurek

Kosztowny spektakl

Donald Tusk jest ostatnim politykiem, który miałby prawo bronić politycznych zasad fair play. Zawsze będę miał w pamięci jego debatę z Jarosławem Kaczyńskim w 2007 r., gdy nie tylko okazywał demonstracyjne lekceważenie urzędującemu premierowi (bo był jego kontrkandydatem), ale również złamał ustalone reguły dyskusji. Publiczność miała się przysłuchiwać, a tymczasem zwolennicy Tuska regularnie pokrzykiwali jak na demonstracji, co ich kandydat przyjmował z nieukrywaniem zadowoleniem.

Są oczywiście rzeczy jeszcze poważniejsze, jak przede wszystkim torpedowanie w 2010 r. prezydenckich obchodów 70. rocznicy zbrodni katyńskiej, co więcej – wspólnie z Władimirem Putinem, którego Tusk uczynił rzecznikiem pomordowanych i współgospodarzem uroczystości. To, że miał zamiar kandydować w wyborach przeciw prezydentowi, obciąża go jeszcze bardziej, bo robił to, co robił, nie przez błędne oceny polityczne, ale z wyborczego wyrachowania. Wobec urzędującego prezydenta Rzeczypospolitej (bo działo się to jeszcze przed katastrofą smoleńską)!

Albo cała kampania podważania wyniku (dopiero nadchodzących!) wyborów, rozpoczęta przeszło rok temu książką „Wybór” i metodycznie przez Donalda Tuska kontynuowana. Przekonanie, że taka insynuacyjna taktyka może doprowadzić kraj na krawędź wojny domowej, wyrażali nawet liberalni publicyści. Ale Tuska to nie powstrzymuje.

Do tego wszystkiego dochodzą inne insynuacyjne działania, torpedujące proukraińską politykę obecnych władz i przypisujące (w sposób obrażający zdrowy rozsądek) związku kierownictwa państwa z Rosją. Na przykład poprzez pseudosylogizmy, według których

przeciwnictwem Rosji jest Unia Europejska, a zatem krytyka władz Unii ma charakter prorosyjski. Szczególnie w tym kontekście można powiedzieć, że Tusk sam metodycznie prowokował inicjatywę ustawy o komisji do spraw rosyjskich wpływów w państwie w okresie rządów PO i później. W pełni więc, choćby w kontekście wydarzeń poprzedzających katastrofę smoleńską, na podjęcie przez PiS działania zasłużył.

Ale to nie wyczerpuje problemu, bo nie chodzi o to, na co zasłużył Tusk, ale jak powinno funkcjonować państwo polskie i polska demokracja. To wymiar ważniejszy od doraznej walki o władzę między PiS a PO. Przyjęta ustawa będzie przedstawiana za granicą jako wykorzystywanie władzy przeciw opozycji, jako próba wykluczenia przeciwników z życia politycznego. I co gorsza, będzie to w sytuacji, gdy nikt z wyborów wykluczony nie zostanie, a awantura wokół ustawy będzie jedynie służyć stawianiu werbalnych oskarżeń na użytek kampanii wyborczej.

Wszystko to wywoła kolejne napięcie w relacjach z Unią Europejską. Dotychczas podobne sytuacje kończyły się z reguły polskimi ustępstwami, a co gorsza – generalnymi cesjami suwerennych kompetencji Rzeczypospolitej w celu „poprawy naszego europejskiego wizerunku”. Tymczasem kraj atakowany przez zagranicę musi poszerzać społeczne poparcie swej polityki, a nie prowokować awantury, które (niezależnie od dalszych konsekwencji, o których napisałem) jedynie pogłębiają podziały w społeczeństwie. **i**

EGIPT

Nowość!!!

EGIPT - rejs po NILU

11 - 21.09, 25.09 - 5.10; 9 - 19.10, 6 - 16.11, 14 - 24.11 - 5450 PLN (S)

KAIR - HURGHADA - ALEKSANDRIA

13 - 23.08 - 4850 PLN;

25.09 - 5.10; 9 - 19.10; 6 - 16.11; 14 - 24.11 - 4390 PLN (S)

KAIR - ALEKSANDRIA - SYNAJ

zamów bezpłatny katalog

FRANCUSKIE BIURO TURYSTYCZNO-PRZEJAZDOWE



www.patrontavel.pl
tel. +48 22 635 97 75, 22 720 19 83





Kościół Wierzy Pańskiej
w Aleksandrowie

są wtedy pomysły i plany, powstaje protokół, na podstawie którego podejmowane są konkretne działania.

Prężnie działa w parafii służba liturgiczna. Za cele postawiła sobie formację – budowanie chrześcijańskiej tożsamości młodego człowieka – oraz integrację – budowanie wspólnoty. Ksiądz proboszcz zajął się formacją ministrantów, natomiast Rada Duszpasterska proponuje różne rodzaje integracji. Członkowie Rady zachęcają do służenia

opuszczając Kościół, są największą troską Rady Duszpasterskiej. Powołany został nawet osobny zespół ds. formacji młodzieży. – Zastanawialiśmy się, co możemy zrobić, by sakrament bierzmowania nie był dla młodego człowieka pożegnaniem z Kościołem – zwraca uwagę Adam Czermiński, członek rady. – Zaczęliśmy szukać materiałów, które pomogłyby stworzyć odpowiedni program przygotowania do bierzmowania. Inspiracją dla nas są koncepcje fundacji Nasza Winni-

Jak ziarnko gorczycy

tekst i zdjęcia:
Ludmiła Plitta

W parafii Wierzy Pańskiej w warszawskim Aleksandrowie nie brakuje nowych pomysłów i odważnych, dalekosiężnych inicjatyw. Aktywność Parafialnej Rady Duszpasterskiej, działającej pod opieką proboszcza ks. Jana Sawickiego, imponuje i inspiruje.

Parafia powstała w 1992 r., w tym samym roku Aleksandrów został włączony do miasta stołecznego Warszawy. Obecnie liczy 2640 mieszkańców. Ks. Jan Sawicki od dwóch lat jest tu proboszczem, w parafii nie ma wikariuszy. Cezurą w najnowszej historii parafii była pandemia. Po okresie znacznych ograniczeń obecnie aktywność parafii wzrasta. W działalność Rady Duszpasterskiej zaangażowanych jest dwanaście osób, wśród nich Anna Wardak, felietonistka tygodnika „Idziemy”. – Czujemy się współodpowiedzialni za parafię. Czasem mówimy, że to nasza „druga rodzina”. Chcemy także wspierać naszego proboszcza, który jest bardzo otwarty na nasze inicjatywy – mówi Anna Wardak. Parafialna Rada Duszpasterska powstała w październiku ubiegłego roku i od tego czasu spotyka się raz w miesiącu. Omawiane

przy ołtarzu także ojców ministrantów, a docelowo chcą stworzyć wspólnotę mężczyzn.

W parafii działa też chór. Propozycji z pewnością byłoby więcej, jednak największą techniczną trudnością jest brak węża sanitarnego w kościele i brak sal na spotkania. Parafianie szukają różnych rozwiązań, za radą bp. Jacka Grzybowskiego przymierzają się także do budowy domu parafialnego. Tymczasem korzystają z pomieszczeń plebanii, którą mimo skromnych warunków proboszcz szeroko otwiera dla parafian.

Parafia troszczy się o różne grupy wiekowe. Bardzo ważne są nabożeństwa dla dzieci. W adwencie zostały wprowadzone tradycyjne roraty, w październiku – różaniec dla dzieci, a w wielkim poście – droga krzyżowa. Osobami starszymi zajmują się panie Krysia i Małgosia z Caritas, współpracując z pobliskim domem kultury. Organizują Dzień Seniora, spotkania opłatkowe i wielkanocne. Propozycją dla małżeństw jest adoracja Najświętszego Sakramentu w trzeci czwartek miesiąca. Czytane są wtedy teksty o rodzinie, a potem rozważane w ciszy pytania z małżeńskiego rachunku sumienia. Modlitwa obejmuje wszystkie małżeństwa, także te, które nie przychodzą do kościoła. Członkowie rady uważają, że najpierw trzeba mówić Panu Bogu o tych ludziach, a potem im o Bogu.

TROSKA O PRZYSZŁOŚĆ

Osoby, które jeszcze nie trafiły do Kościoła, oraz młodzi, którzy coraz częściej

ca – „Szkola życia z Bogiem” z programem ks. Zbigniewa Maciejewskiego. Korzystamy też z materiałów śląskiej Fundacji „Młodzi na progu” i dostosowujemy je do naszych warunków. To kształtowanie przyszłych pokoleń; działanie długofalowe, przyszłościowe, zachęcające młodzież do pozostania w Kościele. Naszym celem jest taki rozwój parafii, aby do kościoła przychodziło coraz więcej ludzi – mówi Adam Czermiński. Rada wraz z proboszczem szuka inspiracji. W kwietniu pan Adam brał udział w ogólnopolskim forum organizowanym przez Alpha Polska w Łodzi, którego tematem były słowa: „Konservacja czy misja? Uwolnić potencjał parafii”. – Zastanawiamy się, jak wyjść do ludzi, którzy są zniechęceni do Kościoła. To najtrudniejszy temat. Oczywiście chór, ministranci, przygotowanie do bierzmowania czy nawet sprzątanie kościoła to są ważne sprawy, ale trzeba także myśleć długofalowo. Kościół wzrasta, gdy zaczyna się zajmować tymi, którzy są poza Kościołem – mówi Adam Czermiński.

– Parafia musi mieć ludzką twarz, ważny jest każdy człowiek, nikogo nie można zgubić – przekonuje pani Anna. – Staramy się poznawać sąsiadów, wykorzystujemy nowe technologie, jak np. aplikacja WhatsApp. W pandemii założyliśmy tam grupę parafialną, do której zapraszamy nowo poznane osoby. Dziś grupa liczy ok. 90 osób. Poruszamy różne tematy, przekazujemy informacje parafialne, ale też np. gdy była u nas grupa uchodźców z Ukrainy, wymienialiśmy się wiadomościami, pomysłami, razem pomagaliśmy – wylicza pani Anna. – Dla mnie ważne jest hasło „posługa” – dodaje pan Adam. – Jakiegokolwiek zaangażowanie włącza we wspólnotę parafii. „Przestawia” człowieka na drugą stronę. Jest się nie tylko modlącym się w ławce parafianinem, ale też częścią tego Kościoła. Daje się coś z siebie.

Ks. Jan Sawicki mawia, że Aleksandrów jest jak ziarnko gorczycy: najmniejsza parafia w dekanacie anińskim, ale z ewangelicznym potencjałem.



Animowanie
kandydatów
do bierzmowania

W SKRÓCIE

■ **Konkurs o JPIL.** Gościem finału konkursu o św. Janie Pawle II w Gminnym Centrum Kultury w Dąbrówce „Kuznia Norwida” był 26 maja ordynariusz warszawsko-praski bp Romuald Kamiński.

■ **Spotkanie młodych.** Duszpasterstwo Młodzieży Diecezji Warszawsko-Praskiej przy ul. Floriańskiej 3 w Warszawie zaprasza 8 czerwca o godz. 18.00 na czwartkowe spotkania młodych. Rozpoczęcie Mszą Świętą w katedrze warszawsko-praskiej. Na wydarzenia zapraszani są goście specjani, integracja przy kawie/herbacie.

■ **Konwersatorium o prymasie.**

W bazylice archikatedralnej w Warszawie, ul. Świętojańska 8, odbędzie się 7 czerwca o godz. 19.30 spotkanie „Tęsknota za Niebem” z cyklu konwersatoriów „Błogosławiony Prymas Tysiąclecia mówi do nas”.

■ **400-lecie prowincji.** W parafii św. Antoniego z Padwy w Warszawie, ul. Senatorska 31, odbędzie się 3 czerwca o godz. 18.00 Msza Święta z okazji 400-lecia prowincji zakonnej franciszkanów Matki Bożej Anielskiej w Polsce. Jubileuszowej Eucharystii będzie przewodniczył metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz.

■ **Koncerty na Bielanych.** Akademia Katolicka w Warszawie i Katolickie Centrum Kultury „Dobre Miejsce” zapraszają 11 czerwca o godz. 16.00 do auli im. bł. ks. J. Popiełuszki (Dobre Miejsce w Warszawie, ul. Dewajtis 3, wej. B) na koncert Daniela Strżądę, absolwenta Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach, z cyklu „Koncerty Organowe na Bielanych”. W repertuarze: część barokowa: J.S. Bach – Toccata, adagio i fuga C-dur BWV 564, G.P. Telemann – Ciaccona z VI kwartetu paryskiego e-moll (oprac. D. Strżądę); część romantyczno-późniejsza: R.V. Williams – Rhosymedre, L. Vierne – Finał z III Symfonii fis-moll op. 28, D. Strżądę – Cantabile e Toccata festiva (improwizacja). Wstęp wolny. Patronat medialny tygodnik „Idziemy”.

■ **Spotkanie Benedyktyńskie.** W klasztorze Benedyktynów Sakramentek w Warszawie przy ul. Rynek Nowego Miasta 2 odbędzie się 24 czerwca Warszawskie Spotkanie Benedyktyńskie. W programie: 9.00 Msza Święta z homilią, 9.45 adoracja Najświętszego Sakramentu, 10.00 konferencja tematyczna, br. Antoni Leńczowski OSB: Światło góry Tabor – ikona kontemplacji. Dlaczego mniś kochają święto Przemienienia Pańskiego?, 10.45 spotkanie w salce zakończone modlitwą liturgii godzin.

O WIERZE DZIECI

W auli głównej Wyższego Seminarium Duchownego DWP przy ul. Mehoffera 2 w Warszawie odbędzie się 17 czerwca sympozjum naukowe „Co zrobić, by zostali? O wychowaniu dzieci w wierze”. W programie m.in.: 11.00–12.00 Przekazywanie dzieciom wiary. Ile może zrobić rodzic? (Anna i Janusz Wardakowie – doradcy rodzinni, liderzy Akademii Familijnej; Paweł Zuchniewicz – wicedyrektor ds. wychowawczych w Szkole „Zagle”, dziennikarz), 12.30–13.30 Czas to miłość. Czy zaangażowane rodzicielstwo



foto: FB/prosto o wychowaniu

to rezygnacja z siebie? (Anna Hazuka, autorka książki „Druga”; Tomasz Lechowicz – współnota „Radość Miłości”). Zapisy e-mail: zapisysympozjum@gmail.com (z podaniem swojego imienia i nazwiska) do 12 czerwca. Patronat medialny objął tygodnik „Idziemy”.

BOŻE CIAŁO

Procesje Bożego Ciała 8 czerwca przejdą ulicami Warszawy. W archidiecezji warszawskiej po Mszy Świętej, której o godz. 10.00 będzie przewodniczyć w bazylice archikatedralnej św. Jana Chrzciciela na Starym Mieście kard. Kazimierz Nycz. Orszak procesyjny przejdzie ulicami: Świętojańska, pl. Zamkowym, Krakowskim Przedmieściem, Królewską na pl. marsz. Józefa Piłsudskiego. Procesja w diecezji warszawsko-praskiej wyruszy po Mszy Świętej sprawowanej o godz. 10.00 przez bp. Romualda Kamińskiego w katedrze św. Floriana. Trasa procesji: ul. Sierakowskiego, Okrzei, Kłopotowskiego, Jagiellońska, Marcinkowskiego, Targowa, Zamoyńskiego i Grochowska. Zakończenie na terenie konkatedry Matki Bożej Zwycięskiej.



foto: Biuro Prasowe Diecezji Warszawsko-Praskiej/Marcin Tulejko

SŁUŻĄ RODZINIE



foto: ks. Paweł Kłys

25 lat temu archidiecezja łódzka powołała do istnienia Centrum Służby Rodzinie. W CSR każda rodzina otrzyma pomoc psychologiczną, pedagogiczną, duchową oraz materialną. Przy Centrum działa Dom Samotnej Matki, Archidiecezjalny Ośrodek Adopcyjny, Fundacja Służby Rodzinie Nadzieja. CSR jest również organizatorem łódzkich Dni Rodziny i współorganizatorem projektów służących rozwojowi oraz pomocy rodzinom w kryzysie./ks. Paweł Kłys

JARMARK DOMINIKAŃSKI

Na warszawskim Służewie, przy klasztorze dominikanów na ul. Dominikańskiej 2, odbył się 28 maja XXII Jarmark św. Dominika. Wydarzenie rozpoczęło się od wspólnego odtańczenia poloneza na placu przed świątynią. Nie zabrakło także występu braci nowicjuszy, wenty oraz antykwariatu. Wystąpił zespół Brathanki. Patronat medialny nad jarmarkiem objął tygodnik „Idziemy”.



foto: FB/Dominikanie Służew

PRZYSIĘGA TERYTORIALSÓW



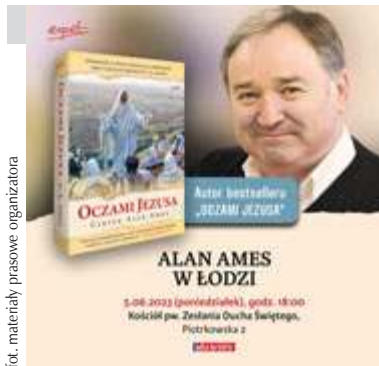
foto: YT/wojska obrony terytorialnej

Na pl. Weteranów 1863 roku przed katedrą warszawsko-praską odbyła się 26 maja przysięga wojskowa 57 żołnierzy 18 Stołecznej Brygady Obrony Terytorialnej. Przed uroczystością w katedrze warszawsko-praskiej odprawiona została Msza Święta w intencji terytorialsów. Nowo zaprzysiężeni żołnierze dołączą do 181. batalionu lekkiej piechoty i tym samym zakończą jego formowanie.

CHARYZMATYK W ŁODZI

Katolicki ewangelizator Alan Ames jeździ po całym świecie i głosi rekolekcje oraz dzieli się świadectwem swojego spektakularnego nawrócenia. Spotkanie z autorem odbędzie się 5 czerwca w kościele Zesłania Ducha Świętego przy ul. Piotrkowskiej 2 w Łodzi. W programie: Eucharystia o godz. 18.00, następnie świadectwo Alana Ames, adoracja Najświętszego Sakramentu, modlitwa o uzdrowienie prowadzona przez charyzmatyka. Patronat medialny objął tygodnik „Idziemy”.

foto: materiały prasowe organizatora



SPOTKANIE O ANIOŁACH

W kościele św. Teresy od Dzieciątka Jezus przy ul. Tamka 4a w Warszawie odbędzie się 3 czerwca spotkanie o aniołach. W programie: 12.00 Msza Święta, 12.30 „Święty Michał Archanioł – patron naszych czasów” – konferencja ks. Marcello Stanzione (autora ponad 300 książek o aniołach i świętych), 14.00 przedpremierowy pokaz filmu „Pod Skrzydłem Archanioła”, 15.30 spotkanie z aktorami i producentem filmu Wincentym Podobińskim. Patronat medialny objął tygodnik „Idziemy”.



foto: www.skrzyp.pl



RZEŻBA PRYMASA

Z okazji 42. rocznicy śmierci Prymasa Tysiąclecia 28 maja podczas Mszy Świętej w bazylice św. Krzyża w Warszawie poświęcono kaplicę oraz marmurową rzeźbę bł. kard. Stefana Wyszyńskiego. Dzieło przedstawia prymasa z uniesioną ręką – gestem nauczania. Rzeźbę wykonał Paweł Pietrusiński, wychowanek prof. Gustawa Zemły. Uroczystości przewodniczył wizytator Polskiej Prowincji Zgromadzenia Księża Misjonarzy ks. dr Paweł Holc CM.

■ **Kongregacja.** W sali konferencyjnej Domu Arcybiskupów Warszawskich, ul. Miodowa 17/19, zaplanowano na 16 czerwca w godz. 10.00–12.00 Kongregację Księża Dziekanów i Księża Wicediekanów.

■ **Wieczór Uwielbienia.** Parafia św. Wawrzyńca w Gliniance, ul. Wawrzyniecka 149, zaprasza 8 czerwca o godz. 17.00 na przykościelne błonia na Wieczór Uwielbienia. Wstęp wolny.

■ **Koncert na Nowym Mieście.** W kościele Nawiedzenia NMP w Warszawie, ul. Przyrynek 2, odbędzie się 4 czerwca o godz. 19.30 koncert „Franz Joseph Haydn – Msza Nelsonska”. Wystąpią Chór Kameralny „In Laetitia” i Zespół Muzyki Dawnej La Tempesta. Dyrygować będzie Jakub Burzyński, założyciel La Tempesta. Wstęp wolny.

■ **Spotkania o wierze.** Parafia Wszystkich Świętych w Warszawie, pl. Grzybowski 3/5, zachęca do udziału w cyklicznych spotkaniach Wspólnoty Młodych Małżeństw. Najbliższe 14 czerwca o godz. 19.00 w kawiarni w podziemiach kościoła. Wejścia pod arkadami. Zgłoszenia pod adresem e-mail: wszyscyswieci.malzenstwa@gmail.com. Z kolei 11 czerwca o godz.

12.30 i 18.30 po Mszach Świętych odbędzie się konferencja ks. Krzysztofa Mętlewicza „Co Kościół wie o seksualności?” z cyklu wykładów „Wierzę. Myślę. Pytam”.

■ **Wieczór uwielbienia.** Parafia św. Anny w Warszawie-Wilanowie, ul. Kolegiacka 1, zaprasza 15 czerwca od godz. 21.00 do 24.00 na Wieczór Uwielbienia. W programie: 21.00–22.00 modlitwa prowadzona z zespołem muzycznym Wojowników Maryi, 22.00–24.00 modlitwa w ciszy.

■ **Spotkanie biblijne.** W parafii św. Jędrzeja Słaskiej w Milanówku, ul. Tadeusza Kościuszki 41, zaplanowano 16 czerwca o godz. 18.00 drugie z czterech spotkań biblijnych „Mojżesz” z cyklu „Słowo Boże – droga wyzwolenia i nawrócenia ku życiu”. Prowadzi s. Judyta Pudełko PDDM. W programie: 18.00 Msza Święta, 18.40 wykład s. Pudełko, 19.30 adoracja Najświętszego Sakramentu, 20.00 agapa w Kawiarence z Misją.

■ **Ewangelizacja na Marymoncie.** Parafia Matki Bożej Królowej Polski w Warszawie, ul. Gdańska 6a, zaprasza 17 czerwca o godz. 18.00 na Mszę Świętą, a po niej adorację Najświętszego Sakramentu z uwielbieniem, którą poprowadzą ewangelizatorzy i muzycy zaangażowani w Przyśtanek Jezus.

■ **Nabożeństwo do św. Rity.** Parafia bł. Władysława z Gielniowa w Warszawie, ul. Przy Bażantarni 3, zachęca do wzięcia udziału 17 czerwca o godz. 18.00 w nabożeństwie ku czci św. Rity z Cascii.

foto: Patryk Tubczyński

Nowi kapłani

Kardynał Kazimierz Nycz 27 maja w archikatedrze warszawskiej wyświęcił czterestu nowych księży. Dwunastu przygotowywało się do kapłaństwa w Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie, dwóch – w Archidiecezjalnym Seminarium Misyjnym „Redemptoris Mater”.

W homilii kard. Nycz polecił neoprezbiterom, by z godnością pełnili misję uświęcania, starali się wyniszczać swoje wady i rozwijać w sobie nowe życie. Przypomniawszy, że jako duchowni mają włączać ludzi do Ludu Bożego przez sakramenty święte, składać Bogu uwielbienie, dziękczynienie i prośby nie tylko za Lud Boży, ale za cały świat. – Czyniąc to wszystko, pamiętajcie, że zostaliście wzięci z ludzi i dla ludzi ustanowieni, aby im pomagać w dążeniu do Boga. Z nieustanną radością i prawdziwą miłością pełnijcie urząd posługiwania Chrystusa Kapłana, nie szukając korzyści własnych, ale Jego chwały – polecił kard. Nycz. – Miejcie zawsze przed oczami przykład Dobrego Pasterza, który przyszedł nie po to, by Mu służyło, ale po to, by służyć oraz szukać i zbawiać to, co zginęło – podsumował metropolita warszawski.

Nawiązując do liczby wyświęconych kapłanów, podkreślił, że jest to prawdopodobnie ostatni tak liczny rocznik. – To



foto: Wojciech Łączyński

powinno skłaniać do pokory i większej gorliwości. Ukierunkowywać na Kościół synodalny – taki, w którym księża rzeczywiście jeszcze bardziej czują, że są dla ludzi. Z ludzi i dla ludzi, bo bez tego kapłaństwo nie ma sensu. Trzeba będzie pewne zadania, do których nie są potrzebne święcenia, przekazać w ręce świeckich, bo Kościół naprawdę jest synodalny. Z Ludem Bożym i w Ludzie Bożym, razem idą duchowni i świeccy, idą w tym samym kierunku – podsumował metropolita warszawski.

Neoprezbiterzy zostali posłani do pierwszych parafii, w których będą pełnić posługę duszpasterską jako wikariusze:

ks. Michał Borowski – w par. Niepokalanego Poczęcia NMP w Warszawie, ks. Piotr Lipiec – w powstającej par. bł. Jerzego Popiełuszki Prezbitera Męczennika w Mysia-

dle, ks. Dariusz Lis – w par. św. Małgorzaty w Leoncinie, ks. Łukasz Majer – w par. św. Józefa Oblubieńca NMP w Pruszkowie, ks. Kamil Mianowski – w par. św. Marii Magdaleny w Magdalence, ks. Rafał Mińkowski – w par. św. Szczepana w Raszynie, ks. Mateusz Nerlo – w par. św. Małgorzaty w Łomiankach, ks. Stanisław Sieluk – w par. NMP Matki Kościoła w Warszawie, ks. Marek Szczepański – w parafii św. Jana Marii Vianneya w Książenicach, ks. Bartosz Tarnawski – w par. NMP Wspomożenia Wiernych w Piasecznie, ks. Przemysław Winniak – w par. św. Tadeusza Apostoła w Warszawie, ks. Marcin Marek Wołak – w par. MB Królowej Pokoju w Warszawie, ks. Tomasz Wyszyński – w par. św. Mikołaja BM w Tarczynie, ks. Jakub Zinkow – w par. św. Jana Kantego w Warszawie. /kh, KAI/archwwa.pl

Spotkanie synodalne

W sali kurialnej przy ul. Floriańskiej 3 w Warszawie odbyło się 27 maja czwarte w tym roku duszpasterskie spotkanie synodalne „Formowanie do synodalności – Peryferie – Młodzież, której nie ma”. Na początku bp Jacek Grzybowski zdał sprawozdanie z prac nad statutami Rady Duszpasterskiej oraz Ekonomicznej w diecezji warszawsko-praskiej. – Po-

wstał projekt zmian statutowych w zgodzie z dokumentami Kościoła i ustanowionym prawem kanonicznym. Zaproponowaliśmy do wyboru trzy sposoby powoływania Rad. Księża będą mieli prawo wnieść poprawki do projektu – zapowiedział bp Grzybowski.

Następnie Artur Kołaczek i Joanna Wolf z Domowego Kościoła ogłosili

prelekcję „Jak pracować i jak zaangażować rodziców dzieci pierwszokomunijnych w głębsze życie religijne rodziny i Kościoła”. – Kościół jest przyzwyczajony do komunikacji jednokierunkowej, natomiast młodzi poszukują wiary w dialogu – wyjaśnił Kołaczek. Jako pomoc w rozwiązywaniu problemów w rodzinach polecił wartościowe strony internetowe z materiałami psychologiczno-rozwojowymi. Joanna Wolf podkreśliła, że Wielka Sobota jest szansą na bezpośrednią ewangelizację osób przychodzących do Kościoła. – Na przykład poprzez rozdawanie wielkanocnych jaj z dołączonymi cytatami z Pisma Świętego, rozłożenie przy grobie Pańskim karteczek „listów od Boga” czy bezpośrednią rozmowę – wymieniła.

Emil Niedziński, prezes Fundacji E+, wygłosił prelekcję o „Formach ewangelizacji młodzieży przygotowującej się do sakramentu bierzmowania”. – Realizujemy m.in. projekt „Kulturalne Bierzmowanie”, który polega na organizacji w domach kultury koncertów muzyki chrześcijańskiej ze świadectwami dla młodzieży uczestniczącej w kursie do bierzmowania – opisywał. /Patryk Lubrzyński



foto: Patryk Lubrzyński

Ksiądz prałat
Mieczysław
Stefaniuk
w 60-lecie
kapłaństwa
został
laureatem
nagrody „Anioł
Stróż Ziemi
Wołomińskiej”.



Wręczenie nagrody

foto. Paweł Krawczyk

„Idziemy”, że zawsze mógł liczyć na pomoc ks. Stefaniuka. – Ksiądz proboszcz cieszył się, kiedy przychodziło się do niego z nową inicjatywą. Pozwalał się rozwijać, nie sterał, nie był proboszczem z zasadą „nikt tak dobrze nie zamyka drzwi kościoła jak ja”.

Bardzo wrażliwy był na punkcie sprawiedliwego podziału pracy, angażował się tak jak wikariusze w zbieranie tacy, spowiedź czy chodzenie po kolędzie. Często zamiast zbierać ofiary, na kolędzie zostawiał pieniądze rodzinom w trudnej sytuacji materialnej.

Stworzył dobre relacje między parafią a lokalnym samorządem. – Duży wpływ miał na budowanie nowego demokratycznego samorządu w Zielonce, udzielał nam

Uroczystości odbyły się 26 maja w sali Samorządowej Instytucji Kultury „Park Kulturowy Ossów Wrota Bitwy Warszawskiej” w Ossowie.

Kapituła nagrody „Anioł Stróż Ziemi Wołomińskiej” uhonorowała ks. Stefaniuka w kategorii „Działalność charytatywno-dobroczynna”. Jak uzasadniono, gdy był proboszczem w Zielonce, „w parafii powstały bardzo ważne dzieła prospołeczne, m.in. Dom Samotnej Matki (w budynku przekazanym na ten cel przez parafię; wspierający samotne matki z całego powiatu), Stacja Caritas, Dekanalny Dom Pomocy Małżeństwu i Rodzinie”. Doceniono, że ks. Stefaniuk inicjował i wspierał bardzo wiele wydarzeń i akcji charytatywnych na rzecz ludzi ubogich.

Razem z ks. Stefaniukiem statuetki Anioła Stróża Ziemi Wołomińskiej odebrali: prof. Krystyna Czuba „za szczególne zasługi dla Rzeczypospolitej Polskiej” oraz Jacek Łepecki, prezes Warszawskiej Orkiestry Symfonicznej „Sonata” – za „krzewienie wartości patriotyczno-narodowych i chrześcijańskich”.

Laudację o ks. Stefaniuku wygłosił Grzegorz Dudzik, parafianin, wychowanek ks. Stefaniuka, były burmistrz Zielonki. Przypomnił, że w 2013 r. ks. Stefaniuk został Proboszczem Roku, w ogólnopolskim konkursie. Zielonkowskiego kapłana do nagrody zgłosili parafianie, o czym on sam dowiedział się dopiero wtedy, gdy znalazł się w finałowej dwunastce, wyłonionej spośród kilkuset kandydatów z całej Polski.

Pochodzi z Drelowa, z ziemi męczenników podlaskich. Świecenia kapłańskie przyjął w 1963 r. z rąk prymasa Stefana Wyszyńskiego. Kiedy na początku kapłaństwa trafił do parafii św. Trójcy w Kobylce, wbrew zarządzeniu ówczesnej władzy organizował w prywatnych domach punkty katechetyczne. Kuszony pensją od państwa w wysokości około tysiąca złotych, nigdy nie zgłosił punktu katechetycznego do kontroli

Anielskie kapłaństwo

władz. Katecheza była też lekcją patriotyzmu, z opowiadaniem o Cudzie nad Wisłą czy Katyniu. Zachęcał wtedy młodzież, by paliła znicze i nosiła kwiaty na mogiły żołnierzy 1920 r. w Ossowie. Tak przywracano pamięć o bohaterach, którą zacierali ówczesne władze.

W Zielonce dał się poznać jako proboszcz niezwykle, stwarzał atmosferę, w której każdy w parafii mógł znaleźć swoje miejsce. Działało wtedy wiele grup formacyjnych. – Każdą ludzką potrzebę rozważa z wielką troską. Czy są to sprawy mieszkaniowe pojedynczego człowieka, sprawy związane z sakramentami, czy zwyczajna potrzeba, taka jak nakarmienie głodnego – mówiła o Proboszczu Roku 2013 tygodnikowi „Idziemy” Krystyna Wojda, zaangażowana w Akcję Katolicką, duchową adopcję dziecka poczętego, współredagująca pismo „Ecclesia” i prowadząca parafialną bibliotekę.

Za ojcowską postawę ceniony był też przez księży wikariuszy w parafii. – Bardzo szanował księży, pozwalał realizować nawet szalone pomysły duszpasterskie, cieszył się moimi sukcesami jak własnymi, w swojej wielkości nie czuł się nimi zagrożony. Przez cztery lata nie było między nami sprzeczki czy kłótni – mówił ks. Henryk Zieliński, redaktor naczelny „Idziemy”.

Wspierał to, z czego – jak uważał – wypłyne dobro, choć nie ze wszystkim się utożsamiał – wspominał ks. Marek Kruszewski, obecnie proboszcz stołecznej par. św. Patryka. W parafii było miejsce dla różnych środowisk: od Radia Maryja, przez Ruchy Odnowy aż po tradycjonalistów. A jako proboszcz potrafił docenić i księży, i świeckich, do których dzwonił i których odwiedzał.

Ks. prof. Piotr Tomasik, dziekan Wydziału Teologicznego UKSW, wspominał



Życzenia przed kościołem

foto. Jolanta

wsparcia, promował zaangażowanie obywatelskie. Kiedy tworzył się w 1989 r. Komitet Obywatelski „Solidarność” w Zielonce, jako pierwszy dał mu bezpieczne schronienie – mówił „Idziemy” Grzegorz Dudzik.

Na jubileusz 60-lecia kapłaństwa, świętowany 28 maja w zielonkowskiej świątyni, licznie przybyli parafianie, przedstawiciele władz samorządowych, rodzina jubilata, ponad dwudziestu kapłanów – byłych wikariuszy i przyjaciół ks. Stefaniuka. Wzruszony jubilat przewodniczył dziękczynnej Eucharystii w świątyni, w której przez prawie 30 lat stawał jako proboszcz. Homilię wygłosił ks. Henryk Zieliński. Szczególnym uhonorowaniem jubilata było pojawienie się wśród gości ordynariusza diecezji bp. Romualda Kamińskiego./is

Diakoni w Łodzi



foto. ks. Paweł Kłys

W bazylice archikatedralnej w Łodzi 27 maja trzech alumni Wyższego Seminarium Duchownego oraz jeden brat ze zgromadzenia Sług Ducha Poczyciela przyjęli z rąk abp. Grzegorza Rysia święcenia diakonatu. – Pan jest nad nami! On wyznacza drogi Kościołowi. On wyznacza drogi każdemu z nas! Może to trudno brzmi, ale ja mam takie głębokie przekonanie, że pod rękami Boga jest naprawdę bezpiecznie i tylko na Jego drogach jest bezpiecznie. Dla-

tego was zapraszam do święceń! – mówił abp Grzegorz Ryś.

Po zakończeniu liturgii diakoni zostali posłani na parafie, gdzie przez najbliższy rok będą odbywać praktykę duszpasterską: dk. Kamil Bielicki – par. św. Stanisława Biskupa w Rzgowie, dk. Krystian Lota – par. św. Antoniego z Padwy w Łodzi, dk. Marek Kudła – par. św. Stanisława Kostki w Łodzi, dk. Ozeasz – Wspólnota Sług Ducha Poczyciela /**ks. Paweł Kłys**



foto. www.archibial.pl/Teresa Marganska

Białostoccy kapłani

Arcybiskup Józef Guzek 27 maja w archikatedrze białostockiej udzielił święceń kapłańskich trzem diakonom. – Będziecie szczęśliwi, jeśli wasze kapłaństwo stanie się służbą Bogu, Kościołowi i każdemu człowiekowi, którego spotkacie na drogach wędrówki przez życie. Głosząc wiernie Ewangelię, która jest czasami trudna i wymagająca, nigdy nie patrzcie na ludzi z góry. Świadomi swojej historii, wzlotów i upadków, miejcie szacunek dla każdego człowieka – mówił w homilii metropolita białostocki.

Po zakończeniu obrzędu święceń nowi kapłani sprawowali dalej liturgię Mszy Świętej z abp. Józefem Guzkiem, arcybiskupem seniorem Edwardem Ozorowskim, księżmi profesorami oraz przybyłymi na uroczystość kapłanami, w tym proboszczami parafii, z których pochodzą.

Święcenia kapłańskie przyjęli: Mieszko Czapplejewicz z par. św. Stanisława BM w Dąbrowie Białostockiej, Robert Osiecki i Maciej Radziszewski z par. św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Kleosinie.



U Królowej Młodzieży w Płonce Kościelnej 17 czerwca odbędzie się diecezjalny 13. Festiwal Młodych. Powstał z myślą o tych, którzy chcą podziękować za dar sakramentu bierzmowania. – Przede wszystkim każdy festiwal ma jakiś charakter

Łomżyński Festiwal Młodych

typowo ewangelizacyjny zwrócony w kierunku konkretnego słowa, zagadnienia, problemu. Tegoroczny trzynasty festiwal u Królowej Młodzieży będzie pod tytułem „Pokochaj życie”

– powiedział Radek Nadzieja asystent Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Diecezji Łomżyńskiej ks. Mariusz Szulc. W centrum spotkania będzie o godz. 18.30 Eucharystia pod

przewodnictwem bp. Janusza Stepnowskiego. Program festiwalu dostępny jest na stronie www.festiwalplonka.pl oraz www.ksm-lomza.pl.



Ełckie świętowanie



foto. www.diecezjaelk.pl/ks. Krzysztof Zubrzycki

Stacja Dziecięca III Kongresu Ruchów, Wspólnot i Stowarzyszeń Kościelnych Diecezji Ełckiej miała miejsce 27 maja w sanktuarium Matki Bożej w Studzienicznej. Połączona była z dorocznym spotkaniem Podwórkowych Kół Różańcowych Dzieci oraz Ogólnopolskim Dniem Dziecka organizowanym przez Caritas Diecezji Ełckiej. W spotkaniu pod hasłem „Wstańcie, chodźmy!” uczestniczyło 3 tys. dzieci także spoza diecezji, przybyła Magdalena Buczek. Eucharystii przewodniczył bp Jerzy Mazur. Po Mszy

Świętej biskup ordynariusz wraz z dziećmi z Ukrainy, Tanzanii, Kolumbii, Białorusi i Polski wypuścił gołębki pokoju. Następnego dnia, w uroczystość Zesłania Ducha Świętego, w sanktuarium w Studzienicznej ełcki ordynariusz przewodniczył Mszy Świętej odpustowej. W tym dniu bp Jerzy Mazur obchodził 25-lecie sakry biskupiej. Na początku Mszy Świętej odczytano życzenia jubileuszowe i gratulacje nadesłane przez Ojca Świętego Franciszka.





Bitwa pod Grunwaldem

O szczególnych losach obrazu Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem” będzie można usłyszeć 6 czerwca o godz. 17.30 w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej, ul. Kanonia 1 w Warszawie. Dzieło to należy do najpopularniejszych obrazów w dziejach malarstwa polskiego. Uratowane zostało przed zniszczeniem przez niemieckich okupantów w czasie II wojny światowej, uległo jednak procesom degradacji materiału spowodowanym ukryciem płótna pod ziemią.

Tematem wykładu będzie walka wielu generacji polskich konserwatorów o uratowanie i zachowanie dzieła dla przyszłych pokoleń.

Historia konserwacji obrazu miała początek w pracowni mistrza, następne prace odbywały się w latach 20. i 40. XX w. Podczas wykładu będzie można

usłyszeć o ostatnim wypożyczeniu obrazu do Wilna w 1999 r., które okazało się spektakularnym sukcesem i otworzyło nowy rozdział w stosunkach polsko-litewskich, a także o ostatnich szeroko zakrojonych pracach konserwatorsko-restauratorskich, zakończonych w 2012 r. Wykład poprowadzi Dorota Ignatowicz, która od 1987 r. jest pracownikiem Muzeum Narodowego w Warszawie, w Pracowni Konserwacji Malarstwa Sztalugowego. W latach 1994–2023 pracowała na stanowisku Głównego Konserwatora Muzeum Narodowego w Warszawie. Przeprowadza konserwacje i restauracje obrazów na podłożu płóciennym, powstałych od XVI w. do współczesności.

Bilet w cenie 15 zł do nabycia w kasie Muzeum.



Koncert papieski

W Niepokalanowie 18 czerwca zorganizowane zostaną obchody 40. rocznicy odwiedzin sanktuarium przez św. Jana Pawła II. W programie: 13.00 Msza Święta dziękczynna, której będzie przewodniczył i kazanie wygłosi biskup gliwicki Sławomir Oder, 14.00 koncert papieski



fot. shz

„Nie lękajcie się” w wykonaniu Komorowskiego Towarzystwa Śpiewaczego pod dyrekcją Witolda Błaszczyka (organy Danuta Kojro, narrator Jeremi Królikowski), 17.00 złożenie wieńców przed pomnikiem św. Jana Pawła II przy bazylice, procesja z modlitwą różańcową do miejsca sprawowania Mszy Świętej 18 czerwca 1983 r. przy cmentarzu klasztorным, litania do Najświętszego Serca Pana Jezusa i wysłuchanie fragmentów homilii papieskiej, 20.00 oratorium „Miłość” na placu za bazyliką w wykonaniu zespołu „Miriam i przyjaciele” pod dyrekcją o. Andrzeja Sąsiadka (tekst i muzyka o. Grzegorz Kwiecień, aranżacja Mateusz Banasiuk).f

REKLAMA



"Zdaniem Kościoła"

Katarzyna Supeł-Zaboklicka
środa, godz. 20.00

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

Jazzowo w Łazienkach

fot. organizator koncertów



Łazienki Królewskie zapraszają na koncerty z cyklu „Jazz w Łazienkach Królewskich” z udziałem Włodka Pawlika, laureata nagrody Grammy. Widzowie usłyszą znakomite kompozycje artysty, któremu na scenie w Teatrze Królewskim towarzyszyć będą wybitni muzycy oraz aktorzy.

Tegoroczne koncerty pod patronatem Włodka Pawlika to już trzecia odsłona cieszącego się dużym zainteresowaniem cyklu „Jazz w Łazienkach Królewskich”. Wydarzenie, które odbywa się w Teatrze Królewskim w Starej Oranżerii, to jedyne w swoim rodzaju połączenie miejsca ważnego dla polskiej historii z jazzem na najwyższym światowym poziomie. **/dg**

KONKURS

Książkę „Filozofia po prostu” Robert McTeigue SJ rozpoczyna przypowieścią porównującą popularność coraz to nowych nurtów filozofii do popularności cudownych diet. W ten sposób autor przekonuje, że jeśli potrzebujemy wskazówek w kwestii moralności, lepiej odpowiedzieć sobie na pytanie: „Jaki mój wybór najlepiej przysłuży się miłości?”. Zapewnia, że książka jest dla tych, którzy przeczytali lub usłyszeli o czymś, co wydało im się niewłaściwe, ale nie potrafili powiedzieć dlaczego. Przedstawia analizę głównych światopoglądów kształtujących ludzkie postawy i zachowania. Mimo to zamiast nudnego wywodu czy kolejnego systemu filozoficznego proponuje czytelnikowi narzędzia filozoficzne, uniwersalne w każdych okolicznościach.

Wśród czytelników, którzy 5 czerwca między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Kiedy kard. Joseph Ratzinger mówił o dyktaturze relatywizmu?** – rozdajemy 5 egz. książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe nr 22: W pławce farba musi być rozwodniona (płynna). Zwycięzcom gratulujemy!



fot. materiały dystrybutora

Koszmary plan

Mirosław Winiarczyk

Pojawił się na ekranach japoński dramat społeczny „Plan 75”, który polecam czytelnikom lubiącym utwory niełatwe w odbiorze, lecz ważne z uwagi na swoją aktualną tematykę.

Autorzy tego dzieła podejmują palący dziś problem zalegalizowanej już w kilku krajach europejskich eutanazji (Holandia, Belgia, Hiszpania, Portugalia, batalia we Francji), która pod presją lewackich wpływowych organizacji międzynarodowych, zwalczających chrześcijańską tradycję, stopniowo ma być wprowadzana w kolejnych państwach (także w Polsce). Powody takiego działania stają się dziś coraz bardziej jasne. Chodzi o pozbywanie się emerytowanych ludzi starszych, obciążających systemy ubezpieczeń społecznych, państwowe służby zdrowia i całe krajowe gospodarki. Elementarne względy moralne, podobnie jak w przypadku aborcji, nie mają tu znaczenia.

Twórcy japońskiego dramatu z elementami fantastyki „Plan 75” ukazują koszmarny obraz fikcyjnej (!) niedalekiej przyszłości, kiedy to w Japonii wprowadzono państwowy program, w ramach którego emerytom w wieku 77+ proponuje się tzw. dobrowolną eutanazję. Zgłaszający się uczestnicy podpisują kontrakt, dostają pewną sumę pieniędzy na wydatki przed odejściem ze świata, a także obietnicę godnego pogrzebu. Obsługa klientów jest sumienna i kulturalna. Nie przypadkiem Japończycy od lat słyną z kultury

pracy. Film zaczyna się dramatycznymi scenami.

Pewien mężczyzna popełnia samobójstwo w proteście przeciwko gwałtownemu starzeniu się społeczeństwa oraz kryzysowi gospodarczemu i społecznemu w Japonii. Pojawia się bohaterka filmu, starsza kobieta, która nie może znaleźć pracy, aby dorobić do skromnej emerytury. Nie mając perspektyw życiowych, postanawia przystąpić do wspomnianego projektu. Pomagają jej usłużni i kulturalni koordynator akcji i miła młoda opiekunka. Samotna i bezdzietna kobieta staje się więc pionkiem w niby dobrowolnym, ale w rzeczywistości państwowym planie eliminacji ludzi starszych w imię potwornego planu „ratowania” kraju przed katastrofą.

W dalszych scenach pojawiają się kolejne postacie, narasta koszmarna atmosfera oczekiwania, kobieta bowiem się waha, dyskutuje z młodymi ludźmi, z czego w końcu niewiele wynika. Ukazany w filmie przerażający obraz przymusowej państwowej eutanazji w niedalekiej przyszłości wydaje się na razie fikcyjny, ale kto wie, co nas może czekać już niedługo, w narastającej atmosferze terroru ideologicznego. W każdym razie japoński film wydaje się warty krytycznej analizy i refleksji.

„Plan 75”. Japonia/Filipiny/Francja/Katar, 2022. Scenariusz i reżyseria: Chie Hayakawa. Wykonawcy: Chieko Baisho, Hayato Isomura i inni. Dystrybucja – Aurora Films

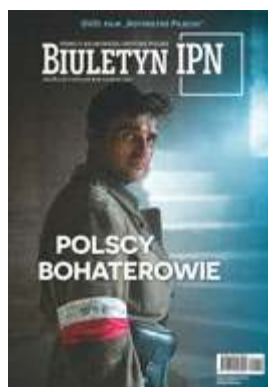
NIGDY NIE ZAWIEDLI

Polskim bohaterom XX w. poświęcony jest majowy numer „Biuletynu IPN”. „Każdy z nas musi stanąć w obronie, każdy jest żołnierzem – bo wojna trwa, nasza święta wojna o Polskę trwa” – pisał ppłk Władysław Liniarski „Mścislaw”, jeden z bohaterów miesięcznika.

Na szczególną uwagę zasługują teksty ukazujące niezłomną postawę takich bohaterów, jak Witold Pilecki, o którym pisze Jarosław Wróblewski, gen. August Emil Fieldorf „Nil”, o którym pisze Michał Wenklar, Gracjan Fróg, dowódca 3 Wileńskiej Brygady Armii Krajowej, oraz por. Jan Rogulka „Grot”. Wszyscy oni mieli wspaniałe życiorysy, byli znakomitymi żołnierzami, a ich życie zakończyli komunistyczni zbrodniarze w sędziowskich togach. Wyjścia z mokotowskiego więzienia doczekał w 1956 r. również skazany na śmierć płk Franciszek Niepokólczycki, prezes II Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Ocalał najprawdopodobniej dlatego, że ułatwiał Żydom ucieczkę z getta warszawskiego, co

docenił osławiony złą sławą płk Józef Różański (właśc. Josef Goldberg). Najwyższą cenę za wierność Polsce zapłacił także związany z WiN mjr Hieronim Dekutowski „Zapora”, o którym pisze Artur Piekarz. Inni bohaterowie numeru – kpt. Józef Lutak „Dyzma”, legendarny oficer dywersji AK, i Władysław Jasiński „Jędrus” – zginęli z rąk niemieckiego okupanta.

W numerze znajduje się artykuł Jarosława Szarka „Wiara i pamięć”, poświęcony sylwetce 97-letniego dziś Wacława Szaconia „Czarnego”, jednego z ostatnich żyjących uczestników powojennego podziemia antykomunistycznego. Skazany w 1949 r. na czterokrotną karę śmierci, ocalał, gdyż Bierut go ułaskawił, co było niezwykle rzadkością. Miał wyrok śmierci



zamieniony na dożywocie, ostatecznie wyszedł na wolność w ostatnich dniach 1956 r. Z kolei Rafał Igielski jest autorem artykułu „Mieczysław Szwarczyński i antysowiecka organizacja w Głębokiem”. To przyczynek do historii ruchu oporu w Łomżyńskim i na obszarze Puszczy Augustowskiej po agresji ZSRS na Polskę 17 września 1939 r. Tytułowy bohater zaginął bez wieści na Kołymie w 1941 r. Na uwagę zasługuje też tekst Dariusza Walusiaka „Święci polskiej sprawy”.

Autor zastanawia się nad tym, co łączyło Witolda Pileckiego i innych bohaterów podziemia antykomunistycznego. Dodatkowo do „Biuletynu IPN” jest płyta DVD z filmem „Rotmistrz Pilecki” (reż. Miłosz Kozioł). Film zdobył I nagrodę w konkursie filmów krótko- i średniometrażowych na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym o Totalitaryzmach „Echa Katynia” w 2023 r. Festiwal odbył się podczas Kongresu Pamięci Narodowej.

Niezwykle wartościowa lektura i ważny film. Dobrze, aby „Biuletyn IPN” trafił do nauczycieli historii i do szkół. **wś**

POLECAMY!

Anna Wardak

Kochaj i wychowuj. Sekrety szczęśliwych rodzin

Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej

128 s.

„Na tle wielu poradników o tematyce rodzinnej i małżeńskiej teksty autorki wyróżnia przekonanie o wartości i pięknie wiernej miłości, potrzebie pracy rodziców nad sobą, aby byli w stanie dawać dzieciom dobry przykład, oraz położenie nacisku zarówno na pełną zaufania relację z własnymi dziećmi, jak i potrzebę dyscypliny w życiu rodzinnym i wychowaniu”.

Ze wstępu



Publikację można zamawiać w redakcji „Idziemy”
pod nr. tel. 22 512 00 95 lub poprzez e-mail dystrybucja@idziemy.com.pl



Kazimierz Dadak

Wojskowe osłabienie Rosji i – co za tym idzie – utrata jej prestiżu otwiera wielkie możliwości przed Krajem Smoka. Pekin ruszył już do dyplomatycznej ofensywy.

newrach na Morzu Południowochińskim. Pojawiła się tam też niemiecka fregata. Tymczasem, z powodu zmagani na wschodzie Ukrainy, cała uwaga Europy skupia się na zagrożeniu rosyjskim, więc trudno będzie Amerykanom przekonać Europejczyków do zwiększenia wojskowych wysiłków na tak odległym teatrze. Skoro europejscy członkowie NATO przekazują Ukrainie tyle sprzętu i amunicji, to teraz trzeba będzie uzupełnić utracone zapasy. Dla sporej grupy polityków, którzy od lat postulują uzyskanie przez Europę „strategicznej autonomii”, będzie to znakomita wymówka, żeby właśnie skupić się na tych zadaniach, a nie angażować w nowe przedsięwzięcia, służące przede wszystkim interesom Waszyngtonu.

Po drugie, osłabienie Rosji i jej malejący wpływ w byłych sowieckich republikach

tek gazociągu Siła Syberii, mimo wielkiego wzrostu zapotrzebowania na błękitne paliwo. Alternatywą dla gazu syberyjskiego jest właśnie gaz z Turkmenistanu, które to rozwiązanie z politycznego punktu widzenia jest dla Chin dużo bardziej atrakcyjne. Z kolei w Kazachstanie są ogromne złoża ropy naftowej, a jeszcze bardziej na zachód położony Azerbejdżan też ma ogromne zasoby węglowodorów. Do tej pory te kierunki importu nośników energii blokowała Moskwa, ale dziś jej veto już nie obowiązuje.

BECZKA PROCHU

Z punktu widzenia postsowieckich dyktatur chiński „patronat” jest konieczny. Władcy tych państw siedzą na beczce prochu. W styczniu 2022 r. rosyjska zbrojna in-

Rosja jako chiński wasal

Za naszą granicą toczy się „specjalna operacja wojskowa”, ale w gruncie rzeczy mamy do czynienia ze zwarem dwóch potentatów atomowych, Rosji i NATO. Miejmy nadzieję, że nie dojdzie do dalszej eskalacji działań, ale można mieć obawy, że najgorsze przed nami.

Kolejne tak zwane czerwone linie są przekraczane. Pierwotnie pomoc Zachodu była ograniczona do broni defensywnej, teraz już masowo trafia tam uzbrojenie typowo ofensywne. Na początku prezydent Joe Biden ogłosił, że pod żadnym pozorem wojsko amerykańskie nie weźmie udziału w działaniach, dziś na podstawie przecieków wiemy, że na miejscu są żołnierze jednostek specjalnych. Prym wiodą Brytyjczycy, ale jest też kilkunastu Amerykanów. Płynące z Kremla ostrzeżenia, że postawiony pod ścianą reżim Putina użyje broni atomowej, już nie robią wrażenia. Oby nie były to płonne nadzieje Zachodu. Niemniej, zgodnie z powiedzeniem, że gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta, największe korzyści odnosi właśnie ten trzeci, czyli Chiny.

SZCZYT BEZ ROSJI

Można wyrazić obawy, że z punktu widzenia amerykańskiego interesu narodowego wojna rosyjsko-ukraińska już trwa zbyt długo. Po pierwsze, odwraca uwagę europejskich członków NATO od chińskiego zagrożenia, podczas gdy przed rosyjskim najazdem mówiło się o możliwości rozszerzenia obszaru zainteresowań NATO właśnie o Daleki Wschód.

Okręty marynarek wojennych Wielkiej Brytanii i Francji już brały udział w ma-

w Azji Środkowej dają Chinom możliwości ekspansji na tym niesłychanie ważnym obszarze. Pekin nie zasypia gruszek w popiele i ruszył do dyplomatycznej ofensywy. Niedawno miał miejsce pierwszy „szczyt” Chin i państw Azji Środkowej w mieście Xi’an w prowincji Shaanxi, w której w dawnych czasach miał początek Jedwabny Szlak. Wzięli w nim udział przywódcy Kazachstanu, Turkmenistanu, Uzbekistanu, Tadżykistanu i Kirgistanu (czyli „Piątka”), a ze strony chińskiej sam Xi Jinping. Podstawowym celem zjazdu było pogłębienie regionalnej współpracy gospodarczej i politycznej, wolnej od „zewnętrznych wpływów”. Na razie ten zwrot na pewno nie oznacza Rosji, ale fakt, że Putin nie został zaproszony, daje dużo do myślenia. Dwa lata temu taki afront byłby nie do pomyślenia. Spotkania pomiędzy Chinami i byłymi sowieckimi republikami odbywały się w ramach Szanghajskiej Organizacji Współpracy, której Rosja jest członkiem-założycielem.

Pomiędzy Chinami i ową „Piątką” szybko rosną obroty handlowe. Do pewnego stopnia państwa te konkurują z Rosją w zakresie dostaw surowców do Chin, szczególnie nośników energii. Po rosyjskiej napaści na Ukrainę Rosja gwałtownie zwiększyła wywóz ropy naftowej do Chin i miała nadzieję, że kraj ten także wykaże zainteresowanie syberyjskim gazem ziemnym. Ale Pekin nie pali się do budowy kolejnych ni-

terwencja w Kazachstanie uratowała reżim prezydenta Tokajewa. Podobna sytuacja panuje i w pozostałych republikach.

Po ataku z 11 września 2001 r. USA podjęły próbę uzyskania „przyczółków” w tym regionie. Za przyzwoleniem Rosji w Uzbekistanie (Karshi-Khanabad) i Kirgistanie (Manas) zostały utworzone amerykańskie bazy do przerzutu żołnierzy i materiałów wojskowych do Afganistanu. Miały one mieć charakter tymczasowy, ale szybko się okazało, że przy nich buduje się nawet pola golfowe. Najpierw Uzbekistan w 2005 r., a znacznie później Kirgistan (2014 r.) „podziękowały” USA za pomoc i obecność. Z punktu widzenia postkomunistycznych dyktatorów, nie mówiąc o Rosji, amerykańska obecność na tym obszarze była zbyt wielkim zagrożeniem,

mimo że elitom przynosiła pokaźne dochody.

USA całkowicie opuściły tamten region w 2021 r., wycofując się z Afganistanu. Tym samym znikła bariera ratująca postsowieckie republiki w Azji Środkowej przed infiltracją radykalnego islamu.

Dla dyktatorów sprawujących władzę wiara w Allaha jest równie wielkim wyzwaniem, jak idee demokratyczne, stąd potrzeba pomocy silniejszych sąsiadów. Skoro Rosja okazuje się słaba, to oczywistym „partnerem” stają się Chiny, bo jedyną alternatywą jest Iran. Co prawda, Iran to szyci, w Azji Środkowej zaś dominują sunnici, niemniej

Wojna rosyjsko-ukraińska dała Chinom okazję do odwrócenia trendów, jakie w Azji Środkowej występowały w ostatnich dwóch stuleciach.



fot. PAP/EPA/Kyrgyzstan President Press Service / handout

Szczyt Chiny – Azja Środkowa w mieście Xi'an odbył się bez udziału Władimira Putina

lepsy świecki, ateistyczny protektor od republiki islamskiej. Tym bardziej że w tym zakresie panuje pełna symbioza pomiędzy Chinami i „Piątką”, bo Kraj Smoka boryka się z niepodległościowymi ciągami muzułmańskich Ujgurów w Sinciangu.

ZABEZPIECZANIE RUBIEŻY

Życie polityczne nie znosi próżni. Skoro na tym obszarze znikła amerykańska obecność, a rosyjska słabnie, to jest oczywiste, że wypełni ją najpotężniejszy sąsiad. Dla Pekinu jest to niesłychanie istotny region, bo przez niego przebiega najważniejsza lądowa część szlaku Jednego pasa i jednej drogi. Morskie połączenia tego systemu są narażone na działania potężnej amerykańskiej floty. Chiny od lat blisko współpracują z Pakistanem i zwiększenie wpływów w Azji Środkowej daje im większą „głębię strategiczną”. Dzięki temu nie tylko zabezpieczają swe tyły – powstanie amerykańskich baz na zachodniej rubieży staje się niemożliwe – ale i zwiększają izolację Indii, potężnego regionalnego rywala.

Mówiąc bez ogródek, wojna rosyjsko-ukraińska dała Chinom okazję do odwrócenia trendów, jakie na tym obszarze występowały w ostatnich dwóch stuleciach. W wyniku nieustającej ekspansji carat opanował nie tylko Azję Środkową, ale i obecny rosyjski Daleki Wschód. W 1860 r. na mocy Traktatu Pekińskiego Rosja otrzymała Przyamurze i Kraj Nadmorski (Ussuryjski) wraz z Władywostokiem, w sumie obszar obejmujący ponad milion kilometrów kwadratowych. Dziś Kazachstan, Uzbekistan, Turkmenistan, Tadżykistan i Kir-

gistan są niepodległymi państwami, a nad rosyjskim panowaniem na Dalekim Wschodzie pojawił się znak zapytania. Rosja po raz pierwszy od podpisania Traktatu Pekińskiego zezwoliła na swobodny tranzyt towarów pomiędzy chińskimi prowincjami. Dzięki temu chińskie prowincje Heilongjiang i Jilin uzyskują dużo lepszą łączność z resztą kraju.

W 1860 r. obszary tych prowincji, wówczas znane jako Mandżuria, były praktycznie niezamieszkałe. Dziś są to wysoce uprzemysłowione i zurbanizowane tereny, na których żyje około 100 mln Chińczyków. W Kraju Nadmorskim, w którym leży Władywostok, mieszka zaledwie niecałe 2 mln ludzi, na całym rosyjskim Dalekim Wschodzie zaś – nieco ponad 6 mln. Otwarcie Władywostoku dla obrotów wewnętrznych zapewne będzie skutkować obcym osadnictwem. Jak długo w warunkach „partnerstwa bez ograniczeń” utrzyma się rosyjskie panowanie w tym regionie?

Udzielając Chinom koncesji we Władywostoku, Rosja z jednej strony pokazała swą niezwykłą słabość, a z drugiej wskazała państwo, które przejmie po niej schedę na tym obszarze. Czy Waszyngton dostrzeże tę mało subtelną sugestię i zmieni postawę w stosunku do Kremla, czy też wojna będzie dalej się toczyć i przynosić ogromne korzyści największemu rywalowi USA?

Kiedyś Kreml będzie zmuszony jeszcze bardziej „skrócić front” i wystawi na sprzedaż enklawę królewicką. Czy jesteśmy przygotowani, by stanąć do licytacji?

Rosja Putina, żeby utrzymać się na powierzchni, wyprzedaje „srebra rodowe”. Tymczasem nad Wisłą poważni ludzie głoszą, że jeśli tylko Moskwa upora się z Ukrainą, to ruszy dalej na zachód. Mamy tu zresztą do czynienia z niezwykłą osobliwością, bo wielu niemal jednym tchem pisze o zagrożeniu i śmieje się, że Rosja wyciąga z lamusa czołgi rodem z lat 50. ubiegłego wieku. Albo Rosja goni resztkami sił, albo Rosja jest potężna – *tertium non datur*, jak mówili Rzymianie.

Natomiast jakimś sposobem umyka uwadze to, że kiedyś Kreml będzie zmuszony jeszcze bardziej „skrócić front” i wystawi na sprzedaż majątek posiadany na zachodzie, czyli enklawę królewicką. Czy jesteśmy przygotowani do tego, żeby stanąć do licytacji? Niestety, nic na to nie wskazuje, a biorąc pod uwagę przestrogi płynące od osób zajmujących najwyższe stanowiska w państwie, można odnieść wrażenie wręcz przeciwnie – grozi nam najazd. W takiej sytuacji obszar ten zapewne dostanie się we władanie uprzednich właścicieli, a nasze elity po raz kolejny uderzą w płacz i zakrzykną, że Zachód nas zdradził. Do gry o taką stawkę trzeba być przygotowanym, podczas gdy sparaliżowane strachem elity niestety nie są zdolne do przygotowania dalekosiężnych planów.

Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

Cuda na patyku



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Jeśli istnieje tylko to życie, to panuje przekonanie, że aby je w pełni przeżyć, nie wystarczy normalność. Trzeba eksperymentować ze wszystkim, a to nieuchronnie prowadzi do ekscentryczności. Proces ten zbiegł się z narodzinami internetu, gdzie każda jednostka może eksponować swoje dziwactwa, w swoistej cyrkowej grze „kto pobije rekord”. Przez wieki to karnawał był umownym czasem planowanego ekscentryzmu. Obecnie rozszerza swój model na cały rok. Do tego dochodzi siła naśladownictwa. Wyraźnie można to zobaczyć na Instagramie, porównując materiały na własny temat, które zarówno mężczyźni, jak i kobiety tam zamieszczają.

Można by pomyśleć, że krytyka ekscentryczności zakłada istnienie czegoś, co jest uważane za „centrum” lub „normalne”. Jeśli te pojęcia rozumie się jako średnią zachowań w społeczeństwie, to ekscentryczność jest zachowaniem lub czynem, który się od niej uderzająco różni. Ale ekscentryczność dziś to nie tylko odbieganie

Ekscentryczność w zachowaniu jest konsekwencją rezygnacji z logiki właściwej każdemu prawidłowemu rozumowaniu.

od normy, ona zakłada wyrzeczenie się myśli poprzez zajmowanie się wyłącznie powierzchownymi sprawami bez głębszego sensu.

W geometrii mimośród wskazuje, jak daleko elipsa odbiega od bycia okręgiem. Ale ekscentryk ma własną logikę, którą można wyrazić w jasnej formule. Ekscentryczność w zachowaniu jest konsekwencją rezygnacji z logiki właściwej każdemu prawidłowemu rozumowaniu i zastąpienia rozsądku kaprysem lub rzekomo wizjonerskimi intuicjami.

Ekscentryzm mógłby być nawet zabawny, gdyby nie służył, jak to ma miejsce, do osłabienia powagi kłamstwa lub nawet przestępstwa. Dziś kłamstwo w polityce, w naukach humanistycznych czy w sztuce często jest usprawiedliwiane i uznawane za ekscentryczność. Dla przykładu, zdarza się, że mężczyzna oskarżony i skazany za gwałt na kobiecie mówi, zgodnie z „prawem trans”, że czuje się

kobietą i ma prawo odbyć karę w więzieniu dla kobiet. Czyli puścić wilka między owce.

Lekarstwem na inflację dziwactw jest ponowne nauczenie się rudymetów logiki, aby język nie był już zanieczyszczony. Konfucjusz powiedział, że ci, którzy chcą zrujnować społeczeństwo, zaczynają od skorumpowania jego języka. „Należy potępić wszelkie słowa lub postawy, które przez komplementy, pochlebstwo lub służalczość zachęcają i utwierdzają drugiego człowieka w złośliwych czynach i w przewrotności jego postępowania.

Pochlebstwo stanowi poważne przewinienie, jeżeli przyczynia się do powstania wad lub grzechów ciężkich. Pragnienie wyświadczenia przysługi lub przyjaźni nie usprawiedliwia dwuznaczności języka” (KKK nr 2480).

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Drugi koniec pępowiny



Anna Wardak

„Moja mama próbuje skłócić mnie z mężem”, „teściowa zawsze wie, jak mnie zranić”, „moje siostry wciąż obgadują mnie za plecami”... Rodziny pochodzenia – to tam dorastamy, nasiąkamy nimi, nawet o tym nie wiedząc. Wchodząc w dorosłość, nieraz krytycznie oceniamy panujące w nich zasady, lecz przy tym w głębi serca oczekujemy od nich wsparcia, nie tyle nawet materialnego, ile moralnego i emocjonalnego. Pragniemy, by akceptowały nas i nasze życiowe decyzje, dotyczące np. liczby dzieci czy sposobu ich wychowania.

Ale bywa różnie. Ja przy każdej ciąży (od drugiej

wzwyż) musiałam wysłuchiwać od rodziców pogadanek w stylu: „Kto ma dzisiaj tyle dzieci?”. I co? I nie! Trzeba nauczyć się z tym żyć. Ofiarowałam to za koleżanki niemożące mieć dzieci. Myślałam: ileż one by dały za to, żeby móc słuchać potajonek z powodu kolejnej ciąży. Trzeba umieć „opuścić ojca i matkę” nie tylko fizycznie, lecz nieraz też mentalnie.

Mama trójki dzieci mówi, że teściowa nigdy jej nie pochwaliła, przekupuje dzieci prezentami, a one ją uwielbiają. „Moje serce wciąż pęka na milion kawałków” – powtarza, nie przestając płakać przez całą rozmowę. Inna znajoma opowiada, że nie mogła liczyć na swoją mamę, gdy rodziła dzieci, bo ta była całkowicie skupiona na swoich problemach, i że czuła się przez nią „porzucona”.

Kolejna żali się, że bracia obrazili się na nią o „majątek”

po rodzicach, ich zdaniem niesprawiedliwie podzielony, nie przyjmują jej zaproszeń, choć ona bardzo pragnie dobrych relacji z nimi i dosłownie błaga ich, by ją odwiedzili. Ostat-

Relacje z rodziną pochodzenia są bardzo ważne, ale w porządku miłości więzi sakramentalne stoją wyżej.

nio gotowa była wysłać męża 300 km, żeby ich przywiózł na Komunię córki, ale oni wybrali grilla u znajomych.

Wiele różnych sytuacji, a każda bardzo bolesna dla osoby, która jej doświadcza. Jeszcze trudniej – też opowiedzieć jednej z koleżanek – gdy rodzic, który mieszka z nami i wymaga opieki, awanturuje się i źle traktuje nas i dzieci. Co robić? Na co postawić? Relacje z rodziną pocho-

dzienia są bardzo ważne. Ale w porządku miłości więzi sakramentalne i odpowiedzialność za rodzinę, którą sami stworzyliśmy, stoją wyżej. Naturalnie, naszą powinnością jest zapewnienie opieki rodzicom i „o ile to od nas zależy” życie ze wszystkimi w zgodzie. Ale życie nie jest idealne, trudno też zmienić mentalność rodziców czy dorosłego rodzeństwa.

Jeśli rozmowy i inne środki zawodzą, trzeba umieć postawić granice, może ograniczyć kontakty, nie zabiegać o nie aż tak bardzo, nie dać się zniszczyć psychicznie i nie budować tych relacji kosztem własnej rodziny. Wsparcia szukać raczej wśród przyjaciół, z którymi łączą nas więzy wspólnych wartości. Mieć nadzieję, że kiedyś ta sytuacja się zmieni, lecz tymczasem odciąć mentalną pępowinę po swojej stronie.

Autorka jest doradcą rodzinnym, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Rodzinny dylemat

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Moja siostra formalnie się nie rozwiodła, ale praktycznie tak. Modlimy się o uratowanie ich małżeństwa, ale sprawy zaszły już daleko. Jest o tyle trudno, że główną winowajczynią była moja siostra. Jej sakramentalny mąż, czyli Piotrek – nasz szwagier – mieszka w ich domu z nową partnerką i serdecznie nas zaprasza do odwiedzin. Jest chrzestnym naszej córeczki i bardzo go wszyscy lubimy. Moja siostra mieszka z niejakim Szymonem i coraz wyraźniej chce nas z nim odwiedzać. Praktycznie widzieliśmy się z nim na imprezach rodzinnych z pięć razy. Prosimy o podpowiedź, jak się zachować.

Nie ma prostych rozwiązań w większości sytuacji życiowych. Sytuacje rozwodowe do nich należą. Z jednej strony trzeba bronić obiektywnego dobra potomstwa, dobra małżonków, dobra wiary i dobra sakramentu. Z drugiej strony nie znamy w pełni dramatu, który stał za złamaniem zobowiązań małżeńskich. Ostatecznie, każdemu dobry Bóg po to dał rozum i sumienie, żeby rozeznawał, co robić.

Ja podpowiadam zazwyczaj, aby bronić świętości progów swego domu. To znaczy łączyć, co Bóg złączył. Nierzadko dla dobra dzieci, chrześniaków, więzi rodzinnych stajemy w sytuacji, kiedy



wypada się spotykać z bliskimi i ich nowymi partnerami, czyli kochankami. Wówczas dobrze czynić to na gruncie neutralnym. Systematyczne goszczenie kochanków w swoim domu jest sytuacją aprobaty dla nowego związku przy jednoczesnym zlekceważeniu więzi sakramentalnej. Kiedy kochankowie przyjdą do mnie, nie wyrzucę ich za drzwi, ale porozmawiam z nimi o zaistniałej sytuacji.

Wolno mi powiedzieć prawdę, że czuję się niezręcznie. Nie chcę utracić bliskiej osoby, a jednocześnie chcę być lojalny wobec ślubu, na którym byłem, oraz lojalny wobec drugiej sakramentalnej połowy. Wolno mi poprosić, aby kochankowie nie stawiali mnie w głupiej sytuacji. Spotkania na neutralnym gruncie mogą być bardzo uprzejme, a jednocześnie nie są zobowiązujące. Gdybym odwiedzał regularnie dom kochanków, dojdzie do sytuacji aprobaty i przyjaźni z „powtórny związek”. Jak mam wtedy modlić się szczerze o zjednoczenie pierwotnego, sakramentalnego małżeństwa?

Oczywiście, są sytuacje, kiedy ktoś przychodzi poprosić o pomoc, o rozmowę. Nie wypada trzymać go wtedy za drzwiami. Warto jednak po takim spotkaniu powiedzieć prawdę o swoich odczuciach, powiedzieć: głupio mi, kiedy muszę mówić „szwagrze”, „ciociu”, „zięciu” do osób, które przed Bogiem nimi nie są. Nie chodzi o osądzanie. Bóg jest od sądenia. Warto jednak przyznać sobie prawo do rzadzenia się w swoim własnym domu własnym kodeksem etycznym.

xmarekk@o2.pl

Autor jest proboszczem parafii św. Parytyka w Warszawie

Ewangelia ciała

Jason Evert jest cenionym ekspertem w zakresie katolickiej etyki seksualnej, teologiem, katolickim pisarzem oraz założycielem wydawnictwa Totus Tuus Press. Od ponad 20 lat razem z żoną Crystaline popularyzuje postawę czystości, szczególnie wśród młodzieży. Książka może głęboko przemienić twoje myślenie, jeśli uważasz, że Kościół katolicki boi się tematu seksualności. Evert z pasją przekonuje, że teologia ciała św. Jana Pawła II ma konkretne odniesienie do codziennego życia małżeńskiego. Jest intelektualnym owocem rozmów świętego papieża z niezliczonymi młodymi ludźmi i małżeństwami, którym towarzyszył na drodze ich powołania. Karol Wojtyła pokazywał, że seksualności nie można ode-



rwać od pytania, kim jest człowiek. Książka prowadzi odbiorcę po najgłębszych potrzebach serca. Dzięki niej zobaczysz, w jaki sposób Boży plan został „wryty” w twoim ciele. Pozwoli ci uniknąć konfliktów wewnętrznych spowodowanych napięciem płynącym ze stłumionej lub rozbudzonej seksualności. Autor prowadzi ścieżką, która może doprowadzić do wewnętrznej harmonii. Zadziwić nowym spojrzeniem na własne ciało i ciało drugiej osoby. Zachęcam, byś wziął do ręki tę „teologiczną bombę zegarową”, którą papież rodziły pozostawił nam na obecne czasy./plu

Jason Evert, „Teologia ciała w godzinie”, przeł. Elżbieta Kopocz, wydawnictwo W drodze, Poznań 2023, 154 s.

Skaza w życiorysie

Nakładem Instytutu Pamięci Narodowej ukazała się pierwsza biografia zmarłego w 1992 r. pisarza Alfreda Szklarskiego. Jej autorem jest pisarz, podróżnik i dziennikarz Jarosław Molenda.

Szklarski znany jest przede wszystkim z serii powieści o Tomku Wilnowskim, które zostały przetłumaczone na wiele języków. W Polsce łączny nakład jego książek to prawie 6,5 miliona egzemplarzy! Większości czytelników zupełnie nieznane są fakty z okresu okupacji niemieckiej. Szklarski pod pseudonimem „A. Murawski” publikował swoje nowele i powieści w gazecie „Nowy Kurier Warszawski”, ale ten sam pisarz także bronił stolicy w powstaniu warszawskim.



Po wojnie komunistyczne władze wytoczyły pokazowy proces jednemu z dziennikarzy wspomnianej gazety. Zapały wyroki; Szklarski, który bronił się, twierdząc, że pu-

blikował w gazecie w porozumieniu z podziemiem, dostał osiem lat. Wyszedł chory na gruźlicę po odbyciu dwóch trzecich kary, pół roku po śmierci Stalina. Nigdy nie wracał do tego epizodu w swoim życiu. „Lektura Szklarskiego to fenomen nie tylko mojego życia. W dużym stopniu ukierunkowała mnie i zaraziła pasją – podróżami i poznawaniem innych kultur” – przyznaje autor książki./wś

Jarosław Molenda, „Alfred Szklarski sprzedawał marzenia”, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2022, 400 s.

RECENZJE



foto: Marta Kawalec

tu na zasłużony odpoczynek, a jednocześnie nie zbankrutować? Pomysłów może być wiele, trzeba jednak wykazać się pewną pomysłowością, cierpliwością i elastycznością.

Z PARAFII DO RZYMU

W parafii św. Brata Alberta w Starchowicach lista chętnych na tygodniowy wyjazd do Rzymu jest już niemal zamknięta. Są jeszcze dwa wolne miejsca, ale to kwestia godzin, aby się zapełniły, bo – jak przekonuje wikariusz i organizator ks. Marcin Sajnog – wycieczki parafialne cieszą się bardzo dużym zainteresowaniem. – Przed chwilą wróciłem z Zakopanego, gdzie zabrałem zaprzyjaźnione rodziny z parafii, za chwilę się rozpakuję i zacznę przygotowania do wyjazdu do Włoch – śmieje się kapłan.

W ramach wycieczki parafianie mają zapewnione zwiedzanie Wenecji, Rzymu, Watykanu, Monte Cassino i Asyżu, transport, wyżywienie i nocleg. Jeśli cena (900 zł + 300 euro za osobę) wydaje się wygórowana, warto porównać oferty biur podróży, gdzie koszty mnożą się dwu-, a nawet trzykrotnie.

– Kiedy organizujemy wczasy na własną rękę, z grupą znajomych, zwykle wychodzi taniej, bo nie płacimy za obsługę i inne ukryte koszty. W naszym przypadku odchodzi też opłata za przewodnika (a jest to zwykle kilkaset złotych dziennie), bo w Rzymie mieszkam trzy lata, a potem przejeżdżałem kilkadziesiąt razy, więc znam to miasto i kilka ciekawych historii. Pozostałe koszty też przeliczyłem bardzo dokładnie, uwzględniając parkingi, wjazdy do miast, autostrady, autokar i bilety na różne atrakcje – wyjaśnia ks. Marcin Sajnog.

Tanie podróżowanie

Marta Kawalec

Organizowanie wypoczynku w czasach kryzysu i szalejącej inflacji nie jest proste, ale nie musi też oznaczać rezygnacji ze wszystkich wygod, dalekich kierunków czy towarzystwa rodziny.

Tanio nie znaczy gorzej, nudniej czy mniej komfortowo, musi być jednak pewnym kompromisem, bo nie można mieć wszystkiego.

Jeszcze w czasach pandemii dla wielu osób wakacje na Rodos zastępował odpoczynek na obszarze 5 arów rodzinnego ogródka działkowego otoczonego siatką (RODOS). Obecnie, choć granice krajów są już otwarte, a kurorty wabią klientów rabatami i atrakcjami, i tak są one często powyżej możliwości finansowych przeciętnej rodziny. Jak więc wyrwać się z codziennego kiera-

W parafii św. Brata Alberta prężnie działa też stowarzyszenie, które pozyskuje fundusze na wyjazdy, a ministranci angażują się w organizację Pikniku Rodzinnego, w czasie którego sprzedają pamiątki lub kielbaski i lody, aby sfinansować swoje inicjatywy. – Kiedy jest też możliwość dofinansowania wyjazdów z dziećmi z instytucji publicznych, sam piszę projekty i – jeśli uda się spełnić wszystkie wymogi i otrzymać więcej punktów – nasi mali parafianie mogą zwiedzać z nami kraj znacznie taniej – twierdzi wikariusz. Dodaje, że podobnie

działa wiele parafii w Polsce i warto poszukać takich możliwości.

SZTUKA KOMPROMISU

Jak twierdzi podróżniczka Marlena Kozłowska, początek czerwca to absolutnie last minute jeśli chodzi o planowanie wakacji. – Warto jednak pamiętać o tym, że tanie wycieczki to sztuka kompromisu, bo nie da się dojechać w jakieś egzotyczne miejsce ani zamieszkać w luksusowym hotelu za grosze. O tanich biletach lotniczych każdy słyszał, ale niewiele osób ma szansę je kupić, natomiast jeśli chodzi o noclegi, to zwykle im bardziej komfortowy, tym droższy. Skończyły się też podróże autostopem czy spanie u gospodarzy w stodole z powodu narastającej nieufności ludzi wobec siebie – wyjaśnia podróżniczka i dodaje, że choć najlepiej zabrać się do planowania wakacji jeszcze jesienią, to teraz też zdarza się trafić atrakcyjną ofertę biura podróży lub tanie lokum nad polskim morzem.

– Warto podzwonić i popytać, czy na pewno wszystkie miejsca są już zajęte. Mnie pewnego dnia, po dłuższej rozmowie z właścicielką pensjonatu, udało się załatwić nocleg na strychu, do którego wchodziło się przez pralnię, a do tego po bardzo wąskich i krętych schodach. Nikt nie chciał tam mieszkać, ale mnie to nie przeszkadzało, szczególnie że cena była o połowę niższa niż w całej okolicy – śmieje się Marlena. – Jeśli zaś chodzi o dalekie wycieczki zagraniczne, to radzę zabukować sobie online jedną lub dwie noce przez portale, a na miejscu przejść się po okolicy i porozmawiać z mieszkańcami. Poza sezonem lub w miejscach mniej obleganych przez turystów można znaleźć naprawdę tanie noclegi i wyżywienie z lokalnymi przysmakami. Poza tym zawsze można rozważyć noclegi w hostelach, a także popularny od kilku lat couchsurfing, czyli serwis, gdzie można znaleźć ludzi oferujących nocleg w zamian za np. naukę języka, opowieści o swojej kulturze czy krajowe przysmaki – dodaje podróżniczka.

NA ŁONIE NATURY

Tanio jest także tam, gdzie nie jest daleko. Być może w okolicy naszego miejsca zamieszkania są jakieś atrakcje, np. jezioro, gdzie można popływać kajakiem i zatrzymać się na dłużej w celu poznania okolicy w czasie długich wycieczek rowerowych.

Dla miłośników natury lub survivalu (a czasem jednego i drugiego) istnieje też opcja biwaków. Jedni zaopatrują się więc w namioty, inni wypożyczają kampery i w pobliżu morza, jeziora czy lasu organizują swój wakacyjny obóz na łonie natury.

– W tej opcji trzeba pamiętać, że rezygnujemy z komfortu posiadania własnej przestrzeni i ciszy, bo na polach namiotowych często słychać muzykę, śmiech sąsiadów czy krzyki dzieci. Dostęp do sanitariatów jest, jednak nie zawsze są one wzorowo wysprzątane. Ale to są w zasadzie jedynie minusy, bo koszty są jednak znacznie niższe niż w hotelach czy pensjonatach (doba to ok. 25 zł za osobę), a jeśli ktoś lubi taką piknikową atmosferę, to będzie miał wczasy jak z bajki – mówi Andżelika Czarnecka.

– Pewnego dnia obudziłam się z myślą, że w tym roku nie będziemy przepłacać za hotele, posiłki w restauracjach, a nawet za wypożyczenie leżaka. Jedziemy nad morze pod namioty! Zwołaliśmy jeszcze dwie zaprzyjaźnione rodziny, dobrze się spakowaliśmy i ruszyliśmy w drogę. Muszę przyznać, że to była przygoda życia nie tylko dla nas, ale szczególnie dla dzieci, bo spaliliśmy niemal przy plaży, codziennie robiliśmy ogniska, a wieczorami śpiewaliśmy i graliśmy na gitarach. Nasze dzieci do dziś wspominają wspólne robienie furi kanapek na śniadanie dla wszystkich i zbieranie patyków do ogniska, a najbardziej to chyba burzę, która niemal zmiotła nasz obóz – opowiada Andżelika i dodaje, że innym razem całą rodziną wybrali się na pielgrzymkę do Częstochowy. – Trudno nazwać to podróżowaniem, ale z całą pewnością w ciągu dwóch tygodni marszu można poznać wiele regionów kraju, małych miasteczek, uroczych zakątków i ciekawych ludzi – zaznacza.

RAZEM TANIEJ

Jak przekonują podróżnicy, zawsze da się obciąć koszty transportu, noclegu i wyżywienia. Nie zawsze więc najmniej płaci ten, kto jeździ sam, bo w grupie nie tylko jest rażniej, ale też częściej można liczyć na rabaty.

– Kluczem do udanej taniej podróży jest z pewnością planowanie. Zaczynając

od wyboru destynacji: warto rozejrzeć się za mniej popularnymi miejscami, które mogą okazać się równie interesujące, ale tańsze w zakresie zakwaterowania, jedzenia i atrakcji. Ponadto warto być elastycznym, jeśli chodzi o datę rozpoczęcia podróży, bo dzięki temu można znaleźć tańsze loty i noclegi – wyjaśnia Anna Wójcicka, prowadząca niewielkie biuro podróży. – Sporo można też zaoszczędzić na biletach wstępu na różne atrakcje. Te popularne miejsca turystyczne mają często darmowe dni wstępu, niższe dla studentów czy osób starszych. Ponadto warto odkrywać ukryte perły danego miejsca, takie jak parki, ogrody i punkty widokowe, które nie wymagają dużych wydatków, a często są równie ekscytujące jak nowoczesne muzea – radzi Wójcicka.

Zgadza się z tym stwierdzeniem ks. Marcin Sajnog. – Będąc w jakimś miejscu, o wszystko warto pytać mieszkańców i szukać w internecie. W parkach narodowych dla posiadaczy Karty Dużej Rodziny wejście jest darmowe, więc będąc na wycieczce w Zakopanem, płaciłem tylko ja, a moje rodziniki nie.

Wytrawni podróżnicy polegają też na systemie poleceń i poczcie pantoflowej. – Noclegów zawsze szukam „u swoich ludzi”, gdzie dla stałych klientów stosowane są duże zniżki. Polecamy się jeden drugiemu: nauczyciel nauczycielowi, ksiądz księdzu. Na tej zasadzie ktoś polecił mi kiedyś dobre noclegi w Zakopanem i do dziś tam jeżdżę, czuję się jak

w rodzinie i zawsze mam dużo taniej (nawet z trzema posiłkami) niż gość z ulicy – śmieje się ks. Marcin. – Poza tym mam jeszcze kilka zasad, które pozwalają mi zaoszczędzić. Wyżywienia szukać u gospodarzy lub w barach mlecznych, transport po kraju najlepiej własnymi samochodami, a za granicą autokarami i pociągami. Rodzinom zaś polecam wyjazdy w szerszym gronie, bo pomijając zniżki grupowe, dzieci bawią się ze sobą, a dorośli mają więcej czasu na wspólną kawę czy spokojną kontemplację przyrody – dodaje wikariusz i wyjaśnia, że pasję podróżowania zaszczepił w nim mama, która od małego zabierała go na wyprawy lub wysyłała na kolonie. – Zawsze powtarzała mi: „Jedź, dziecko, co zobaczysz, to twoje!” i prawda jest taka, że wszystko przemija, ale wrażenia z podróży pozostają w naszej pamięci na zawsze – kończy ks. Marcin.

Autorka jest dziennikarką Polskiego Radia



Polski dom w Jerozolimie

Mariola Serafin

Wszystko zaczęło się w 1908 r. za sprawą wiejskiego księdza, pochodzącego z Lubelszczyzny Marcina Pinciurka. W jego sercu zrodziło się pragnienie, żeby Polacy przybywający do Ziemi Świętej mieli gdzie się zatrzymać.

Dzięki ofiarności polskich pielgrzymów i Polaków mieszkających na całym świecie udało się ks. Pinciurkowi kupić dom w arabskiej części Starego Miasta. Wykonał potrzebne remonty, by przystosować budynek dla gości. Było tam zaledwie kilka pokoi, kuchnia, gdzie każdy mógł sobie przygotować posiłek, łazienka, a nawet pralnia, ponieważ jednym z warunków gościny była konieczność wyprania po sobie bielizny

pościelowej. Kapłan miał tam swoją celę, w której skrupulatnie co kilka lat poprawiał swój testament, by jak najlepiej i najpełniej wybrzmiało w nim, że schronisko jest domem dla narodu polskiego i Polski, gdy ta w końcu się odrodzi. Potem słał listy do żeńskich zgromadzeń z prośbą o dwie siostry zakonne, które by mu pomogły, a po jego śmierci kontynuowały dzieło.

TRZY ODWAŻNE

Na list pozytywnie odpowiedziały elżbietanki z prowincji poznańskiej. Siostry miały tylko jedno „ale” – że przyjadą trzy, a nie dwie, bo takie są zasady zgromadzenia, że na placówki misyjne wyjeżdżają właśnie we trzy. Już po śmierci ks. Pinciurka, w połowie marca 1931 r., przybyły do Jerozolimy: s. Innocenta Gierszewicz, która została przełożoną

Domu Polskiego, s. Augustyna Skibińska i s. Blanka Szwonka. Nie miały wiele czasu na zapoznanie się z Ziemią Świętą, ponieważ dom wymagał natychmiastowej pracy. Ks. Pinciurek pod koniec swojego życia był bardzo schorowany, więc nie mógł poświęcić

schronisku należytej uwagi, a po śmierci duchownego w 1930 r., zanim przyjechały siostry, zostało splądrowane i zdewastowane.

Z zachowanych wspomnień wiemy, że w piwnicach było mnóstwo błota naniesionego podczas zimowych deszczy, zadowolowały się tam również

Już wczesną jesienią 1939 r. w Ziemi Świętej zaczęły się pojawiać rzesze polskich uchodźców. Pomocą służyły im elżbietanki.

węże. Siostry więc zakasały rękawy habitów. Wszystko wykonywały samodzielnie, ponieważ nie miały jeszcze ani znajomości, ani pieniędzy, by kogoś najać. Nie znały też języka arabskiego, by móc porozumieć się z sąsiadami. Braki językowe szybko nadro-

były, zaskarbiły sobie też przyjaźń i lojalność sąsiadów, często muzułmanów. Założyły w Domu Polskim małą przychodnię i punkt apteczny, do którego ciągnęli miejscowi, nie-raz biedni i niemogący zapłacić za udzieloną pomoc. Były pielęgniarkami, więc opatrywały rany, same przygotowywały leki na bazie ziół. Z czasem nawet kilka dni w tygodniu pojawiał się w przychodni lekarz.

ROSNAĆE POTRZEBY

Pielgrzymów było tak wielu, że siostry musiały oddać swoje pokoje dla gości, a sobie urządziły kłauzurę w uprzątniętych, ale zawilgoconych piwnicach. Gest ten, choć ważny, okazał się niewystarczający. Pielgrzymi garnęli się do nich z każdego zakątka świata. Pojawił się więc pomysł, by wybudować kolejne schronisko dla pielgrzymów, większe. Siostra Innocenta wypatrzyła atrakcyjną działkę usytuowaną po zewnętrznej stronie murów Starego Miasta, ale w jego bezpośredniej bliskości, w niedalekim sąsiedztwie dzielnicy ortodoksyjnych Żydów – Mea Szearim. Mając już wytargowaną cenę za parcelę, napisała list do kurii prymasowskiej w Gnieźnie, prosząc o wsparcie finansowe i napisanie odezwy do wier-nych, by składali ofiary na ten cel.

Ksiądz prymas August Hlond odpisał, że niestety, ze względu na kryzys finansowy w odradzającej się Polsce nie może zastosować takiego apelu. Pozostawił jednak siostrą wolną rękę w poszukiwaniu środków. Siostry, oprócz istniejącej już przychodni w Jerozolimie, urządziły drugą w Jerychu. Zorganizowały tam też mały kurort wypoczynkowy, z którego watorów chętnie korzystali m.in. pracownicy konsulatu. I tak już trzy lata od swojego przyjazdu rozwinęły zarówno dzieło noclegowe dla pielgrzymów, jak i pomocy miejscowym. A w październiku 1933 r. nabyły wymarzoną parcelę pod nowe schronisko.

Zakup działki był tak znacznym wysiłkiem finansowym, że przez dłuższy czas nie mogło być mowy o rozpoczęciu budowy. Doraźnie tylko siostry podnajmowały teren na parking, a same kontynuowały pracę. Tak nadszedł rok 1939... Już wczesną jesienią w Ziemi Świętej zaczęły się pojawiać rzesze polskich uchodźców, którzy nierzadko kierowali swoje kroki do elżbietanek, szukając u nich wsparcia i pociechy. Niedługo po uchodźcach cywilnych pojawili się polscy żołnierze, najpierw Brygada Strzelców Karpackich gen. Stanisława Kopańskiego, a następnie – po wyjściu z ZSRR – II Korpus Wojska Polskiego gen. Władysława Andersa. Siostry szykowały obiady, prowadziły punkt,

gdzie rozdzielone przez wojnę rodziny miały szansę się odnaleźć, otoczyły opieką cywilów wyratowanych z Syberii. Zdarzało się, że z wyczerpania słabły przy pracy.

WSPARCIE ŻOŁNIERZY

Dom Polski był miejscem spotkań kadry oficerskiej. Zarówno podczas rozmów samych mundurów, jak i spotkań z siostrami wybrzmiewała potrzeba wybudowania upragnionego drugiego domu. Było to przedsięwzięcie niemal niemożliwe do wykonania w warunkach wojennych. Jednak wojskowi pomogli w opiniowaniu przygotowanego przez siostry projektu schroniska, w razie potrzeby w miarę możliwości użyczali ciężarówek do transportu materiałów budowlanych i opodatkowali na budowę swój żołd. Między wojskiem a siostrami, szczególnie s. Innocentą, zrodziła się bardzo silna więź. Siostra przełożona zwała ich „kochanymi żołnierzkami”, a oni, trochę prześmiewczo, ale w uznaniu jej zaradności, również finansowej, mówili o niej „Inofunta” (w Palestynie w obiegu były wtedy funty brytyjskie). Przykładem zaradności była choćby biblioteka z polskimi książkami, którą założyły siostry dla rodaków. Za każdą wypożyczoną pozycję pobierały kaucję. Gdy jakiś wojak oddawał lekturę, s. Innocenta nie zawsze skora była do oddawania kaucji. Mówiła, że potraktuje ją jako cegielkę na budowę nowego domu.

NA LINII OGNI

Budowa postępowała bardzo sprawnie. Niestety, s. Innocenta podczas mieszkania wapna straciła oko. Nowy Dom Polski – bo taką dostał nazwę, dla odróżnienia od Starego Domu Polskiego na Starym Mieście – był piękny, obszerny, bardzo nowoczesny jak na tamte czasy: liczył 36 pokoi, a w każdym była umywalka z ciepłą wodą, żaluzje zaciemniające, moskitiery, panele słoneczne, duża kuchnia ze spiżarnią, cysterna na deszczówkę i spryskiwacze w ogrodzie. W wigilię Bożego Narodzenia 1943 r. została odprawiona uroczysta pasterka i odbyło się poświęcenie Nowego Domu Polskiego.

Koniec II wojny światowej nie wszędzie przyniósł pokój. Polscy uchodźcy zaczęli wyjeżdżać z Ziemi Świętej. Sytuacja w Palestynie dojrzała do utworzenia państwa żydowskiego. Gdy tylko to nastąpiło, w połowie maja 1948 r. wybuchła tzw. wojna wyzwolenicza – wojna świata arabskiego przeciw powstającemu państwu Izrael. Nowy Dom Polski był na linii barykady pomiędzy wojskiem izraelskim i arabskim. Wszystkie ruchome sprzęty, a nawet drzwi, okna i fra-

mugi posłużyły do umocnienia barykady. Na początku siostry się nie ewakuowały, służyły pomocą ambulatoryjną raz jednym, raz drugim, zależnie w czyje ręce akurat przechodził dom. Jednak w pewnym momencie sytuacja stała się już tak niebezpieczna, że dłużej nie mogły przebywać na linii ognia. Zostały przewiezione do Starego Domu.

W wyniku pokoju w lipcu 1949 r. Jerozolima została podzielona na dwie części: jordańską ze Starym Miastem, a w nim Grobem Pańskim i Starym Domem Polskim, oraz izraelską, w obrębie której znajdował się Nowy Dom Polski. Nowa siostra przełożona Augustyna Skibińska wraz z s. Blanką, bojąc się utraty Nowego Domu, jeszcze w maju, w trakcie walk, przedostały się do niego wraz z flagą polską, papieską i Czerwonego Krzyża i zatknęły je na szkielecie budynku, bo tylko tyle z niego zostało. Gdy kurz wojenny opadł, znów podwinęły rękawy i rozpoczęły sprzątanie tego, co zostało, i odbudowę.

AMBASADORKI POLSKI

Dzięki siostrą dziś możemy cieszyć się Nowym Domem Polskim – przyjechać do niego na krótszy lub dłuższy pobyt, zjeść polski obiad, porozmawiać z siostrami, nacieszyć się widokiem na Stare Miasto z tarasu na dachu. Możemy poczuć Polskę w sercu Jerozolimy, a gwarancją tej polskości są elżbietanki. Na szczycie domu zawsze powiewa narodowa flaga, tak żeby z każdej strony było ją widać i by z łatwością skierować tam swoje kroki. W uznaniu ich pracy i bycia prawdziwymi ambasadorkami Polski 2 maja 2023 r., w Dniu Flagi Narodowej, na ręce przełożonej s. Róży siostry otrzymały od prezydenta Andrzeja Dudy polską flagę wraz z listem z wyrazami uznania.

To ważne i potrzebne wsparcie, choć niewystarczające, bo siostry i dzisiaj nie mają spokoju. Atrakcyjność położenia oraz samego budynku sprawiają, że wciąż z różnych stron podejmowane są działania, których celem jest przejęcie tej nieruchomości. A trzeba wiedzieć, że działalność polskich elżbietanek w Ziemi Świętej nie kończy się tylko na Starym i Nowym Domu Polskim, gdzie Polacy są zawsze u siebie. To również prowadzenie Domów Pokoju w Betlejem i na jerozolimskiej Górze Oliwnej. Tam elżbietanki opiekują się osieroconymi i zaniebzanymi dziećmi arabskimi. Nikt przed polskimi siostrami nie ujął się za tymi dziećmi. A one dają im miłość i zapewniają wykształcenie, czyli szansę na lepsze życie. W świętym mieście świadczą o tym, co Polska i Kościół w Polsce mają najpiękniejszego.

Autorka jest doktorem teologii w zakresie biblistyki. Część studiów doktoranckich odbyła w École Biblique et Archéologique w Jerozolimie



Monika Odrobińska

Niemal każdy z nas rodził się z asystą położnej, ale mało kto ją poznał. Na pogrzeb Stanisławy Leszczyńskiej przyszło tysiąc „jej” dzieci, w tym kilkadziesiąt obozowych. Co współczesne położne mogą czerpać od „położnej z Auschwitz”?

położniczej, gdzie jej poprzedniczki topiły żydowskie noworodki, sprzeciwiła się zbrodnicznemu procederowi i pomagała wszystkim rodzącym – niezależnie od ich narodowości, wyznania czy stanu zdrowia. Dzieci „rokujące rasowo”, przeznaczone do adopcji przez niemieckie rodziny, tatuowała kropką na nadgarstku lub pod kolanem – kilkanaścioru udało się dzięki temu wrócić po wojnie do polskich matek.

– Stanisława Leszczyńska sprawiała, że w tak niehumanitarnym miejscu, jak obóz, kobiety doświadczały troski i szacunku. Od niej nauczyłam się okazywać go rodzącym – mówi Urszula Tataj-Puzyna, położna ze szpitala św. Zofii w Warszawie. – Jej odwaga pomaga mi też podejmować niepopularne decyzje, za które ryzykuję jedynie utratę stanowiska; ona ryzykowała życie. Inaczej niż my, bojącej się oceny innych, robiła swoje, modląc się. Myślę, że to maksyma „ora et labora”

Te słowa posłużyły jej za tytuł spisanych na emeryturze wojennych wspomnień. Lekarzowi, który upierał się przy uśmiercaniu żydowskich noworodków, powiedziała, że zbyt szanuje złożoną przez niego przysięgę Hipokratesa, by ją łamać. Synowi Bronkowi w nagrodę za świetny dyplom lekarski ofiarowała cytrę, ale i ostrzegła go, że jeśli kiedykolwiek dopuściłby się aborcji, przestałby być jej synem. W „Raporcie położnej” pisała: „Jeżeli w mej Ojczyźnie – mimo smutnego z czasów wojny doświadczenia – miałyby dojrzeć tendencje przeciw życiu, to wierzę w głos wszystkich położnych, wszystkich uczciwych matek i ojców, wszystkich uczciwych obywateli, w obronie życia i praw dziecka”.

To właśnie ona była wzorem dla wielu położnych, które zaczynały pracę w czasach aborcji na życzenie. – Wierzę, że dziś także sprzeciwiłaby się kwestionowaniu wartości życia nienarodzonych, cho-

Patronka nie tylko położnych



Stanisława Leszczyńska w środku

Stanisława Leszczyńska (1896–1974) kojarzona jest głównie jako ta, która w obozie koncentracyjnym przyjęła 3 tys. porodów i której przy narodzinach nie zmarło ani jedno dziecko i ani jedna matka. Obozowych lekarzy rozwścieczał też brak komplikacji okołoporodowych, od których nie były wolne sterylne niemieckie szpitale. Na sztabie

pozwoliła jej – mimo przeżyć obozowych – po wojnie wrócić do pracy w szpitalu.

MATKA MATEK

Jak przedstawia ją w książce „Położna” jej krewna Maria Stachurska, Stanisława Leszczyńska była zbyt łagodna, by w obozie hardo odrzec dr. Mengele: „Nie, nigdy nie wolno zabijać dzieci”.

rych, niepełnosprawnych, niedołączonych – mówi Agnieszka Piątkowska, położna z Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi, świadek w procesie beatyfikacyjnym Stanisławy Leszczyńskiej. – Na moim oddziale intensywnej terapii noworodka często spotykam się ze śmiercią dzieci; ona zawsze jest tragedią i nie ma znaczenia, czy dochodzi do niej, gdy dziecko jest w łonie matki, czy też już po jego narodzinach.

Niemiecka polityka rasowa popularyzowała aborcję i sterylizację wśród Polaków i Żydów, a potem także Rosjan, by rodziło się ich jak najmniej. Propagowano sztuczne poronienia, kazano kształcić w tym kierunku położne, upowszechniano środki do sterylizacji. – Dziś, zgadzając się na takie rozwiązania, bezrefleksyjnie fundujemy to sobie sami – mówi Nikolett Broda, położna z powiatowego szpitala w Otwocku.

ZAWSZE CUD

Możliwe, że na wybór drogi zawodowej Stanisławy Leszczyńskiej wpłynął poród jej mamy na statku do Brazylii, gdzie rodzina dwunastoletniej Stasi emigrowała w poszukiwaniu lepszego życia. W cza-

fot. Autor nieznany/Archiwum Archidiecezjalne w Łodzi

Stanisława Leszczyńska z mężem
Bronisławem i dziećmi: Sylwią,
Bronisławem, Stanisławem
i Henrykiem



fot. Autor nieznany/Archiwum Archidiecezjalne w Łodzi

sach, gdy poród był tematem tabu, udało jej się zostać w kajucie rodzącej. Podobnie jak dwie pozostałe, przypadkowe kobiety, działała intuicyjnie. O ile one zajęły się sferą fizjologiczną, o tyle Stasia próbowała mamę podnieść na duchu, szepcząc jej do ucha modlitwy.

Urszula Tataj-Puzyna stara się łączyć w życiu zawodowym sferę biologiczną z duchową, by doświadczenia porodu nie spłycać do techniki. Nikolettta Broda wspomina poród kobiety wyznania mojżeszowego. – Jej mąż modlił się półgłosem, a po porodzie szeptał modlitwy żonie i dziecku. To był omodlony, a dzięki temu spokojny poród rodziców świadomych wagi wydarzenia – mówi położna.

Małgorzata Babińska ze szpitala powiatowego w Otwocku zawsze w czasie porodu w myślach oddaje Bogu dziecko i jego rodziców. – Jeśli u mamy i taty widzę emblematy wiary, proponuję im wspólną modlitwę; jeśli nie, modlę się po cichu – mówi. Na oddziale intensywnej terapii, gdzie balansuje się na granicy życia i śmierci, modlitwa ma szczególne znaczenie. – Kiedy mam wbić wenflon w skórę jak pergamin, przez którą prześwitują naczynia krwionośne cienkie jak niteczki, proszę: „Boże, poprowadź dobrze moją rękę” – mówi Agnieszka Piątkowska. – Modlitwa przypomina mi, że nie jestem wszechmocna i że nawet to, co potrafię, dostałam „z góry”. Dzięki tej świadomości wiem, Komu polecać trudne sytuacje.

Po narodzinach siostrzyczki na statku to dwunastoletnia Stasia się nią zajęła. Po raz pierwszy widziała wtedy i trzymała na rękach noworodka, jeszcze umazanego wodami płodowymi, pomarszczonego, z zamkniętymi oczami. Jej dzieci Sylwia i Bronek wspominali, że do końca życia każde nowo narodzone dziecko było dla niej cudem świata. – Nawet dla doświadczonej położnej każde nowe ży-

cie jest piękne – przyznaje Izabela Trawczyńska z Centrum Zdrowia Matki Polki. – Jak tylko widzę podczas porodu główkę dziecka, zachęcam kobietę do jej dotknięcia. Dreszcz emocji przechodzi i przeze mnie, i przez mamę, dodatkowo motywując ją do wysiłku.

SŁUŻBA CZY OCHRONA

Po małej maturze Stanisława wyszła za mąż, urodziła dwoje dzieci i postanowiła doksztalcić się w Miejskiej Szkole Położnych w Warszawie, gdzie dojeżdżała z Łodzi. Z zajęć dyrektora Jasielewicz wyniosła przeświadczenie, że służy jednocześnie dwojgu pacjentom: matce i dziecku. Po pierwsze, że ma im nie szkodzić, po drugie, że „świętą rzeczą jest chory”, po trzecie – że „chorej wszystko oddać mamy”.

Już jakiś czas temu „służbę zdrowia” przemianowano u nas na „ochronę zdrowia”. – Niektórzy medycy boją się, że określanie ich pracy mianem służby odrze ich z szacunku – przyznaje Agnieszka Piątkowska. – A ten przecież zyskuje się poprzez działanie na korzyść pacjenta, czyli służbę.

– Dziś coraz częściej mówi się o „trudnej” czy „roszczeniowej” rodzącej – mówi Urszula Tataj-Puzyna. – Położnym brakuje czasu, by wejść w relację z tą „trudną” rodzącą, która okazuje się wystraszona i zestresowana, a nie „trudna”.

Izabela Trawczyńska kieruje się w pracy mottem: „Pomagaj tak, jakbyś chciała, żeby tobie pomagano”. – Empatia nie może być jednym z obowiązków służbowych – twierdzi. Agnieszka Piątkowska przyznaje, że choć sama jest położną, przy swoich porodach także potrzebowała położnej. – Ona daje poczucie bezpieczeństwa i bycia zaopiekowanym – przekonuje.

Stanisława Leszczyńska wysoko postawiła sobie poprzeczkę – zdawszy

egzamin, podziękowała Matce Bożej i przyrzekła Jej, że jeśli straci choć jedno dziecko, zaprzestanie praktyki. Przez 38 lat nie straciła, jednak naśladowując ją położne wyobrażają sobie, że w takiej sytuacji zapewne nie płakałaby z kobietą, ale współcierpiała z nią, służąc jej. – Położna ma towarzyszyć rodzicom, spełnić ich oczekiwania, być szczególnie blisko rodzącej i chronić ją przed dodatkowym cierpieniem; zrobić wszystko, by mogła po ludzku urodzić i po ludzku pożegnać dziecko – mówi Urszula Tataj-Puzyna.

SPOŁECZNICA I PRZEWODNICZKA

Stanisława Leszczyńska za zasadną przy narodzinach dziecka uznawała obecność męża rodzącej, była więc prekursorką porodów rodzinnych. – To mąż, nie doula czy ciotka, jest najlepszym przekątnikiem woli żony, on najlepiej odczytuje jej emocje – mówi Małgorzata Babińska. Urszula Tataj-Puzyna podkreśla, jak ważne jest przekazanie noworodka w ręce taty. – To znakomity początek budowania ich więzi – mówi.

Stanisława od młodości angażowała się społecznie – z matką podczas I wojny światowej udzielała się w Komitecie Niesienia Pomocy Biednym, w czasie II wojny światowej razem z mężem i dziećmi współpracowała z NSZ, pomagała Żydom w getcie, uciekinierów z niego ukrywali u siebie w domu. Także po wyzwoleniu obozu, zamiast się z niego ewakuować, została z kobietami oczekującymi porodu.

Nikolettce Brodzie bycie położną ułatwia angażowanie się w akcje wspierające zdrowie matek i dzieci, a stałe doksztalcanie traktuje jako służbę drugiemu człowiekowi. – Wojna na Ukrainie pokazała, że choć pracujemy zarobkowo, to w pomoc potrzebującym zza wschodniej granicy uciekinierom wiele z nas angażuje się z potrzeby serca.

Stanisława Leszczyńska jest w drodze na ołtarze i choć ma swoje ulice w Oświęcimiu i Łodzi, a jej wizerunek zdobi złożony w 1982 r. przez położne na Jasnej Górze Kielich Życia i Przemiany Narodu, wydaje się jeszcze nie dość uhonorowana. Położne są zgodne, że najlepszą formą upamiętniania jest stawianie jej za wzór młodym pokoleniom, nie tylko położnym. – Dziś, gdy wiele osób zmaga się z depresją, to Stanisława Leszczyńska jest wzorem postawy w trudnych życiowych sytuacjach – mówi Urszula Tataj-Puzyna. – Gdy z jej postacią spotkałam się w szkole położniczej w latach 80., była dla mnie postacią historyczną, teraz jest moją przewodniczką.





WZMACNIANIE RELACJI

„Pozdrówcie się nawzajem świętym pocałunkiem”.

Prawda o Trójcy Najświętszej przypomina nam o ludzkiej potrzebie więzi i relacji miłości. Tak jak Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego jednoczą relacje miłości, tak również nas ludzi nawzajem oraz z Bogiem powinny jednoczyć relacje wzajemnej miłości i zależności. Nie ma Boga Trójjedynego bez relacji. Również nie ma nas ludzi bez relacji z Bogiem i drugim człowiekiem. Z Bogiem jednoczymy się przez modlitwę i miłość do ludzi. Tak kocham Boga i jestem z Nim zjednoczony, jak kocham drugiego człowieka i jestem zjednoczony z drugim człowiekiem.

Chcesz sprawdzić swoją miłość i zjednoczenie z Bogiem? Zobacz swoją relację z bliźnim.

Aby coraz bardziej kochać, trzeba wzmacniać więzi. Jak to robić? „Pozdrówcie się nawzajem świętym pocałunkiem”. Trzeba nam bliskości emocjonalnej i fizycznej. Czy jeszcze potrafisz z czułością przytulić i ucałować męża, żonę? Utulić dzieci na dobranoc? Przywitać czy pożegnać kogoś przyjaznym uściskiem dłoni, czy też po ludzku objąć? To, co wzmacnia więzi, to wspólna rozmowa o naszych potrzebach, uczuciach. Rozmowa o tym, co nas boli, smuci, raduje, co dla nas jest piękne i ważne. Przebywanie razem i wspólne robienie czegoś. Wspólny spacer, przejażdżka rowerami, obiad, wyjazd wakacyjny, rekreacja, gry planszowe, oglądanie filmu. Ale też wspólne sprzątanie domu, wychowywanie dzieci, planowanie budżetu rodzinnego, planowanie tygodnia, uzgadnianie zadań i planów na przyszłość, obchodzenie świąt, rocznic, jubileuszów i imienin. A także wspólne praktyki religijne: niedzielna Msza Święta, codzienna rodzinna modlitwa, modlitwa przed obiadem, comiesięczna pierwszopiątkowa spowiedź, wspólne czytanie Biblii, pielgrzymka do sanktuarium.

„Jeśli darzysz mnie życzliwością, Panie, [to proszę], niech pójdzie Pan pośród nas” (Wj 34, 9). Pan Bóg spełnia prośbę Mojżesza na górze Synaj i w postaci obłoku i ognia idzie przez pustynię z ludem wybranym. Również: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna Jednorodzonego dał (...) [Bóg posłał swego Syna] po to, by świat został przez Niego zbawiony” (por. J 3, 16-17). Syn Boży przychodzi na ziemię, wciela się, aby być obecnym pośród nas, chce jednoczyć się z nami i tworzyć relację miłości. Jezus przychodzi do nas w Najświętszym Sakramencie. Przyjmując Komunię Świętą, jednoczymy się z Bogiem, przytulamy Go, a On nas. Tym, co tworzy relację, jest wspólne bycie ze sobą razem. Jezus jest Emmanuel, to znaczy Bogiem z nami. Czy ja, tak jak Mojżesz, proszę Boga, aby był „pośród nas”? Czy przyjmuję często Komunię Świętą? Czy na codziennej modlitwie uświadamiam sobie Jego bliskość, opiekę, czułość i życzliwość?

ks. Łukasz Krawczyk

wikariusz w parafii św. Wita w Karczewie

NIEDZIELA NAJŚWIĘTSZEJ TRÓJCY

4 czerwca 2023

Czytanie z Księgi Wyjścia

34, 4b-6. 8-9

Mojżesz, wstawszy rano, wstąpił na górę, jak mu nakazał Pan, i wziął do rąk tablice kamienne.

A Pan zstąpił w obłoku, i Mojżesz zatrzymał się koło Niego, i wypowiedział imię Pana. Przeszedł Pan przed jego oczyma i wołał: „Pan, Pan, Bóg miłosierny i łagodny, nieskory do gniewu, bogaty w łaskę i wierność”.

Natychmiast Mojżesz skłonił się aż do ziemi i oddał pokłon, mówiąc: „Jeśli darzysz mnie życzliwością, Panie, to proszę, niech pójdzie Pan pośród nas. Jest to wprawdzie lud o twardym karku, ale przebaczysz nasze winy i nasze grzechy, a uczynisz nas swoim dziedzictwem”.

Psalm responsoryjny

Dn 3, 52-56

Refren: Chwalebny jesteś, wiekuisty Boże.

Błogosławiony jesteś, Panie, Boże naszych ojców, pełen chwały i wywyższony na wieki.

Błogosławione jest imię Twoje pełne chwały i świętości, uwielbione i wywyższone na wieki.

Błogosławiony jesteś w przybytku Twojej świętej chwały, uwielbiony i przesławny na wieki.

Błogosławiony jesteś na tronie swojego królestwa, uwielbiony i przesławny na wieki.

Błogosławiony jesteś Ty, co spoglądasz w otchłanie, który zasiadasz na Cherubach,

pełen chwały i wywyższony na wieki.

Błogosławiony jesteś na sklepieniu nieba, pełen chwały i wywyższony na wieki.



Czytanie z Drugiego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian

13, 11-13

Bracia, radujcie się, dążcie do doskonałości, pokrzepiajcie się na duchu, bądźcie jednomyślni, pokój zachowujcie, a Bóg miłości i pokoju będzie z wami.

Pozdrówcie się nawzajem świętym pocałunkiem! Pozdrawiają was wszyscy święci.

Łaska Pana Jezusa Chrystusa, miłość Boga i dar jedności w Duchu Świętym niech będą z wami wszystkimi!

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu,
Bogu, który jest i który był, i który przychodzi.

Słowa Ewangelii według św. Jana
3, 16-18

Jezus powiedział do Nikodema:

„Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony. Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego”.



KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 5 czerwca

Wspomnienie św. Bonifacego, biskupa i męczennika, albo
bł. Małgorzaty Łucji Szewczyk, dziewicy
Czytania mszalne: Tb 1, 3; 2, 1b-8; Ps 112, 1b-6; Mk 12, 1-12

Wtorek, 6 czerwca

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Norberta, biskupa, albo
bł. Marii Karłowskiej, dziewicy
Czytania mszalne: Tb 2, 9-14; Ps 112, 1b-2. 7-9; Mk 12, 13-17

Środa, 7 czerwca

Dzień powszedni albo wspomnienie błogosławionych
męczenników Zbigniewa Strzałkowskiego i Michała Tomaszka,
prezbiterów
Czytania mszalne: Tb 3, 1-11a. 16-17a; Ps 25, 2-9; Mk 12, 18-27

Czwartek, 8 czerwca

Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa
Czytania mszalne: Pwt 8, 2-3. 14b-16a; Ps 147B, 12-15. 19-20;
1 Kor 10, 16-17; J 6, 51-58

Piątek, 9 czerwca

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Efrema, diakona i dok-
tora Kościoła
Czytania mszalne: Tb 11, 5-18; Ps 146, 1b-2. 6c-10; Mk 12, 35-37

Sobota, 10 czerwca

Dzień powszedni albo wspomnienie bł. Bogumiła, biskupa
Czytania mszalne: Tb 12, 1b. 5-15. 20; Ps: Tb 13, 2. 6-8;
Mk 12, 38-44



tot. PAPIEŻ/Fabio Frustaci

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

DUCHU ŚWIĘTY, TOBIE POWIERZAMY ŚWIAT

Duch Święty czyni harmonię w naszych sercach. Widzimy to w Ewangelii, gdzie Jezus w wieczór wielkanocny tchnie na uczniów i mówi: „Weźmijcie Ducha Świętego!” (J 20, 22). Daje Go w konkretnym celu: aby odpuszczać grzechy, czyli pojednać dusze, zharmonizować serca poranione złem, poszarpane ranami, rozbite poczuciem winy. Tylko Duch Święty wprowadza harmonię do serca, bo to On stwarza „poufałość z Bogiem” (Św. Bazyli, „O Duchu Świętym”, XIX, przekł. A. Brzostkowska, Warszawa 1999, s. 152). Jeśli chcemy harmonii, szukajmy Jego, a nie światowych rzeczy. Przywołujmy codziennie Ducha Świętego, rozpoczynajmy każdy dzień od modlitwy do Niego, stańmy się Mu ulegli!

A dziś, w dniu Jego święta, zapytajmy siebie: czy jestem uległy wobec harmonii Ducha Świętego? Czy też realizuję własne plany, własne pomysły, nie pozwalając się kształtować, nie pozwalając się zmieniać przez Niego? Czy mój sposób przeżywania wiary jest uległy Duchowi czy uparty? Uparcie przywiązany do liter, do tak zwanych doktryn, które są tylko zimnymi wyrazami życia? Czy jestem pochopny w osądzaniu, wskazywaniu palcem i zatraskiwaniu drzwi przed oczyma innych, uważając się za ofiarę wszystkich i wszystkiego? Czy też przyjmuję Jego harmonijną moc tworząc, przyjmuję „łaskę całości”, którą On inspiruje, Jego przebaczenie dające pokój? A czy z mojej strony przebaczam? Przebaczenie to czynienie miejsca, aby przyszedł Duch Święty. Czy krzewię pojednanie i tworzę komunie? Czy też zawsze staram się wetknąć nos tam, gdzie są trudności, by obmówić, by dzielić, by niszczyć? Czy przebaczam, krzewię pojednanie, tworzę komunie? Jeśli świat jest podzielony, jeśli Kościół staje się spolaryzowany, jeśli serce staje się podzielone, nie traćmy czasu na krytykowanie innych i gniewanie się na siebie, ale przyzywajmy Ducha. On potrafi rozwiązać te sprawy. Duchu Święty, Duchu Jezusa i Ojca, niewyczerpalne źródło harmonii, Tobie powierzamy świat, Tobie poświęcamy Kościół i nasze serca. Przyjdź, Duchu Stworzycielu, harmonio ludzkości, odnow oblicze ziemi. Przyjdź, Darze nad darami, harmonio Kościoła, spraw, abyśmy byli zjednoczeni w Tobie. Przyjdź, Duchu przebaczenia, harmonio serca, przemień nas tak, jak Ty potrafisz, przez Maryję.

Podczas Mszy Świętej w bazylice św. Piotra 28 maja

SERCE BOGA OTWARTE DLA WSZYSTKICH

Ponowne odkrycie współodpowiedzialności w Kościele nie oznacza wdrażania światowej logiki podziału władzy, ale oznaczanie pragnienia uznania drugiego w bogactwie jego charyzmatów i wyjątkowości. W ten sposób można znaleźć miejsce dla tych, którzy wciąż walczą o uznanie ich obecności w Kościele; tych, którzy nie mają głosu, albo ich głos jest uciszany czy ignorowany, tych, którzy czują się nieadekwatni, być może dlatego, że mają trudne lub złożone ścieżki życiowe. Pamiętajmy: Kościół musi pozwolić, by zajaśniało serce Boga: serce otwarte dla wszystkich.

Do biskupów włoskich 25 maja

Jak zachęcić zanurzone w wirtualnym świecie dzieci do czytania książek?

Dać przykład. Jeśli dziadkowie, rodzice czy nawet starsze rodzeństwo czytają, a dziecko usiądzie im na kolanach – to owocuje. Inne sposoby to założenie własnej biblioteczki, aby dziecko wiedziało, że na półce stoją jego książeczki, bywanie z dziećmi w księgarniach czy wycieczki do biblioteki osiedlowej.

Dobrym środkiem do osiągnięcia tego celu są także spotkania autorskie, nawet w przedszkolach. Przedszkole powinno żyć czytaniem. Jednym z najbardziej znanych bajkopisarzy, który spotyka się z dziećmi, jest Grzegorz Kasdepke. Kiedyś także Joanna Kulmowa i Wanda Chotomska bardzo chętnie jeździły na spotkania z młodym pokoleniem. Myślę, że to słuszną drogą – otwieranie dzieci na autora, a poprzez autora – na książki. Kiedy media wydają się atrakcyjniejsze, wychodzimy z książkami do dzieci.

Ponadto istnieją wartościowe inicjatywy, które przyciągają rodziców i dzieci, takie jak „Cała Polska czyta dzieciom” czy Ogólnopolski Tydzień Czytania Dzieciom.

Dzieci to pokolenie, które będzie zmieniać świat. Czy do tego zadania mogą je przygotować także dobre książki?

Wiele pokoleń zaczytywało się w książce „Mały Książę” Antoine’a de Saint-Exupéry’ego – to dzieło ponadczasowe, dotyczy nas, samotności, skąpstwa. Książki otwierają nas na prawdę o świecie.



foto: Facebook/Zofia Redlarska

Skarb na wiele lat

Z dr **Zofią Olek-Redlarską**
rozmawia Maria Osińska



Książki dla dzieci to okno na świat.

cie. Zdecydowanie powinno się dzieciom pokazywać jak najwięcej książek, aby ten świat magii czytania do nich dotarł. Znam osoby, które nie rozstały się np. z „Anią z Zielonego Wzgórza” Lucy Maud Montgomery i za dziecka zgromadziły wszystkie tomiki. Dzieciom trzeba pomóc wejść w świat książki, zobaczyć ten świat słów, tajemnic, dźwięków, postaci, podróży. Musimy wrócić do wartości książek. Taka książka dla Franka, Antka czy Jurka może stać się skarbem na wiele lat.

Jakimi kryteriami powinniśmy kierować się przy wyborze dobrych książek dla dzieci?

Przed wszystkim kryterium literackim, psychologicznym, etyczno-moralnym i estetyczno-artystycznym. Wszystkie te kryteria są ważne z perspektywy doboru książek, tak aby wspierały one rozwój dziecka na wszystkich płaszczyznach. Pragnę zwrócić uwagę także

foto: Firmin/FreePik

na niezwykle istotny artyzm ilustracji. Dzięki książkom wzbogaconym pięknymi rysunkami dziecko rozwija swoją wyobraźnię.

Bajki są jednym z najbardziej fascynujących gatunków dla dzieci. Mówi się, że książki dla dzieci to okno na świat – i rzeczywiście tak jest.

Jaki wpływ mają książki na moralne wychowanie dzieci oraz wychowanie w wierze?

Bardzo duży. Gdybyśmy wrócili do poezji ks. Jana Twardowskiego, który w swoich humorystycznych, niezwykle wierszach o Bogu i o człowieku pokazywał prawdę o życiu, poetycko droczył się z dzieckiem, moglibyśmy pokazać tym młodym ludziom tyle pięknych motywów i etycznych treści – cały Dekalog. Włączał swój nieodczyny, fantastyczny i przeszycony inteligencją dowcip, jak również filozoficzne podejście do sytuacji w domu, w kościele, w szkole. Podkreślał: bądź uczciwy, nie kłam, nie bądź złośliwy, nie dokuczaj, nie ironizuj, nie poniżaj drugiego, nie bądź egoistą. Takie książki pokazują bliskość człowieka z drugim człowiekiem i czło-

wieka z Bogiem. Innym przykładem jest Anna Kamińska, która pisała rozważania religijne dla dzieci o ośmiu błogosławieństwach. To jest ogromne bogactwo. Książki o cudach, piękne historie i przygody świętych przemawiają do dzieci.

Jaka jest rola coraz bardziej popularnych książek terapeutycznych?

Wyciszanie trudnych emocji. Opowiadanie o tym, jak dzieci odbierają trudne chwile, chociażby śmierć bliskiej osoby czy rozwody rodziców – traumatyczne przeżycia dziecięce. To są tematy egzystencjalne, które trzeba z nimi przepracować. Coraz częściej takie książki piszą nauczyciele. Pojawiła się masa nowych nazwisk, do tej pory zupełnie nam nieznanymi. Już nie tylko Maria Molińska, ale także wielu nowych autorów, np. Celina Zubrycka.

Czy czytanie książek może uchronić dzieci od używania wulgaryzmów?

Wszystko zaczyna się w domu i od wychowania. Dziecko słyszy i widzi te negatywne zachowania. Przedszkolanki zauważają, że już czteroletnie dzieci używają wulgarnych słów, które są no-

śnikiem przeżywanych emocji. Zalewa nas lawina wulgaryzmów. Dorośli nie widzą w tym niczego złego, zasłaniają się modą, a budowanie kultury językowej ma ogromne znaczenie w dobrym wychowaniu młodego pokolenia. Bez wątplenia rodzice wraz z dziećmi powinni zwrócić uwagę na *savoir-vivre*, powrót do zasad szacunku. Wiele opowiadań Grzegorza Kasdepke pokazuje, jak można zmienić zachowania bylejakości i nonszalancji w codziennych sytuacjach domowych. Jak poprawić nieelegancie nawyki.

Jest pani autorką wierszy dla dzieci. Co stara się pani im przekazać?

Piszę wiersze dla dzieci od wielu lat. Ten świat mnie szalenie pociągał. Moim debiutem było pisanie w piśmie literackim „Świerszczyk”, w którym debiutowali Brzechwa i Tuwim, wielu wybitnych poetów i prozaików. Później wydałam cztery własne tomiki. Staralam się młodym pokazać piękno tego świata – i drzewa, i krzewy, i niebo, i chmury, i deszcz, i burzę, wartość zabawy słowem. Chciałam dawać dzieciom radość, pisałam z tęsknoty za nimi. Uzbierałam trochę doświadczeń, jak dzieci postrzegają świat, jak go przeżywają. Teraz piszę o nich i dla nich.



Jak nie Bóg to kto?

Maria Beltrame-Quattrocchi tak opisuje swe poranki z mężem, czyli codzienność pierwszej błogosławionej pary małżeńskiej: „Dzień zaczynał się dla obojga Mszą Świętą i Komunią Świętą. Zamiłowanie Gino do liturgii wyrażało się tym, że czytał mi teksty z danego dnia, gdy się ubierałam, a do kościoła zabierał zawsze mszalik, chociaż części stałe znał doskonale na pamięć. Po wyjściu z kościoła całował mnie na dzień dobry, tak jakby dzień dopiero teraz naprawdę się zaczynał. I tak w istocie było. Potem kupowaliśmy gazetę i wracaliśmy do domu, zaczynając codzienne zajęcia (...). Każde osobno, ale jedno było nieustannie w pamięci i przed oczyma drugiego”.
L. Grygiel, „Świętość dwojga. Pierwsza błogosławiona para małżeńska”

Do refleksji

W jednym z bardzo nielicznych wywiadów żona Arturo Mariego, fotografa sześciu pontyfikatów, wyznaje, że nigdy nie wiedziała, o której godzinie mąż wróci po pracy do domu. Zawsze jednak czekała na niego w eleganckiej sukience, wszak oczekiwała przyścia swego ukochanego.

„Sam Bóg jest twórcą małżeństwa” (Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 1603). On też jest, w wolności wybrana i konsekrowana, drogą ku świętości małżonków. Jedynie sam Bóg, Twórca małżeństwa, może być „recenzentem” naszego życia. To Jego dane jest nam kochać w osobie żony, męża. Jakże często jednak ważniejszy staje się dla nas osąd ludzki: „Co ludzie powiedzą?”, „Co on/ona o mnie pomyśli?”. Gubimy się nieraz w zabieganiu o dobrą recenzję, stawiając na pierwszym miejscu korzyści towarzyskie, polityczne, materialne, popularność czy ilość tzw. polubień.

Zadanie

Kojarzysz wygląd sztandaru z napisem „Bóg, Honor, Ojczyzna”? Wyjmij z szuflady flagę Polski. Wyprasuj ją, jeżeli jest zagnieciona. Rozłóż lub zawieś i popatrz przez dłuższą chwilę. Weź kartkę papieru i wypisz kilkanaście słów, które podpowiada Ci serce, gdy patrzysz na te barwy. Następnie weź drugą kartkę i naszkicuj tak, jak potrafisz, Twój sztandar wartości. Niech to będzie taki sztandar, który w głębi serca podniesiesz na wysokim drzewcu i będziesz gotów oddać zań siebie.



O funkcjach i cechach socjolektów



dr hab. Tomasz Korpysz

Przed tygodniem przypomniałem, czym jest socjolekt, a więc środowiskowa odmiana języka. Dziś chciałbym się bliżej przyjrzeć jego wybranym funkcjom i cechom.

Warto w tym miejscu zauważyć, że każdy człowiek należy do kilku różnych grup, związanych z jego wykształceniem, pracą, wiekiem, płcią, miejscem zamieszkania, zainteresowaniami, sposobem spędzania wolnego czasu itp. Istnienie takich grup dość często wiąże się z powstawaniem mniej lub bardziej swoistych sposobów komunikowania się ich członków. W konsekwencji niemal każdy użytkownik polszczyzny posługuje się kilkoma jej odmianami w zależności od sytuacji komunikacyjnej, w której się znajduje. Na marginesie dodam, że o sprawności językowej świadczy m.in. to, jak szybko i jak sprawnie dana osoba potrafi zmienić używany kod językowy i dostosować go do rozmówcy.

Podstawową funkcją różnych środowiskowych odmian języka jest funkcja nominacyjna, czyli nazywanie elementów tego wycinka rzeczywistości, który jest szczególnie ważny dla danej grupy. Inaczej rozmawiamy w pracy, inaczej w gronie rodzinnym, a jeszcze inaczej podczas spotkań np. członków klubu szachistów – środowiska te spaja bowiem co innego, ale też co innego jest dla nich ważne, co innego jest głównym tematem rozmów. Swoiste dla określonego środowiska przedmioty, zjawiska, czynności, zachowania itp. wymagają przecież nazwania. Niekiedy tworzenie takich nazw jest po prostu konieczne, ponieważ dane elementy rzeczywistości nie istnieją nigdzie indziej, niekiedy zaś nowe nazwy w specyficzny dla danej grupy sposób opisują i oceniają

świat. W tym drugim przypadku funkcja nominacyjna łączy się z kolejną szczególnie istotną i wyodrębnianą przez wszystkich badaczy funkcją środowiskowych odmian języka, czyli funkcją grupotwórczą.

W przypadku funkcji grupotwórczej mamy do czynienia z relacją dwustronną. Z jednej strony im bardziej ktoś jest realnie związany z jakąś grupą i im bardziej się z nią identyfikuje, tym chętniej i częściej używa jej języka. Z drugiej strony, im ktoś lepiej zna język takiej grupy, tym bardziej jest postrzegany jako jej członek, tym bardziej staje się jej częścią. Środowiskowa odmiana języka spaja zatem członków grupy, wzmacnia ich tożsamość, a zarazem pozwala wyraźnie odróżnić się od innych grup.

Mówiąc o funkcji grupotwórczej, należy wspomnieć o pewnej cencie odmian środowiskowych (dawniej uznawanej wręcz za jedno z podstawowych kryteriów ich wyróżniania), czyli tajności. Pierwsi polscy badacze socjolektów i profesjolektów rozróżniali takie odmiany m.in. właśnie ze względu na stopień ich tajności. Oczywiście jest przecież, że słownictwo jakiejś odmiany może być niezrozumiałe dla osób spoza danej grupy. Najczęściej wynika to po prostu z niezajomości realiów, np. osoba nieinteresująca się żeglarskim raczej nie będzie znała wielu specjalistycznych nazw ożaglowania, manewrów, rodzajów wiatru itp. W tym zakresie język żeglarzy będzie dla niej językiem tajnym, jednak przez samych żeglarzy nie jest to zamierzone. Zupełnie inaczej jest w przypadku np. gwary więziennej. Ten język jest hermetyczny, tajny intencjonalnie, tzn. członkowie grupy nie chcą, aby ktokolwiek spoza niej ich rozumiał. Celowo zatem tworzą nowe słowa, celowo modyfikują znaczenia i formy słów istniejących w polszczyźnie ogólnej – wszystko po to, aby ich komunikacja była niezrozumiała dla osób postronnych. 

Ząbkowanie



Grażyna Rybak

Fizjologiczny okres wyrzynania się

zębów mlecznych często naraża niemowlę na substancje chemiczne, które mogą wywołać poważne powikłania. Do żeli na ząbkowanie dodawana jest lidokaina – środek znieczulający i przeciwbólowy stosowany w stomatologii. Podana na dziąsła, wchłania się i działa po 2–3 min przez 30–60 min. To chwilowa ulga. Rodzice, podając żel ponownie, mogą przedawkować. Toksyczne objawy przedawkowania związane są z krótkim okresem działania leku! Lidokaina działa na mózg i może wywołać pobudzenie, śpiączkę, zaburzenia oddychania i rytmu serca, drgawki, zachłyśnięcie się z powodu znieczulenia błony śluzowej gardła.

Żele z lidokainą znieczulają kubki smakowe, co zaburza smak. Groźne są żele z USA z 2-proc. lidokainą (w Polsce 0,5%). Żele zawierają też alkohol. Dentinox – 0,34% lidokainy i nalewka z rumianku z 70-proc. etanolem w ilości 1,5%! Calgel – 0,33% lidokainy i chlorek cetylopirdyniowy – 96-proc. etanol w ilości 9,3%! Po co narażać słuszkę i wątrobę dziecka? Fizjologiczne ząbkowanie nie powoduje tak nasilonych objawów, by zasadne było stosowanie środków potencjalnie szkodliwych. Amerykańska Akademia Stomatologii Dziecięcej uważa, że należy unikać stosowania miejscowych środków znieczulających oraz homeopatii u małych dzieci. Ze względu na ryzyko metemoglobinemii stosowanie benzokainy jest przeciwwskazane u dzieci poniżej 2 lat. W Polsce rodzice kupują bez recepty żele zawierające związki niepoleca-

ne dla małych dzieci. Bezpieczne dla niemowlęcia są metody niefarmakologiczne: masaż dziąseł czystym palcem lub silikonową nakładką na palec i schłodzony gryzak.

Przy dużym bólu i gorączce można podać ibuprofen (przeciwzapalnie, przeciwbólowo i przeciwgorączkowo) lub paracetamol – przeciwbólowo, przeciwgorączkowo. Bezpieczne składniki żeli „na ząbkowanie” to:

– kwas hialuronowy – przeciwbakteryjny i przeciwzapalny, przyspiesza gojenie, chroni dziąsła przed uszkodzeniem i infekcją, kontroluje nawodnienie. Żel z hialuronianem o wysokiej masie cząsteczkowej lepiej łagodzi objawy ząbkowania niż żel z lidokainą!

– aloes, bogaty w witaminę B – działa podobnie do kwasu hialuronowego oraz nawilża i regeneruje komórki nabłonka;

– rumianek – działa antyseptycznie, przeciwzapalnie i osłaniająco na błonę śluzową;

– prawoślaz lekarski – antybakteryjny, leczy stany zapalne jamy ustnej towarzyszące ząbkowaniu;

– ksylitol – słodki cukier, działa przeciwpóchniczo przez to, że zastępuje sacharozę i zwiększa ilość śliny oraz hamuje wzrost bakterii próchnicotwórczych. Jest mało kaloryczny i wykazuje działanie bakteriobójcze, chroni przed drożdżycą. Jednak jako cukier fermentuje w jelicie grubym, co po połknięciu większej ilości może prowadzić do zwiększenia ilości gazów i rozwołnienia.

Ból jest nieodłączną częścią życia. Ten mały fizjologiczny przy ząbkowaniu uczy dziecko adaptacji do bólu, radzenia sobie z nim. Likwidowanie każdego bólu może prowadzić później do złej tolerancji nawet niewielkich dolegliwości bólowych przy przeziębieniu czy skaleczeniu i wywoływać ogromny stres dziecka.

Autorka jest specjalistą pediatrii

BISZKOPT

Barbara Wiśniowska

Przez wiele lat bałam się wstępować na takie wyżyny sztuki kulinarnej, żeby upiec biszkopt. Byłam przekonana, że opadnie po wyjęciu z piekarnika albo będzie tak twardy, że nie da się w niego wbić zębów. Przeżyłam wielkie zdziwienie, kiedy odbierałam siedmioletnią córeczkę od koleżanki i dowiedziałam się, że nasze maleństwa piekły biszkopty. Wtedy ten rodzaj ciast spadł dla mnie z wyżyn sztuki czarodziejskiej do spraw możliwych do osiągnięcia. A może to ja awansowałam na moje wyobrażonej drabinie kompetencji.

Pewnie upieczenie idealnego biszkoptu wymaga prób, ale to nie znaczy, że kilka pierwszych trzeba będzie wyrzucić. Są możliwe do zrobienia i całkowicie jadalne, a w dodatku smaczne. Każdy zna biszkopty z mąki pszennej, jajek i cu-

kru, ale kiedy w gości przychodzi osoba z alergią na te produkty, my z powodzeniem możemy przygotować produkt bez glutenu, jajek i cukru. Piękne białe biszkopty udają się z mąki ryżowej i ziemniaczanej. Cukier można zastąpić ksylitolem, a jajko aquafabą, czyli wodą z ugotowanej ciecioriki (ta z puszki ma idealny skład).

Trzeba się upewnić, że naczynie i sprzęt do ubijania białek nie są tłuste ani mokre. Szczypta soli sprawi, że białko prędkiej się zetnie. Soda lub proszek do pieczenia pomoże naszemu dziełu nie opaść po upieczeniu. Wypieki z cukru i mąki pszennej będą bardziej puszyste niż te bez glutenu i bez cukru – i w tym drugim przypadku warto od razu przygotować podwójną porcję na dwa blaty ciasta albo piec je w mniejszej foremce.



foto: Barbara Wiśniowska

BIAŁY BISZKOPT RYŻOWY SŁODZONY KSYLITOLEM

Składniki: 6–7 białek ■ 110 g ksylitolu ■ 120 g mąki ryżowej ■ 40 g mąki ziemniaczanej ■ szczypta soli ■ 1/3 łyżeczki proszku do pieczenia lub sody

Sposób przygotowania: Piekarnik nagrzewamy do 160 st. C (grzałka górna i dolna). Ksylitol miksujemy na puder. Białka ubijamy przez trzy minuty na sztywną pianę. W połowie czasu zaczynamy je słodzić po jednej łyżeczce, nie przerywając ubijania. W osobnej miseczce mieszamy pozostałe składniki. Po trzech minutach dodajemy po łyżeczce mieszanki mącznej, nie przerywając ubijania. Jeśli nie zależy nam na białym kolorze, w tym momencie możemy delikatnie wmieszać żółtka. Możemy też przeznaczyć je do innej potrawy. Sztywną masę przekładamy do formy (opcjonalnie wyłożonej papierem do pieczenia). Forma o średnicy 24 cm zapewni nam jeden blat, którego nie da się pokroić. Pieczemy przez 30 minut.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 1 A – duma dromadera
- 1 H – uczeń Freuda
- 2 D – twarda skała
- 3 A – dawne liczydło
- 3 H – uliczny drab
- 4 A – bóg wojny
- 4 H – na dnie statku
- 5 A – masa na pieczęć
- 5 I – miara długości
- 6 D – religijna placówka
- 7 A – stacja telewizyjna
- 7 I – mieszanie kart
- 8 A – przechył samolotu
- 8 H – rodzaj egzaminu
- 9 A – deseczka na dach
- 9 H – miara papieru
- 10 D – likier kminkowy
- 11 A – motyw odbity
- 11 H – miś z kreskówki

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1									1		
2											
3											
4											
5									2		
6											
7											
8	3							4			
9											
10						5					
11											

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

PIONOWO

- A 1 – czara Jezusa
- A 7 – miasto nad Nerem
- B 3 – świeckie zrzeszenie
- C 3 – grecki klub piłkarski
- C 7 – ryba karpiowata
- D 1 – sport walki
- D 8 – polska ciężarówka
- E 5 – Cosby, aktor
- F 1 – dawka leku
- F 8 – paliwo jądrowe
- G 5 – werset Koranu
- H 1 – styl muzyczny
- H 8 – liczba naturalna
- I 3 – odgłos upadku
- I 7 – były kabaret
- J 3 – jeden z proroków
- K 1 – mieszkanie gór
- K 7 – ministerstwo NRD

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 16 czerwca na adres redakcji „Idziemy”.
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Nie jest łatwo zostać hegemonem. Jeszcze trudniej utrzymać tę wyjątkową pozycję przez długi okres. Jeśli komuś ta sztuka się udaje – nie ma wyjścia: po prostu należy nieustannie doceniać osiągnięcia bohaterów tego tekstu. Tym bardziej że ich przewaga oraz dominacja nad resztą stawki robi wrażenie, a w ostatnich miesiącach była ona bardzo odczuwalna.

Przykład pierwszy to mistrzowie Polski z Kielc. Nasza najlepsza drużyna piłki ręcznej dokonała rzeczy niebywalej. Nie ma na nią mocnych już od dwunastu sezonów! Minęła dekada, a w stolicy województwa świętokrzyskiego nadal robią to najlepiej w Polsce. I nie zważają na żadne problemy. Za to też należy im się szacunek, bo kielczanie co jakiś czas muszą szukać finansowego wsparcia. To im się udaje, ale pieniądze to nie wszystko. Mistrzowie Polski po prostu wiedzą, jak zdobywać złote medale. I zapisali się w historii naszego sportu w sposób absolutnie wyjątkowy, ponieważ w grach zespołowych nikt nie dokonał tego, co zrobili oni. W ligach koszykówki czy hoke-



fot. PAP/Piotr Polak

Zawodnicy Barlinka Industrii Kielce świętują mistrzostwo kraju. Po raz dwunasty z rzędu

HEGEMONI

Mariusz Jankowski

ja na lodzie znajdziemy przykłady wspaniałych serii. Trwały one jednak dziewięć lub osiem sezonów. Nigdy dwanaście. Kielce są stolicą polskiego szczypiorniaka, a co równie istotne, regularnie pokazują też klasę w Lidze Mistrzów.

Wyjątkową historię pisze również nasz najlepszy sędzia piłkarski. Szymon Marciniak

to piąty człowiek na świecie, który będzie miał w dorobku finał mistrzostw świata oraz decydujący mecz w Lidze Mistrzów. Wcześniej dokonali tego Anglik Howard Webb, Węgier Sandor Puhl oraz Włosi Pierluigi Collina i Nicola Rizzoli. Pamiętam naszą rozmowę. Był 2016 rok, Arłamów, zgrupowanie repre-

zentacji Polski przed francuskim Euro. Na miejscu, oprócz wybrańców Adama Nawalki, spotkałem także Szymona Marciniaka. Wtedy był tak naprawdę na początku wspinaczki na sędziowski szczyt. Mierzył jednak wysoko i nie bał się mówić o tym głośno. Przede wszystkim jednak nie ukrywał, że na pierwszym miejscu jest u niego rozwój oraz samodoskonalenie. Na bardzo wielu płaszczyznach. Każdy z tych elementów miał go doprowadzić do celu. Przekonywał, że trzeba sięgać gwiazd. I krok po kroku to robił, dlatego jest dla mnie przykładem człowieka ambitnego, szczerego, dążącego do realizacji zadań. Niebojącego się marzyć. Kogoś, kogo warto naśladować. Dziś wśród polskich sędziów jest hegemonem, należy też do najlepszych arbitrów na świecie. Zapracował na uznanie trenerów, piłkarzy oraz kolegów po fachu.

Zarówno kieleckim szczypiornistom, jak i najlepszemu polskiemu sędziemu od nas wszystkich należy się wielki szacunek.

Autor jest dziennikarzem TVP



Szymon Marciniak należy do najlepszych arbitrów na świecie

fot. PAP/Waldemar Deska

WYDZIAŁ DUSZPASTERSTWA RODZIN DIECEZJI WARSZAWSKO-PRASKIEJ
WYŻSZE SEMINARIUM DUCHOWNE DIECEZJI WARSZAWSKO-PRASKIEJ
INSTYTUT TEOLOGICZNY DIECEZJI WARSZAWSKO-PRASKIEJ

ZAPRASZAJĄ NA SYMPOZJUM NAUKOWE

CO ZROBIĆ, BY ZOSTALI? O WYCHOWANIU DZIECI W WIERZE 17.06.2023

PROGRAM

| 10.00-11.00

PROMOCJA KSIĄŻKI "O ZNAKOMITYCH MEŻACH" (ŚW. HIERONIM, ŚW. IZYDOR Z SEWILLI, GENNADIUSZ I INNI) – PREZENTACJA TEKSTÓW W TŁUMACZENIU KS. BPA PROF. DRA HAB. K. ROMANIUKA, KS. PROF. DRA HAB. M. STAROWIEYSKIEGO I INNYCH

| 11.00-12.00

PRZEKAZYWANIE DZIECIOM WIARY. ILE MOŻE ZROBIĆ RODZIC?
(ANNA I JANUSZ WARDAKOWIE – DORADCY RODZINNI, LIDERZY AKADEMII FAMILIJNEJ; PAWEŁ ZUCHNIEWICZ – WICEDYREKTOR DS. WYCHOWAWCZYCH W SZKOLE ŻAGLE, DZIENNIKARZ, AUTOR KSIĄŻEK)

| 12.30-13.30

CZAS TO MIŁOŚĆ. CZY ZAANGAŻOWANE RODZICIELSTWO TO REZYGNACJA Z SIEBIE? (ANNA HAZUKA, AUTORKA KSIĄŻKI "DRUGA"; TOMASZ LECHOWICZ – WSPÓLNOTA "RADOŚĆ MIŁOŚCI")

| 13.30-14.30 OBIAD (KONIECZNOŚĆ ZAPISU W ZGŁOSZENIU)

| 14.30-15.10 LITURGIA SŁOWA

| 15.10-15.50

DZIECI I MŁODZIEŻ W SOCIAL MEDIACH. BYĆ OFFLINE CZY ZARYZYKOWAĆ ONLINE? (DR HAB. MONIKA PRZYBYSZ, PROF. UKSW – MEDIOZNAWCA I KS. TOMASZ TRZASKA – SUICYDOLOG, SPECJALISTA ZESPOŁU "ŻYCIE WARTÉ JEST ROZMOWY")

| 15.50-16.20

CZY MOŻE BYĆ COŚ DOBREGO Z INTERNETU? – DR AGATA RUJNER
TEOLOG, AKW, VLOGGERKA, @PRAWIEMORALY

| 16.20-17.00 DYSKUSJA

ORGANIZATORZY



Diecezja
Warszawsko-Praska
Wydział Duszpasterstwa Rodzin



Wyższe Seminarium Duchowne
Diecezji Warszawsko-Praskiej



Instytut Teologiczny
Diecezji Warszawsko-Praskiej

PATRONAT MEDIALNY

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać



TYGODNIK
idziemy

AULA GŁÓWNA WSD DIECEZJI WARSZAWSKO-PRASKIEJ | UL. MEHOFFERA 2, WARSZAWA

ZAPISY: ZAPISYSYMPOZJUM@GMAIL.COM



fundacja
uskrzydla my



SuperDrob

Poznaj
wszystkie
nasze marki!

... Odkrywaj ich szeroki asortyment :)

